



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny
(253)

14. posiedzenie
Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi
w dniu 28 maja 2002 r.

V kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja o szansach i barierach rozwoju współpracy regionu warmińsko-mazurskiego z okęgiem kaliningradzkim dotyczęcej artykułów rolno-spożywczych.
2. Informacja o możliwości wykorzystania w regionie warmińsko-mazurskim lokalnego potencjału i bazy surowcowej do produkcji biopaliw.
3. Informacja o sytuacji na rynkach pódów rolnych ze szczególnym uwzględnieniem rynku drobiu i cukru.

(Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 00)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Jerzy Pieniążek)

**Wojewoda Warmińsko-Mazurski
Stanisław Szatkowski:**

Z przyjemnością witam państwa na wyjazdowym posiedzeniu senackiej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Nie przesadzę, jeżeli powiem, że jest to wydarzenie, ponieważ cokolwiek byśmy powiedzieli o naszym województwie i o naszym regionie, zawsze problem rolnictwa i rozwoju wsi będzie tu problemem numer jeden.

Niech wolno mi będzie przywitać chociaż kilku znakomitych uczestników dzisiejszego spotkania. Serdecznie witam pana ministra, bardzo serdecznie witam pana przewodniczącego i wszystkich członków komisji, witam współgospodarza dzisiejszego spotkania, pana marszałka Ryńskiego, którego wszyscy państwo doskonale znają. Serdecznie witam wszystkich państwa, którzy stanowią grono najbardziej kompetentne, jeśli chodzi o tematy, o których dzisiaj i jutro będzie dyskutowała komisja.

Panowie Senatorowie, Panie Przewodniczący, jestem przekonany, że po dwudniowym pobycie w naszym województwie będą państwo mieli jak najlepsze wrażenia, a także zyskają niemałe doświadczenie. Nieskromnie dodam, że chciałbym, aby wszystkie doświadczenia, które państwo zdobędą, były doświadczeniami pozytywnymi.

W tych okolicznościowych słowach nie sposób odnieść się do pewnych spraw merytorycznych, na które chcielibyśmy, żeby państwo zwrócili uwagę przy okazji wizyty w naszym regionie. Niech mi będzie wolno życzyć, żeby wasze obrady były jak najbardziej kompetentne. Razem z panem marszałkiem i nie tylko będziemy bardzo uważnie wsłuchiwać się w każdy głos tej dyskusji.

Panie Przewodniczący, proszę mi również pozwolić na małą prywatę. Chciałbym podziękować naszym dwóm senatorom, którzy dyskretnie dali mi do zrozumienia, że mają swój udział w tym, że komisja spotyka się właśnie w województwie warmińsko-mazurskim. Dziękujemy panom.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Wojewodo.

Przemile Panie! Szanowni Panowie! Panowie Senatorowie! Panowie Posłowie! Wśród nas są także pan poseł Aszkielowicz i poseł Antochowski, reprezentanci tego terenu. Panie Marszałku! Panie Ministrze! Szanowni Państwo!

Serdecznie dziękujemy senatorom z tego terenu, czyli senatorowi Lorenzowi i senatorowi Kozłowskiemu za to, że zainicjowali to spotkanie, a władzom woje-

wództwa i służbom państwowym za to, że zechcieli nas przyjąć. Myślę, że to dobrze, że pada deszcz, bo po pierwsze, przyroda go oczekuje, a po drugie, natura da nam możliwość merytorycznego zgłębiania tematów.

Szanowni Państwo, oficjalnie otwieram czternaste posiedzenie senackiej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Jest to nasze drugie posiedzenie wyjazdowe. Obradujemy w urzędzie wojewódzkim w Olsztynie, na Warmii dzięki życzliwości miejscowych władz.

Witam wszystkich przybyłych na posiedzenie i informuję, że porządek naszych obrad jest następujący.

Punkt pierwszy, szanse i bariery rozwoju współpracy regionu warmińsko-mazurskiego ze Wschodem, szczególnie z okręgiem kaliningradzkim, dotyczącej artykułów rolno-spożywczych i innych płodów rolnych.

Punkt drugi, możliwości wykorzystania lokalnego potencjału i bazy surowcowej do produkcji biopaliw na przykładzie regionu warmińsko-mazurskiego.

Punkt trzeci, sytuacja na rynkach płodów rolnych ze szczególnym uwzględnieniem rynku drobiu i cukru.

Na jutrzejszy dzień przewidziano kolejne dwa tematy, związane z przyszłością Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa i ustawą o obrocie ziemią. Jutro będą one tematami podstawowymi.

W naszym programie przewidziano na początku dyskusję tutaj, a później przejazd do Indykpolu, gdzie zwiedzimy zakłady i odbędzie się dyskusja na temat sytuacji na rynkach płodów rolnych. O dwóch pierwszych tematach chcielibyśmy porozmawiać tutaj w obecności gospodarzy, zaproszonych gości i przedstawicieli centrali. Jutro będziemy debatowali nad sprawami związanymi z ziemią. Ta dyskusja odbędzie się w ośrodku Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa w Lutrach, koło Reszela, jeżeli dobrze mówię...

(Głos za sali: Reszla.)

Koła Reszla. Jest to możliwe dzięki gościnności miejscowej Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa, dzięki gościnności miejscowego kierownictwa oddziału. Przewidujemy, że zakończenie posiedzenia nastąpi po obiedzie. Później wrócimy do Warszawy. Mniej więcej tak wygląda porządek naszego spotkania. Oczywiście zawsze przewidujemy sprawy różne, więc zajmiemy się nimi i dzisiaj, i jutro.

Czy są pytania i uwagi do zaprezentowanego przeze mnie projektu porządku obrad? Nie.

Czy senatorowie formalnie wnoszą jakieś uwagi? Nie.

Stwierdzam, że porządek obrad został przez senatorów przyjęty.

Pozwólcie, że już na roboczo będziemy kontynuować nasze posiedzenie. Na początku chciałbym przedstawić nas, czyli senatorów, którzy przybyli na posiedzenie.

Pan senator Janusz Lorenz, jeden z dwóch inicjatorów naszego dzisiejszego spotkania, reprezentujący oczywiście tę ziemię. Dziękujemy bardzo za tę inicjatywę. *(Oklaski)*

Senator Marian Kozłowski, drugi reprezentant tej ziemi, który razem z senatorem Lorenzem pomaga nam obradować. *(Oklaski)*

Senator Sławomir Izdebski, wiceprzewodniczący komisji, reprezentujący Samoobronę. Jest to senator z województwa mazowieckiego, reprezentujący ziemię siedlecką.

Senator Józef Dziemdziała, przedstawiciel SLD z województwa łódzkiego, były starosta zgierski, wiceprzewodniczący senackiej Komisji Obrony Narodowej i Bezpieczeństwa Publicznego.

Senator Andrzej Anulewicz, województwo mazowieckie, ziemia siedlecka, reprezentuje u nas SLD.

Krzysztof Borkowski, senator z PSL, także z ziemi siedleckiej. Jest senatorem już drugą kadencję.

Senator Tadeusz Bartos, ziemia świętokrzyska, Kieleckie, reprezentuje SLD.

Czy nie zapomniałem o którymś z senatorów?

Przedstawię jeszcze siebie. Nazywam się Jerzy Pieniążek i jestem przewodniczącym komisji. Jestem senatorem kolejną kadencję, a reprezentuję województwo łódzkie, ziemię sieradzką. Mieszkam nad Wartą.

Z naszej strony jest jeszcze pani Joanna Kowalska, sekretarz Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Myślę, Panie Wojewodo i Panie Marszałku, Szanowni Państwo, że dobrze by było, gdybyśmy wszyscy krótko się przedstawili, żebyśmy mogli obradować i prezentować swoje poglądy.

Panie Marszałku, czy jest zgoda na...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Myślę, że pana marszałka Ryńskiego nie trzeba przedstawiać w tym gronie.

Następny pan to nasz gość reprezentujący pana Kalinowskiego, ministra rolnictwa i rozwoju wsi. Jest to Kazimierz Gutowski, pochodzący z tej ziemi, który będzie prezentował główne tematy. Serdecznie pana witamy, Panie Ministrze.

Kolejną osobą jest pani dyrektor Kasperowicz, która jest specjalistą w dziedzinie związanej z naszymi dzisiejszymi obradami. Myślę, że będzie pani wspomagała naszą dyskusję.

Jeżeli można, to prosiłbym państwa, abyście zechcieli się przedstawić. Można prosić?

Posel Jan Antochowski:

Nazywam się Jan Antochowski, jestem posłem, pracuję w sejmowej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Pośle. Już pana witałem.

**Dyrektor Biura Administrowania Obrotem Towarowym z Zagranicą
w Agencji Rynku Rolnego**

Paweł Budynek:

Paweł Budynek, Agencja Rynku Rolnego, Biuro Administrowania Obrotem Towarowym z Zagranicą.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.

**Zastępca Prezesa Agencji Rynku Rolnego
Marek Kozikowski:**

Marek Kozikowski, zastępca prezesa Agencji Rynku Rolnego.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękujemy.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

**Dyrektor Izby Celnej w Olsztynie
Artur Wrochna:**

Artur Wrochna, dyrektor Izby Celnej w Olsztynie.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję bardzo.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Przedstawiciel izby rolniczej, dziękujemy.

**Wojewódzki Lekarz Weterynarii
Lech Masłowski:**

Lech Masłowski, wojewódzki lekarz weterynarii.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękujemy.

**Radny Sejmiku Województwa Warmińsko-Mazurskiego
Zbigniew Czyż:**

Zbigniew Czyż, radny sejmiku warmińsko-mazurskiego.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję bardzo.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

**Dyrektor Departamentu Rozwoju Obszarów Wiejskich i Ochrony Środowiska
w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Warmińsko-Mazurskiego
Jarosław Sarnowski:**

Jarosław Sarnowski, dyrektor Departamentu Rozwoju Obszarów Wiejskich i Ochrony Środowiska w urzędzie marszałkowskim.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.

**Pełnomocnik Wojewody Warmińsko-Mazurskiego
do spraw Średniej i Małej Przedsiębiorczości
Józef Mralgrem:**

Józef Mralgrem, pełnomocnik wojewody do spraw średniej i małej przedsiębiorczości.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję bardzo.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

**Pełnomocnik Wojewody Warmińsko-Mazurskiego do spraw Rolnictwa
Wojciech Hołownia:**

Wojciech Hołownia, pełnomocnik wojewody do spraw rolnictwa.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Można głośniej?

Posel Mieczysław Aszkielowicz:

Posel Mieczysław Aszkielowicz.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Posel Aszkielowicz. Witamy, Panie Pośle.
Jest jeszcze jakaś pani, tak?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Dziękujemy serdecznie.

Obsługa prasowa, tak?

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Dziękujemy.

**Dyrektor Oddziału Terenowego
Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa w Olsztynie
Zygmunt Komar:**

Zygmunt Komar, dyrektor miejscowego oddziału Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękujemy, Panie Dyrektorze.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Członek Rady

**Krajowego Związku Rewizyjnego Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych
Stefan Kaszubski:**

Stefan Kaszubski, przedstawiciel Krajowego Związku Rewizyjnego Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.

Szanowni Państwo, przystąpimy teraz do prezentacji związków zawodowych – serdecznie witamy – których przedstawiciele zawsze zapraszamy na posiedzenia. Nasi goście często uczestniczą w obradach w Warszawie. Dziękujemy, że po raz pierwszy w tak znacznym gronie uczestniczycie w posiedzeniu wyjazdowym.

Proszę bardzo.

**Prezes Zarządu Krajowego
Związku Rewizyjnego Spółdzielni Kółek Rolniczych
Wacław Rukat:**

Wacław Rukat, prezes zarządu Krajowego Związku Rewizyjnego Spółdzielni Kółek Rolniczych.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.

**Przedstawiciel Federacji Związków Producentów Rolnych
Władysław Kowalczyk:**

Władysław Kowalczyk, Federacja Związków Producentów Rolnych, reprezentując także Krajowy Związek Zrzeszeń Plantatorów Owoców i Warzyw dla Przemysłu.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.

**Przedstawiciel Warmińsko-Mazurskiego Związku
Pracodawców, Właścicieli i Dzierżawców Nieruchomości Rolnych
Bogumił Stec:**

Bogumił Stec, Warmińsko-Mazurski Związek Pracodawców, Właścicieli i Dzierżawców Nieruchomości Rolnych.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.

**Przedstawiciel Warmińsko-Mazurskiego Związku
Pracodawców, Właścicieli i Dzierżawców Nieruchomości Rolnych
Zbigniew Grajoszel:**

Zbigniew Grajoszel, Związek Dzierżawców, Właścicieli i Pracodawców Warmii i Mazur.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.

**Przewodniczący Związku Zawodowego Rolników „Ojczyzna”
Województwa Warmińsko-Mazurskiego
Eugeniusz Kusior:**

Eugeniusz Kusior, Związek Zawodowy Rolników „Ojczyzna” Województwa Warmińsko-Mazurskiego.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękujemy bardzo.

**Przewodniczący Związku Zawodowego Rolników „Ojczyzna”
Województwa Dolnośląskiego
Maciej Ferenc:**

Maciej Ferenc, Związek Zawodowy Rolników „Ojczyzna”, Dolny Śląsk.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję serdecznie.

Szanowni Państwo, prezentacji stało się zadość. Wiemy, w jakim gronie obradujemy, więc możemy rozpocząć. Chciałbym zaproponować, żebyśmy te dwa tematy potraktowali łącznie, ponieważ oba dotyczą szans i możliwości rozwoju ziemi, na której się znajdujemy, a więc Warmii i Mazur. Chciałbym, aby pan wojewoda i jego służby zechcieli wprowadzić nas w temat, a następnie poprosimy o wypowiedź przedstawicieli centrali. Będę wdzięczny, jeśli do dyskusji włączą się lokalni przedstawiciele agencji, jak również izby rolniczej i celnej, a następnie przedstawiciele związków. Później zazwyczaj oddajemy głos senatorom. Będą to uwagi i pytania, a następnie odpowiedzi.

Mamy taki zwyczaj, że zapisujemy wszystkie wnioski, a następnie prosimy o wyłonienie i upoważnienie kilku osób, które mogłyby nam pomóc odpowiednio je zapisać. Następnie przyjmujemy je na posiedzeniu w Senacie i przekazujemy zainteresowanym do życzliwego rozpatrzenia i ewentualnej realizacji. Taki mamy tok procedowania.

Informuję, że zgodnie z Regulaminem Senatu wszystkie wystąpienia są protokołowane i nagrywane. Później będą państwo mogli zobaczyć swoje słowa w Internecie, bo taka jest procedura. Informuję, że dzięki życzliwości służb wojewody taka możliwość została zachowana.

Proszę bardzo, Panie Wojewodo.

Wojewoda Warmińsko-Mazurski
Stanisław Szatkowski:

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

O Warmii i Mazurach słyszymy często, że to region piękny, ale biedny. Jest biedny, bo – tak jak już wcześniej powiedziano – został doświadczony wyjątkowo negatywnym zjawiskiem, jakim jest duży poziom bezrobocia i trudna sytuacja społeczno-gospodarcza. Jest wiele szans, które nie zostały dotychczas w pełni wykorzystane i o których chciałbym dzisiaj z państwem rozmawiać.

Taką szansą jest niewątpliwie granica z Rosją, czyli przyszła granica Unii Europejskiej, bliskość Litwy, dostęp do morza, atrakcyjne tereny inwestycyjne – myślę przede wszystkim o terenach rolniczych – i możliwość rozwijania nie tylko bazy turystycznej, ale także szeroko rozumianego rolnictwa. Nasza wielka szansa to możliwość produkowania doskonałej, w pełni ekologicznej żywności. Zdajemy sobie sprawę, że dzisiaj nie ma jeszcze wielkiej mody na tego rodzaju produkty, ale nasz region ma atuty, dzięki którym możemy ten produkt skutecznie reklamować.

Jeśli państwo pozwolą, to odniosę się do kilku tematów czy płaszczyzn, o których możemy mówić, że są określonym argumentem za tym, że można ożywić rozwój gospodarczy. Wiemy doskonale, że trudno dzisiaj oczekiwać postępu gospodarczego bez uruchomienia lokalnych programów. Wiele obiecujemy sobie po tym, że będziemy beneficjentami programu, który ogłosił rząd. Strategia rozwoju gospodarczego daje nam nie tylko szansę, ale wręcz zmusza do realizacji określonych zadań. W ramach tej strategii chcielibyśmy jednak uruchomić programy, które przed chwilą nazwałem programami lokalnymi i na które chciałbym dzisiaj zwrócić uwagę.

Jednym z nich jest możliwość ożywienia współpracy gospodarczej i handlowej z Rosją poprzez obwód kaliningradzki. Drugi – bardzo mocno związany z pierwszym – to program rozwoju gospodarki rolnej i przetwórstwa rolno-spożywczego. Nie bez powodu łączę te dwie kwestie, ponieważ błędem zaniechania w ostatnim okresie było właśnie ich rozdzielenie lub brak spójności między produkcją rolną a przetwórstwem rolno-spożywczym.

Jeśli mówimy – a chciałbym, żebyśmy na ten temat dyskutowali – o naszych relacjach gospodarczych z Rosją, to nie sposób nie wspomnieć, iż w ostatnim okresie stworzono szczególne warunki. Mam na myśli poprawę relacji polsko-rosyjskich i rosyjsko-polskich. Odbyło się kilka spotkań, w których uczestniczyliśmy jako przedstawiciele regionu i traktujemy to jako pewnego rodzaju wyróżnienie, ale także jako swojego rodzaju zobowiązanie. Byliśmy w oficjalnej delegacji rządu polskiego, która z premierem Leszkiem Millerem złożyła wizytę w Moskwie, uczestniczyliśmy także w spotkaniach premierów w obwodzie kaliningradzkim. Myślę o spotkaniu premiera Millera, premiera Kasjanowa i premiera Brazauskasa z Litwy. Dlaczego o tym wspominam? Bo tam zarówno w plenarnych, jak i w bilateralnych rozmowach przewijała

się koncepcja ożywienia współpracy gospodarczej i handlowej, w tym również, a może przede wszystkim, w dziedzinach rolno-spożywczych.

Nie tak dawno kolega marszałek wspomniał, że nasze województwo doświadczyło dość specyficznym przeprowadzonej transformacji związanej ze zmianą sposobu gospodarowania przez państwowe gospodarstwa rolne. Trochę kluczę, szukając właściwych określeń, ale w potocznych rozmowach i wypowiedziach często słyszymy, że była to pewnego rodzaju dewastacja gospodarstw. Co byśmy powiedzieli, jest to już historia. Chciałbym jednak, żebyśmy przez moment skoncentrowali się na efektach tego, co się stało.

Otóż w województwie, w którym ponad 52% ziemi było użytkowane przez państwowe gospodarstwa rolne, po prostu nagle – prawie z roku na rok – została zmieniona struktura zarządzania gospodarstwami. Dzisiaj znaczna część gruntów znajduje się w zasobach Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa. Dzięki temu udało się właściwie pokierować gospodarką, ale nie udało się uchronić przed zjawiskiem, w wyniku którego znaczna część ludzi pracujących w państwowych gospodarstwach rolnych wypadła z rynku pracy, czyli mówiąc inaczej, została bez pracy.

Wszystkie metody, nawet najbardziej inteligentne, które były, są i prawdopodobnie będą stosowane, zmierzające do tego, by ci ludzie z powrotem weszli na rynek pracy, nie zawsze są skuteczne, a przynajmniej nie zawsze dają należyte efekty. Oczywiście agencja realizuje swoje zadania: wydzierżawia znaczną część gruntów, prowadzi obrót gruntami, pomaga ludziom itd., ale nie zmienia to faktu, że znaczna część ludzi pochodzących, mówiąc umownie, z popegeerowskich miejscowości ciągle jest poza rynkiem pracy. Jeśli do tego wszystkiego dodamy fakt, że są to ludzie, którzy zrobili odpowiedni krok w kierunku dojrzałości i przestali być atrakcyjni nawet dla najbardziej obiektywnych pracodawców, to zrozumiemy, dlaczego najskuteczniejszy program restrukturyzacji, naprawy itd. może nie dotyczyć tych osób, których liczbę oceniamy dzisiaj na około dziesięć tysięcy, a może więcej. Pozwolą państwo, że wspomnę, że jeszcze półtora miesiąca temu w regionie było oficjalnie zarejestrowanych sto osiemdziesiąt cztery tysiące osób bez pracy. To stanowiło 29,4%.

Dzisiaj – wspominaliśmy o tym już wcześniej podczas rozmowy z członkami komisji – te tendencje zaczynają się odwracać. Pojawiają się pierwsze informacje dotyczące pewnego spadku bezrobocia. W tej chwili jest ono na poziomie stu siedemdziesięciu ośmiu tysięcy, a więc bezrobocie zmniejszyło się o sześć tysięcy. Pozytywnie odbieramy te zjawiska, bo wynikają one z pozytywnych tendencji w gospodarce. Tłumaczymy to sobie również inaczej: że jest to pewnego rodzaju sezonowa praca, że za chwilę na rynek pracy zapuka czy też po prostu zgłosi się sporo absolwentów. Liczymy, że w naszym regionie będzie ich około piętnastu tysięcy. Zakładamy, że część z nich znajdzie pracę, część będzie kontynuowała naukę, ale znaczna część po prostu zgłosi się do nas z prośbą o ofertę pracy.

Mogliby państwo zapytać, dlaczego właśnie o tym mówię, skoro mamy koncentrować swoją uwagę na programach dających szansę. Dlatego, że każdy program, który będzie pozwalał na określenie naszych celów, musi być bardzo stabilnie umocowany w realiach. A realia są następujące: mamy niski wzrost gospodarczy – do niedawna prawie go nie było – mamy duże bezrobocie, mamy dość atrakcyjne tereny, ale niekoniecznie z punktu widzenia inwestycyjnego. Ciągle jako województwo pozostajemy w gronie województw o niezbyt wysokim poziomie atrakcyjności inwestycyjnej.

Nawiasem mówiąc, trudno nam koncentrować uwagę na inwestycjach przemysłowych, które gwarantowałyby nowe miejsca pracy itd. Chcemy koncentrować się na takich propozycjach inwestycyjnych, które będą przyjazne środowisku naturalnemu i bardzo łatwe do zlokalizowania, jeśli chodzi o popyt, rynek itd. Przede wszystkim powinny one dotyczyć rolnictwa i przetwórstwa rolno-spożywczego.

W kontaktach z Rosją, a konkretnie z obwodem kaliningradzkim, obserwujemy pewne bardzo niebezpieczne zjawisko, czyli spadek obrotu handlowego we wszystkich ważniejszych dziedzinach rolniczych i rolno-spożywczych. Przepraszam, jeżeli upraszczę, ale sądzę, że prawdopodobnie zanotowaliśmy duży spadek obrotów w przypadku wszystkich produktów poza drobiem i konserwami. Spadła sprzedaż mięsa i wyrobów mięsnych, spadła sprzedaż mleka i przetworów mlecznych, a także sprzedaż warzyw i owoców. Jest to zjawisko niepokojące. Dlaczego? Bo zawsze byliśmy atrakcyjnym producentem płodów rolnych i warzyw. W pewnym momencie – trochę z własnej winy, ale nie tylko – wypadaliśmy jednak poza rynek wschodni. Po 1998 r., kiedy był kryzys, w mojej ocenie i nie tylko w mojej, zbyt pochopnie wycofaliśmy się z rynków wschodnich, a powstałą lukę zajęli inni, w tym również producenci z innych regionów naszego kraju. Przywracanie naszej obecności wymaga zastosowania innych procedur. Pozornie wydaje się, że rynek rosyjski obwodu kaliningradzkiego jest chłonny. Jest chłonny, ale w zupełnie innym wymiarze. Trzeba pokonać niemałą konkurencję, aby stać się atrakcyjnym na rynku rosyjskim.

Dużo obiecujemy sobie po stosunku Rosji do obwodu kaliningradzkiego. Z rozmów, które przytoczyłem wcześniej, wynika ponad wszelką wątpliwość, że Rosjanie są zainteresowani rozwojem gospodarczym, społecznym i urbanistycznym obwodu kaliningradzkiego. Jako województwo warmińsko-mazurskie uznajemy tę okazję za wyjątkową, której stracić po prostu nie sposób.

Jeśli do naszych planów i rozważań dołączymy fakt, że w przyszłości będzie tędy przebiegała granica Unii Europejskiej oraz będą realizowane programy infrastrukturalne, które w naszym przekonaniu nie tyle mogą, co muszą spowodować ożywienie gospodarcze – myślę o odbudowie i rozbudowie słynnej berlinki, przejścia granicznego w Grzechotkach i w Mamonowie – które będzie miało wpływ na część elbląską naszego województwa. Chcemy wspólnie z samorządem województwa – odbyliśmy niejedno spotkanie z panem marszałkiem – zagwarantować modernizację drogi nr 16 stanowiącej kręgosłup komunikacyjny całego regionu. Chcemy również pobudzić inwestycje infrastrukturalne w mazurskiej części regionu. Myślę o przejściu w Gołdapi i o prowadzących do niego drogach. Jeśli inwestycje infrastrukturalne i towarzyszące im inwestycje uzupełniające poprawią warunki, jeśli uda się obniżyć koszty produkcji w naszym regionie między innymi poprzez obniżenie kosztów energii, która w dalszym ciągu jest dwukrotnie droższa niż w innych regionach naszego kraju, to stworzymy warunki nie tyle bezpośrednie, co pośrednie dla lepszego rozwoju rolnictwa i przetwórstwa rolno-spożywczego.

Jeżeli państwo pozwolą, to skoncentruję się teraz na działalności, którą umownie nazywamy rolnictwem i produkcją rolno-spożywczą. Z wielką uwagą wdrażamy, bo chyba można tak powiedzieć, wszystkie programy, które mogą mieć pozytywny wpływ na rozwój gospodarczy, zwłaszcza w dziedzinie rolnictwa. Zdajemy sobie sprawę, że agroturystyka, która jeszcze kilka lat temu była traktowana jako koło napędowe, może być tylko ważnym elementem uzupełniającym. Podstawą rozwoju gospo-

darczego związanego z rolnictwem w dalszym ciągu powinna być produkcja rolna. Cieszy fakt, że powstaje coraz więcej przedsiębiorstw i gospodarstw rolnych cechujących się wysokim poziomem kultury agrarnej. Martwi to, że wciąż dużo gruntów dobrej klasy jest niewykorzystanych. W najbliższych dniach spotkamy się z kierownictwem Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa między innymi po to, żeby wymienić poglądy i omówić szczegóły dotyczące strategii postępowania w tym zakresie. Dzisiaj z wielką uwagą obserwujemy poczynania naszych dzierżawców, właścicieli rolnych, żeby tworzyć im właściwe warunki.

Skoro mówimy o właściwych warunkach, to nie sposób w tak kompetentnym gronie nie wspomnieć o kilku wyjątkowych problemach. Nie będę rozwijał tego tematu, ale chcę zasygnalizować, że ciągle są kłopoty ze skupem mleka. Mamy niemałe kłopoty ze skupem zbóż, a będziemy mieli jeszcze większe, bo krótko mówiąc, brakuje miejsca. Z przerażeniem odbieram informacje sygnowane przez tutaj obecnych o wielkim problemie, który możemy mieć za kilka miesięcy. Rozumiem, że komisja i zaproszeni na jej obrady goście będą dzisiaj i jutro rozważali ten wyjątkowo ważny dla Warmii i Mazur, ale nie tylko dla nich problem. Niezależnie od tego chcielibyśmy, aby oddziaływanie instytucji, w tym Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa, na pewne procesy społeczne było w dalszym ciągu skuteczne, a nawet jeszcze skuteczniejsze.

Wyrażę tutaj po raz pierwszy oficjalnie pewną nieśmiałą propozycję, za której architekturę proszę mnie nie krytykować. Chodzi o to, żeby znaczna część pieniędzy, które generuje Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa, mogła pozostać w tym regionie. Wiem, że ta sprawa nie dotyczy tylko tego województwa, ale tego województwa przede wszystkim. Rolnicy, o których wspomniałem na początku, nie byli beneficjentami tak zwanej restrukturyzacji państwowych gospodarstw rolnych. Dzisiaj mamy nie tylko moralny obowiązek wspomagania ludzi z powodów, o których wspomniałem wcześniej, ale w wielu przypadkach jest to po prostu konieczność.

Wiem, że inwestycja w opiekę socjalną nie daje gwarancji rozwoju, ale jest ona potrzebna, ponieważ – potwierdzi to licznie reprezentowana delegacja Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa i pan dyrektor Komar – część miejscowości po byłych pegeerach jest dotknięta ogromną tragedią. Jest ona odzwierciedlona między innymi przez taki wskaźnik, że sześćdziesiąt i więcej procent ludzi w tych miejscowościach korzysta z pomocy społecznej. Zjawiskiem najbardziej niebezpiecznym jest to, że młodzież szkolna zaczyna wypadać poza system szkolny z powodów materialnych. Nie wiem jeszcze jak, ale wiem, że trzeba tym ludziom pomóc w pierwszej kolejności.

Gdybyście państwo na ten temat rozmawiali, to proszę tak przyjmować moją prośbę i propozycję. Chcemy rozwijać rolnictwo i na to środków nie może zabraknąć, chcemy rozwijać przetwórstwo rolno-spożywcze, na które także nie może zabraknąć środków generowanych w różny sposób. Chcemy inwestować – będzie o tym później mowa – w bioenergię. Znamy program „Bioenergia na rzecz rozwoju wsi”, który znajduje się w końcowej fazie prac legislacyjnych. Te wszystkie projekty bardzo nas interesują, ale chcemy również, bo musimy, zadbać o ludzi, którym nie pomożemy nawet najdoskonalszym programem, jeżeli nie będzie to skuteczny program socjalny.

Podsumowanie mojej wypowiedzi właściwie powinno zostać zawarte w następującym stwierdzeniu. Nie chcemy roztrząsać tego, jak było, nie chcemy koncentrować swojej uwagi na tym, kto był winien, kto w jakimś stopniu zawinił, chociaż to nie jest bez znaczenia. Bardzo obiektywnie i rzetelnie zdiagnozowaliśmy sytuację, z jaką ma-

my do czynienia. Jest ona podobna do sytuacji w kraju, ale nie do końca. Chcielibyśmy zebrać wszystkie informacje, ocenić nasze możliwości i wykorzystać wszystkie możliwe szanse, o których wspomniałem, czyli przede wszystkim możliwości kontaktów handlowych i rozwoju gospodarczego połączonego ze współpracą z obwodem kaliningradzkim. Chcemy również, żeby wszystkie agendy, organizacje związkowe, stowarzyszenia, Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa, Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, Agencja Rynku Rolnego i wszystkie instytucje, które mogą mieć i mają bezpośredni wpływ na pozytywne kreowanie procesów gospodarczych, zwłaszcza w dziedzinie rolnictwa i przetwórstwa rolnego, wykorzystały swoje możliwości i skutecznie, w sposób zintegrowany, co nie jest bez znaczenia, skoncentrowały swoją uwagę na wyznaczonych celach. Jest taka szansa i zrobimy wszystko, żeby ją wykorzystać. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękujemy, Panie Wojewodo, za wprowadzenie do dyskusji.

Bardzo byśmy prosili pana marszałka województwa Andrzeja Ryńskiego o zabranie głosu.

Prosimy, Panie Marszałku.

**Marszałek Województwa Warmińsko-Mazurskiego
Andrzej Ryński:**

Panie Przewodniczący! Szanowni Parlamentarzyści! Drodzy Państwo!

Jesteśmy w województwie, w którym wojewoda i marszałek mówią jednym głosem, a zatem pozwolę sobie zwrócić uwagę na kilka kwestii, o których nie mówił pan wojewoda, potwierdzając jednocześnie wszystko to, co pan wojewoda zawarł w swoim wystąpieniu.

Szanowni Państwo, przyjęta przez samorząd województwa strategia rozwoju społeczno-gospodarczego regionu na lata 2000–2015 zakłada, iż zasobność Warmii i Mazur będzie wynikała z trzech podstawowych dziedzin gospodarczych: rolnictwa i leśnictwa, gospodarki turystycznej oraz przemysłu o technologiach przyjaznych środowisku. Ta strategia realizowana jest poprzez programy wojewódzkie w zakresie restrukturyzacji obszarów wiejskich. Jest to regionalny program rozwoju rolnictwa na lata 2002–2006. Głównym celem, który został w nim zdefiniowany, jest zrównoważony rozwój rolnictwa i poprawa warunków życia rolników. Zamierzamy go osiągnąć, realizując następujące priorytety. Po pierwsze, racjonalne wykorzystanie potencjału przyrodniczego regionu. Po drugie, sprawnie funkcjonujący rynek produktów rolnych. Po trzecie, poprawa efektywności produkcji rolnej. Po czwarte, przygotowanie rolnictwa regionu do korzystania ze środków Unii Europejskiej. Po piąte, zwiększenie liczby stanowisk pracy poza rolnictwem. Po szóste, stabilna i prorolnicza polityka państwa.

Wśród wielu działań, które podejmujemy na rzecz restrukturyzacji sektora rolniczego, jest także rozwijanie współpracy naszego regionu z obwodem kaliningradzkim. Jak państwo wiedzą, jesteśmy regionem, który praktycznie w 100% posiada granicę lądową z Rosją. W porozumieniu podpisanym w roku ubiegłym z gubernatorem obwodu kaliningradzkiego określiliśmy, iż współpraca w zakresie rolnictwa i przetwórstwa rolno-spożywczego będzie jednym z głównych punktów naszego współdziałania. Na

dzisiaj w obwodzie kaliningradzkim działa około czterystu trzydziestu polskich firm. Stanowią one prawie 1/3 wszystkich przedsiębiorstw z kapitałem zagranicznym. Tradycyjnymi towarami importowanymi z Polski są artykuły spożywcze, mięso do dalszej przeróbki i produkty mięsne, cukier, mąka, piwo i wyroby cukiernicze. Niestety, eksport do obwodu kaliningradzkiego komplikują aktualnie obowiązujące procedury. Polskich eksporterów niejednokrotnie nie stać na opłacenie wymaganych certyfikatów. Problem stanowią także kolejki na granicy. Eksporterom znacznie łatwiej prowadziłoby się interesy, gdyby rząd gwarantował kontrakty.

W lutym bieżącego roku odbyło się w Olsztynie spotkanie wiceprzewodniczących Komisji Rolnictwa i Przemysłu Przetwórczego Polsko-Rosyjskiej Rady do spraw Współpracy Regionów Rzeczypospolitej z Obwodem Kaliningradzkim Federacji Rosyjskiej. Obwód kaliningradzki reprezentował jego wicegubernator. Celem spotkania było omówienie planu działania w roku 2002. Plan działania wynika z realnej sytuacji województwa warmińsko-mazurskiego i obwodu kaliningradzkiego.

Przyjęliśmy następujące propozycje dotyczące współpracy.

Po pierwsze, opracowanie listy polskich firm drobiarskich zainteresowanych eksportem do obwodu, a w przyszłości dalszym przerobem mięsa indyczego w obwodzie. W Rosji nie ma tradycji ani kultury hodowli indyka, a jest coraz większe zapotrzebowanie na mięso indycze. W związku z tym, iż cały obwód kaliningradzki stanowi wolną strefę ekonomiczną wszystkie produkty żywnościowe, w tym mięso indycze, zakwalifikowane jako w 30% przerobione na terenie obwodu mogą być eksportowane w głąb Rosji bez żadnych obciążeń celnych. Podkreślam jeszcze raz, że jest duże zainteresowanie mięsem indyczym w obwodzie i w całej Rosji.

Po drugie, przedstawienie stronie rosyjskiej partnerów polskich dysponujących odpowiednim kapitałem i zainteresowanych dzierżawą ziemi przeznaczonej na sadownictwo. Rzeczą nie dotyczy tylko sadownictwa, bo jest pełna otwartość władz obwodu, jeśli chodzi o możliwości dzierżawienia ziemi. Według informacji przedstawionej przez gubernatora, gotowi są dzierżawić grunty o nieograniczonej powierzchni na okres czterdziestu dziewięciu lat.

Po trzecie, zapoznanie strony rosyjskiej ze standardami w dziedzinie przetwórstwa mięsa obowiązującymi w Unii Europejskiej.

Po czwarte, zainteresowanie polskich przedsiębiorców możliwością wybudowania w obwodzie cukrowni do przerobu buraka cukrowego wyhodowanego w Polsce lub na terenie obwodu kaliningradzkiego.

Po piąte, przeanalizowanie możliwości utworzenia w obwodzie firm zajmujących się dzierżawą sprzętu rolniczego dla użytkowników ziemi w obwodzie kaliningradzkim. Jest w tym regionie coraz większe zainteresowanie uprawą ziemi, natomiast w ewidentny sposób brakuje sprzętu rolniczego. Rosjanie twierdzą, iż znakomicie by się tam sprawdził sprzęt, który nie musi być najnowszy, ale musi być sprawny i nowoczesny, że będzie na niego zapotrzebowanie.

Po szóste, rozpoznanie możliwości utworzenia w obwodzie giełdy towarowej z kapitałem mieszanym. W tym przypadku strona rosyjska również wyraża zainteresowanie. W ramach wymiany doświadczeń zaplanowaliśmy uczestnictwo przedsiębiorców kaliningradzkich w Międzynarodowych Targach Rolniczych „Polagra 2002” w Poznaniu oraz w regionalnych targach rolniczych w Olsztynie i w Starym Polu. Proponuje się także, aby polscy producenci żywności uczestniczyli w wystawach odby-

wających się w Kaliningradzie, między innymi wzięli udział w święcie warzyw i owoców w drugiej połowie września bieżącego roku. Chodzi także o zapoznanie specjalistów rosyjskich ze specyfiką rozwoju polskich gospodarstw rolniczych w związku ze zbliżającym się wstąpieniem Polski do Unii Europejskiej oraz o udział hodowców bydła mlecznego w szkoleniach prowadzonych w Centrum Szkolenia Praktycznego w Karolewie, które przy współudziale francuskiego Centre de Formation d'Armor funkcjonuje na terenie naszego województwa.

Kolejny punkt dotyczy wypracowania uzgodnionej przez obie strony bazy normatywnej stymulującej inwestowanie kapitałów w nowoczesne technologie służące do produkcji rolniczej, z zapewnieniem jego ochrony poprzez ubezpieczenie za pomocą instytucji rządowych.

Kolejny postulat to wspólne opracowanie z przedstawicielami organizacji rolniczych pakietu propozycji inwestycyjnych dla polskich partnerów zajmujących się konkretnymi kierunkami przetwórstwa oraz produkcji rolnej i spożywczej.

Jeśli chodzi o dyskutowane zadania, to już zostało zorganizowane seminarium dla grupy farmerów rosyjskich z obwodu. W czasie jego trwania zostały nawiązane kontakty z firmami działającymi w branży środków ochrony roślin, sprzedaży nasion i używanego sprzętu rolniczego oraz sprzedaży i instalacji urządzeń udojowych. Przeprowadzone zostały rozmowy z zarządem giełdy w Elblągu, który w tej chwili oczekuje na wytypowanie partnera do współpracy po stronie rosyjskiej.

Szanowni Państwo, wyraźnie widać, że dzisiaj zaistniały warunki do tego, ażeby szeroko rozumiana współpraca gospodarcza... (*wypowiedź poza mikrofonem*) ...otwartość władz obwodu, jeśli chodzi o współpracę z naszym regionem i z innymi regionami Polski. Są potrzebne dalsze impulsy rządowe, a także pomoc i gwarancje finansowe ze strony rządu. Wiemy, że szansa rozwoju regionu warmińsko-mazurskiego w ogromnej mierze wiąże się ze współpracą z obwodem kaliningradzkim. Przekonany jestem, że dzisiejsze obrady komisji zwiększą nasze szanse. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Marszałku.

Szanowni Państwo, chciałbym teraz prosić o zabranie głosu ministra Kazimierza Gutowskiego.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Kazimierz Gutowski:

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo! Szanowni Parlamentarzyści! Panie Wojewodo! Panie Marszałku! Szanowni Państwo!

Drugi raz mam okazję uczestniczyć w wyjazdowym posiedzeniu senackiej komisji. Uważam takie spotkania za bardzo celowe i pouczające. Mój głos będzie więc krótki, wprowadzający i będzie dotyczył w ogóle handlu, a moja uwaga skupi się na słuchaniu państwa, gdyż rozwiązania prawne, które są przygotowywane w ministerstwie rolnictwa, po prostu wymagają wysłuchania głosu regionów.

Przejdę teraz do pierwszego tematu, czyli do współpracy gospodarczej z Federacją Rosyjską. Proszę państwa, należałoby powiedzieć, że jeżeli chodzi o Rosję, to nasz eksport z roku na rok maleje. Jest to bardzo niepokojące zjawisko. Chcę powie-

dzieć, że w roku 1999 nasz eksport wynosił około 277 milionów, w 2000 spadł do 236 milionów, a w 2001 r. do 220 milionów. Cały czas mówię o dolarach.

Jakie są nasze hity eksportowe, jeżeli chodzi o Rosję? Przede wszystkim są to mrożone tusze i półtusze wieprzowe, kiełbasy, warzywa przetworzone lub zakonserwowane, niemrożone. W roku 1999 czy 2000 na dość wysokiej pozycji był cukier, ale jej nie utrzymał. Są to także jabłka, ekstrakty z kawy, herbaty, czekolada i inne wyroby spożywcze zawierające kakao, sery, słód, margaryna.

Proszę państwa, jeżeli chodzi o import, to jest on zdecydowanie mniejszy i wykazuje tendencję spadkową. Główną pozycją w imporcie są przede wszystkim ryby mrożone. Kiedyś importowaliśmy także mleko w proszku – nie wiem, dlaczego, to dość dziwna sprawa – które miało dość wysoką pozycję w roku 1999.

Szanowni Państwo, z czego wynika malejąca tendencja spadkowa w eksporcie, bo to nas głównie interesuje. Otóż wynika z faktu, że po kryzysie w 1998 r. Federacja Rosyjska postawiła na rozwój własnego rolnictwa i własnego przemysłu rolno-spożywczego, między innymi dewaluując rubla. Wynika to także z faktu, że ponad naszą głowę kraje Unii Europejskiej, w których rolnictwo jest wysoko subwencjonowane, dopłacają w znacznie większym stopniu niż Polska do produktów przemysłu rolno-spożywczego, które w związku z tym są bardziej konkurencyjne. Chcę państwu powiedzieć, dlaczego mrożone mięso wieprzowe jest na pierwszej pozycji, jeżeli chodzi o handel. Dlatego, że Agencja Rynku Rolnego, która interweniuje i wykupuje je po określonej cenie z rynku polskiego, sprzedaje je, zaznaczając od razu, że jest to towar na eksport po cenie światowej, czyli po cenie subiektywnej, oderwanej od rzeczywistych kosztów poniesionych w Polsce na zakup mięsa. Stąd taka pozycja. Mogę również państwu powiedzieć, że w tym roku do czasu wykrycia przypadku BSE wyjechało z Polski już około 15 tysięcy t wołowiny, która pojechała głównie do Rosji.

Proszę państwa, co jeszcze jest niekorzystne? Tak jak powiedziałem, niekorzystna jest niska konkurencyjność cenowa Polski. Po prostu nie stać nas na dopłacanie do eksportu. Następna kwestia to niskie środki na reklamę naszej żywności zagranicą. Pewne działania podejmuje także Rosja w celu ochrony własnego rynku. Ona po prostu chce rozwijać u siebie przemysł rolno-spożywczy.

Podam, jakie w ostatnim czasie Rosja zastosowała instrumenty, które spowodowały, że nasze towary stały się niekonkurencyjne, głównie dotyczy to cukru. 1 stycznia 2002 r. Rosja podniosła stawki celne na import cukru białego i surowego. W drugiej połowie 2002 r. Rosja będzie także stosowała tak zwane cło sezonowe na cukier, które w tym roku będzie wynosić 50%, czyli nie mniej niż 0,18 euro za 1 kg cukru białego, bo o surowym nie będę mówił. Jeżeli chodzi o syrop glukozowy, to Rosja podniosła cło z 5% w 1999 r. do 16%, czyli wynosi ono minimum 0,07 euro za 1 kg przez dwa i pół roku, czyli od 17 kwietnia 2000 r. do 17 października 2002 r. W przypadku skrobi ziemniaczanej, której jesteśmy dużym producentem i eksporterem, w wyniku postępowania ochronnego od 10 sierpnia 2001 r. została podwyższona stawka celna z 10 do 30% na okres trzech lat na podstawie prawa rosyjskiego o środkach ochrony interesów gospodarczych. To samo mógłbym powiedzieć o cukierkach, oleju słonecznikowym, rzepakowym i sojowym oraz margarynach, które miały dość wysoką pozycję.

Spośród powyższych ograniczeń szczególnie dotkliwe dla polskich eksporterów jest wprowadzanie i podwyższanie przez Rosję ceł sezonowych na cukier bez uzasadnienia tych działań pogarszającą się sytuacją na rosyjskim rynku cukru. Wiemy, że w ciągu

ostatniego roku wyprodukowaliśmy praktycznie tylko kwotę A cukru, ale cały czas mamy jego nadwyżkę, więc był to bardzo wdzięczny temat rozmów handlowych z Rosją.

Proszę państwa, po tych narzekaniach chciałbym powiedzieć, co trzeba robić, żeby to zmienić. Pan marszałek mówił o ubezpieczeniach. Istnieje Korporacja Ubezpieczeń Kredytów Eksportowych, w której minister rolnictwa ma swojego przedstawiciela. Tym przedstawicielem jestem ja. Proszę państwa, ciekawe jest to, że w tej chwili tylko jedna firma polska, która zajmuje się przemysłem rolno-spożywczym, chciałaby ubezpieczyć kredyt w KUKIE. Nie ma innych. Zachęcam więc działaczy, żeby przychodzili z problemami – nawet wcześniej do mnie – żeby zobaczyć, jakie są zasady i wspomagać eksport. To jedna rzecz.

Druga rzecz. Proszę państwa, jeśli chodzi o handel artykułami rolno-spożywczymi, to w Federacji Rosyjskiej obowiązuje certyfikacja. Chcę państwu powiedzieć, że dwa laboratoria CIS, czyli Centralnego Inspektoratu Standaryzacji znajdujące się w Gdyni i w Poznaniu uzyskały na początku lutego akredytację dwóch firm rosyjskich: Gosstandartu i Gossanepidnadzoru. Pan marszałek mówił o kosztach uzyskania certyfikatu za granicą, a teraz można je otrzymać również w kraju. Polskie laboratoria mogą je wydawać od połowy lutego. Bardzo się staraliśmy, żeby one uzyskały akredytację. Spełniliśmy wymagania i one już ją mają.

To samo mogę powiedzieć o współpracy służb weterynaryjnych i fitosanitarnych, że jesteśmy na bieżąco. Na przykład po wykryciu BSE główny lekarz weterynarii na bieżąco pracuje z lekarzem Rosji. Mamy zgodę na eksport mięsa odkostnionego. Walczymy o to, żeby znalazła ujście ta część mięsa z kością, która jest w agencji, a 98% eksportu wołowiny z agencji idzie właśnie w tym kierunku.

Proszę państwa, żeby nie mówić o szczegółach, chcę tylko powiedzieć, że w resorcie bardzo mocno staramy się wspierać eksport za pomocą tych środków, które posiadamy i naszych możliwości organizacyjnych. W drugiej połowie maja bieżącego roku Wydział Ekonomiczno-Handlowy Ambasady RP w Moskwie zaplanował zorganizowanie seminarium i warsztatów handlowych poświęconych polskiej ofercie towarów rolno-spożywczych z prezentacją wyrobów. Pod koniec maja w Polsce odbędzie się pierwsze posiedzenie polsko-rosyjskiej grupy operatywnej do spraw handlowych. Według wstępnej informacji ministra gospodarki, w dniach 13–14 czerwca w Moskwie odbędzie się szóste posiedzenie Wspólnej Polsko-Rosyjskiej Komisji do spraw Handlu i Współpracy Gospodarczej. W październiku planowane jest zorganizowanie stoiska narodowego Polski na targach rolnych w Moskwie, w których weźmie udział pan wicepremier Kalinowski. Trwa również uzgadnianie daty przyjazdu do Polski wicepremiera i ministra rolnictwa Rosji, pana Aleksieja Gordiejewa. Nie ma jeszcze uzgodnionej daty, ale mamy nadzieję, że ta wizyta dojdzie do skutku. Głównym elementem wszystkich rozmów i spotkań będzie poprawa wymiany handlowej po wizycie pana prezydenta Putina w Polsce.

Nie chciałbym mówić o szczegółach, bo uważam, że wprowadzenie do tematu przedstawione przez pana wojewodę i pana marszałka jest wystarczające. Będziemy słuchać i notować, co państwo będą mówili na temat współpracy. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Ministrze, za szanowanie naszego wspólnego czasu.

Chcielibyśmy przejść w tej chwili do wystąpień niejako bardziej związanych z tym terenem, dlatego na początku chciałbym prosić o zabranie głosu dyrektora miej-

scowej izby celnej pana Artura Wrochnę, a następnie pełnomocników wojewody, pana Margnera i pana Hołownię.

Proszę bardzo, Panie Dyrektorze.

Dyrektor Izby Celnej w Olsztynie
Artur Wrochna:

Dziękuję bardzo.

Panowie Senatorowie! Szanowni Państwo!

Można by powiedzieć, że służba celna jako administracja specjalna powinna pełnić funkcję zdecydowanie usługową i w żaden sposób nie powinna przeszkadzać w obrocie towarowym z zagranicą, szczególnie jeśli chodzi o polski eksport. Głównym zadaniem Izby Celnej w Olsztynie i podległych jej urzędów, podobnie jak całej administracji, jest skuteczna kontrola przestrzegania wszelkich przepisów – szczególnie podczas importu do Polski towarów, także rolno-spożywczych – oraz efektywny pobór należności. Już od kilku lat zadaniem priorytetowym jest wspieranie polskiego eksportu.

Pozwolę sobie państwu przedstawić trochę danych na temat granicy z obwodem kaliningradzkim, jedynej granicy polsko-rosyjskiej. Powiem także, jak z naszego punktu widzenia wygląda struktura obrotów, bo udało mi się ją wydobyć ze statystki celnej.

Proszę państwa, jeśli chodzi o możliwości eksportu, to odprawy towarów rolno-spożywczych jako jedne z nielicznych są bez przeszkód dokonywane na granicy, czyli nie ma konieczności wcześniejszych odpraw w kraju. To jest wyjątek, że na granicy dokonujemy ostatecznych odpraw. Mamy trzy przejścia graniczne: w Bezledach, Gronowie i Gołdapi, niedawno otwarte dla przejazdów przez dwadzieścia cztery godziny. Z gospodarczego punktu widzenia najważniejsze jest przejście w Bezledach.

Na Warmii i Mazurach mamy także dobrze przygotowane oddziały wewnętrzne, dobrze wyposażone, które nie stanowią żadnej bariery, jeśli chodzi o obsługę klientów, bo wszelkie odprawy dokonywane są na bieżąco. Trzeba zauważyć – być może jest to dla nas korzystna tendencja – że w tej chwili obrót towarowy z zagranicą, z obwodem kaliningradzkim w zasadzie odbywa się w jedną stronę, jeśli chodzi o artykuły rolno-spożywcze. Nie chciałbym tego oceniać, bo pewnie nasze możliwości w tym zakresie są znacznie większe. Trzeba jednak powiedzieć, że wywozimy towary z Polski, natomiast nie zagraża nam nadmierny przywóz, o którym słyszymy na innych granicach, nie ma także praktycznie żadnych zagrożeń, jeśli chodzi o przemysł. Jedyne artykuły rolno-spożywcze, które są przywożone – tak jak już pan minister czy pan wojewoda powiedzieli – to ryby. Jako ciekawostkę powiem, że w ubiegłym roku zdarzały się jednostkowe odprawy czarnego chleba, który był przywożony z Kaliningradu do Polski. W zależności od sezonu jadać przez granicę ziemniaki, cebula, kapusta, owoce. Od połowy ubiegłego roku wywożone jest także żywe bydło.

Pozwolę sobie podzielić się pewną informacją – to taka mała dygresja, którą przedstawiam jako ciekawostkę – związaną z tym, że w tej chwili trwa już chyba sezon truskawkowy. Muszę państwu powiedzieć, że jako celnicy obserwujemy, iż mieszkańcy Kaliningradu chętnie zaopatrują się u nas w truskawki w sposób indywidualny, jednostkowy, przewożąc po kilka czy kilkanaście kilogramów. Nie ma natomiast zorganizowanego eksportu naszych truskawek, a ceny tych owoców w obwodzie kaliningradzkim są często kilkakrotnie wyższe niż u nas.

Trochę statystyki, którą udało mi się wydobyć. W 2001 r. z województwa warmińsko-mazurskiego do Federacji Rosyjskiej, czyli nie tylko do Kaliningradu, ale do całej Federacji, wyeksportowano prawie cztery tysiące sztuk bydła rzeźnego. Istnieje także – powiedział o tym pan minister – eksport mięsa wieprzowego chłodzonego, mrożonego oraz świeżego. Jeśli chodzi o inne artykuły, to województwo warmińskie ma także spory udział w eksporcie cebuli do Rosji, natomiast inny asortyment jest dość skromnie reprezentowany. Powiem tylko, że wywieziono 625 t wyrobów mleczarskich, więc to nie są jakieś zawrotne liczby. Jest jedna pozycja, która się nie zmniejsza. Chodzi o eksport mięsa indyczego. W tym zakresie dominują firmy z naszego województwa. Muszę państwu jednak powiedzieć, że ze statystyki wynika, iż obwód kaliningradzki oraz cała Rosja odbiera spore ilości mięsa indyczego, ale większość tego mięsa nie pochodzi z polskiej produkcji, ale jest przewożone w tranzycie z krajów Europy Zachodniej.

Chciałbym powiedzieć, iż na terenie województwa warmińsko-mazurskiego są przygotowane wszelkie specjalistyczne służby – jest prowadzona współpraca ze służbami weterynaryjnymi i fitosanitarnymi – które zapewniają nam pełną obsługę praktycznie przez całą dobę. Jeśli byłaby taka sytuacja – rozważamy taką możliwość i mamy taką nadzieję – że eksport zwiększyłby się, to nieopodal przejścia w Bezledach w mieście Bartoszyce istnieje możliwość utworzenia wyspecjalizowanego oddziału celnego, działającego nawet przez dwadzieścia cztery godziny, w celu ułatwiania odpraw towarów rolno-spożywczych.

Jeśli chodzi o bariery, to nie ma barier ze strony administracji, natomiast istnieją bariery dotyczące całego ruchu towarowego, o których wspominał również pan marszałek. Siłą rzeczy dotyczą one również ruchu w zakresie artykułów rolno-spożywczych. Można powiedzieć w ten sposób, że zła infrastruktura po stronie rosyjskiej i jej niedopasowanie do naszej – są to zaszłości, które powstawały przez lata – doprowadziło do takiej sytuacji, że na naszym najpoważniejszym przejściu w Bezledach, może w tej chwili trudno w to uwierzyć, tworzą się kolejki nie dlatego, że stoi tysiące ciężarówek, tak jak się zdarza na przejściach zachodnich, ale dlatego, że strona rosyjska, korzystając swojej infrastruktury na zupełnie marginalnym przejściu – przypomnę, że jest to jedyne przejście dopuszczone do ruchu pełnotonażowego – jest w stanie obsłużyć cztery do pięciu ciężarówek w ciągu godziny, jeśli chodzi o przywóz. Można sobie wyobrazić, jaki jest to problem, gdy do granicy przyjeżdża tylko sto ciężarówek. Oczywiście ze swej strony staramy się, mówiąc nieładnie, przepychać towary rolno-spożywcze i wszelkie towary wrażliwe na początek, ale przewoźnicy są uzależnieni od strony rosyjskiej.

Trwają na ten temat rozmowy. Muszę powiedzieć, że one się mocno zintensyfikowały. Dzisiaj po południu i jutro w Elblągu odbędzie się kolejne posiedzenie polsko-rosyjskiej podkomisji do spraw przejść granicznych, na którym ta sprawa będzie jednym z głównych punktów. Widać coraz silniejsze światło w tunelu. Dzięki staraniom władz województwa pojawiła się również coraz mocniej akcentowana sprawa budowy przejścia na dawnej berlinie. To także jest jeden z punktów, które strona rosyjska wniosła pod jutrzejsze obrady podkomisji. Myślę, że przejście w Mamonowie oraz, ewentualnie, wspólne polsko-rosyjskie odprawy celne mogłyby rozwiązać wiele problemów.

Proszę państwa, bardzo krótko powiem na temat przepisów, bo ta sprawa została już poruszona, między innymi przez pana ministra. Przepisy celne w obwodzie kali-

ningradzkim różnią się od przepisów w Federacji Rosyjskiej. Istnieje tam strefa specjalna, więc należności celne są zupełnie minimalne, marginalne. Są oczywiście kontyngenty. Prawo do nich jest nabywane w drodze licytacji, a oferty są ogłaszane w prasie rosyjskiej. Kontyngenty obejmują większość towarów rolno-spożywczych, czyli mięso, nabiał, wędliny, konserwy. Kontyngenty – taką nie do końca precyzyjną informację otrzymaliśmy od służb celnych w Kaliningradzie – będą obowiązywały do roku 2005. Jest jeszcze jeden wyjątek: by wwieźć zboże do obwodu kaliningradzkiego, trzeba posiadać zgodę ministerstwa rolnictwa Federacji Rosyjskiej.

Proszę państwa, reasumując, chcę powiedzieć, że z punktu widzenia naszej administracji właściwie jedyną rzeczą, która nam utrudnia pracę, jest niedrożność przejść granicznych. Ściśle współpracujemy z innymi służbami granicznymi: weterynaryjnymi i fitosanitarnymi, więc myślę, że nie ma większych problemów, jeśli chodzi o eksport. Życzylibyśmy sobie mieć jak najwięcej pracy, żeby eksport był jak największy. Jeszcze raz podkreślam, że nie ma zagrożenia jakimkolwiek importem z obwodu kaliningradzkiego, ponieważ obwód jest importerem, a nie eksporterem żywności. Jak mówię, w przypadku przywozu odprawy są marginalne. Dziękuję bardzo za uwagę.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Dyrektorze.

Bardzo proszę o zabranie głosu pana Mralgrema, pełnomocnika wojewody i przedsiębiorcę.

**Pełnomocnik Wojewody Warmińsko-Mazurskiego
do spraw Średniej i Małej Przedsiębiorczości
Józef Mralgrem:**

Dziękuję.

Poza tym, że mam zaszczyt być pełnomocnikiem pana wojewody, jestem przedsiębiorcą, który od co najmniej dziesięciu lat współpracuje z Kaliningradem z pewnymi przerwami spowodowanymi, jak pan wojewoda powiedział, polityką. W imieniu przedsiębiorców mogę powiedzieć, że cieszymy się, że te kontakty się zmieniają, że sytuacja polityczna zmienia się na korzyść.

Zacznę od sprawy bardzo ogólnej. W zasadzie pan minister Gutowski powiedział o wszystkich uwarunkowaniach związanych ze spadkiem naszego eksportu, ale jest jeszcze jedna rzecz, którą należy zawsze podnieść, bo jest ona najmniej zależna od osób współpracujących bezpośrednio z Rosją. Chodzi mianowicie o kursy walutowe. To, co zrobiono ze złotówką, spowodowało, że opłacalność eksportu drastycznie spadła. Nie tylko dopłaty zachodnie, unijne czy jakieś inne powodują, że spada opłacalność produkcji. Wartość złotówki wzrosła o dwadzieścia kilka procent w ciągu kilku lat, więc o tyle spadła rentowność naszych firm i dostaw. Ten temat jest bardzo ważny, bo dewaluacja rubla jest przykładem tego, jaki wpływ mają kursy walutowe na uruchomienie produkcji we własnym kraju. Jak powiedziałem, ta sprawa nie jest zależna od nas.

Może teraz powiem o kilku kwestiach, które staramy się przeprowadzić na szczeblu województwa. Przede wszystkim pracujemy nad koncepcją centrum produkcyjno-dystrybucyjnego na terenie obwodu kaliningradzkiego. Jest to bardzo trudne, bo wymaga znalezienia partnera. Kiedy przygotowujemy założenia ekonomiczne, zwrócimy

się do pana wojewody o ewentualne wyszukanie go dzięki kontaktom z władzami, z gubernatorem. Oczywiście prowadzimy takie poszukiwania również na własną rękę. Rozmawiamy z różnymi firmami, między innymi z panem Piotrem Kulikowskim z Indykpolu, z firmą niemiecką. Baza stworzona z kilku firm na pewno byłaby dużo pewniejsza, bo wszyscy wiemy, że prowadzenie interesów w Rosji nie jest najbezpieczniejsze. Zresztą muszę się przyznać, że nasza firma również zostawiła tam trochę pieniędzy przed kryzysem rosyjskim.

Następna bardzo ważna sprawa to stworzenie bazy danych o tym, co jest importowane do obwodu kaliningradzkiego. Jak sądzę, nasze rozeznanie jest jeszcze bardzo słabe. Należałoby chyba zastanowić się nad rozwiązaniem instytucjonalnym, czyli stworzeniem lub wynajęciem jakiegoś instytutu, który przygotowałby taką bazę, z której moglibyśmy się dowiedzieć, dlaczego w obwodzie kaliningradzkim sprzedaje się towar z Holandii czy z Niemiec, a nie z Polski.

Rozmawiamy również z Rosjanami o ewentualnym utworzeniu bazy rolniczej. Prawda jest taka, że rolnictwo w obwodzie kaliningradzkim, zwłaszcza uprawa warzyw i owoców, jest jeszcze w powijakach i moglibyśmy przekazać im bardzo dużo wiedzy i przy okazji zarobić.

Na koniec nawiążę do wypowiedzi mojego przedmówcy, pana dyrektora urzędu celnego. Z rozmów z moimi kolegami wynika, że wielu z nas nie robi interesów z Kaliningradem z jednego i podstawowego powodu, a mianowicie z powodu komunikacji z obwodem. Proszę państwa, przez dłuższy czas także nie jeździłem do obwodu kaliningradzkiego. Ludzi po prostu nie stać na to, żeby na granicy oczekiwać po dziesięć, dwanaście godzin albo okupywać się łapówkami, bo wyciągnięcie dolarów na granicy pozwala przejechać, ale grozi tym, że ktoś zobaczy, że się ma dolary. Ten problem należałoby jak najszybciej rozwiązać. Myślę, że jest to sprawa czysto polityczna. Wydaje mi się, że stworzenie jakiejś zielonej linii dla ludzi, którzy jadą w interesach, którzy mają delegacje czy zaproszenia, może diametralnie zmienić sytuację, jeśli chodzi o współpracę firm, które nie mają takiego przebicia jak te, które bardzo blisko współpracują z wojewodą. Chodzi o tych najmniejszych, którzy chyba najłatwiej mogliby uruchomić działalność gospodarczą, bo najmniej ryzykują: sprzedadzą za 1 tysiąc dolarów i kupią za 1 tysiąc dolarów. Potrzebne jest w takich przypadkach inne bezpieczeństwo, a przede wszystkim kontakt osobisty. To tyle. Jeżeli będą pytania, to bardzo chętnie odpowiem.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Pełnomocniku, za konkretne dane i wnioski.

Bardzo proszę drugiego pełnomocnika, pana Hołownię, prezesa związku dzierżawców i właścicieli ziemskich.

Pełnomocnik Wojewody Warmińsko-Mazurskiego do spraw Rolnictwa Wojciech Hołownia:

Podobnie jak kolega reprezentuję pana wojewodę w sprawach rolnictwa, ale jednocześnie jestem pracodawcą i dzierżawcą, reprezentuję gospodarstwa wielkotowarowe.

Chciałem państwu, przede wszystkim panom senatorom, pokrótce przedstawić sytuację w naszym regionie, ponieważ jest ona trochę odmienna niż gdzie indziej. Po

prywatyzacji pegeerów powstały tutaj wielkoobszarowe gospodarstwa, które – moim zdaniem – po przystąpieniu do Unii Europejskiej mają wielkie szanse i możliwości konkurowania, jeżeli tylko będzie prowadzona odpowiednia polityka.

Jak już wcześniej mówiono, średnie gospodarstwo ma 17 ha, co nie jest wielkim sukcesem, ponieważ w Anglii na dzień dzisiejszy ma ono około 60 ha. Powinniśmy zdecydowanie dążyć w tym kierunku. Nasz region ma przedwojenne tradycje gospodarstw wielkoobszarowych. Jest to podyktowane tym, iż generalnie gospodarstwa były ukierunkowane na hodowlę bydła i bydła mlecznego. Powinniśmy przywołać te tradycje, gospodarstwa powinny funkcjonować jako gospodarstwa wielkotowarowe. Nie bójmy się tej nazwy, która być może szokuje rolników na południu, bo gospodarstwo wielkoobszarowe, wielkotowarowe ma szanse w Unii.

Sądzę, że państwo wie, bo mówiliśmy o tym, że Unia, czyli Bruksela nie akceptuje gospodarstw wielkoobszarowych. W Niemczech są one natomiast preferowane i doskonale się rozwijają. Chciałbym, żeby Szanowna Komisja zwróciła uwagę na to, że nie wszędzie w naszym państwie, w naszym kraju gospodarstwa małe są, że tak powiem, predysponowane do tego, żeby się rozwijać.

Jeżeli chodzi o nasze działanie na Warmii i Mazurach, to zostało powołane porozumienie rolników Warmii i Mazur. Chcemy wspólnie stworzyć komisję przy wojewodzie, która będzie sygnalizowała tematy i współpracowała z wojewodą w celu poprawy sytuacji na naszym terenie. Trzeba powiedzieć, że jest to sytuacja bardzo trudna. Chcę państwa poinformować, że wojewoda w pełni angażuje się w pomoc dla grup producenckich oraz w prywatyzację majątku skarbu państwa pozostałego na naszym terenie. Może powiem, że w perspektywie są rozmowy o ekodieslu i jest szansa na prywatyzację elewatora w Pieniężnie, który jest własnością skarbu państwa. Tam są wyśmienite warunki do produkcji ekodiesla i możliwości jej rozwoju.

Proszę państwa, tak jak powiedziałem, nasze gospodarstwa, które naprawdę mają możliwości rozwoju, powinny być przez cały czas wspierane, ponieważ jest to jedyna droga, żebyśmy mogli funkcjonować na naszym terenie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję panu prezesowi.

Chciałbym, aby część prezentacji czy merytorycznego wprowadzenia do dyskusji zakończył wojewódzki lekarz weterynarii pan Lech Masłowski.

Bardzo prosimy.

Wojewódzki Lekarz Weterynarii

Lech Masłowski:

Dziękuję.

Szanowny Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Jako przedstawiciel Inspekcji Weterynaryjnej zatrzymam się na prawie oraz na istniejących problemach i wnioskach.

Rząd Rzeczypospolitej Polskiej w styczniu 1997 r. przyjął dokument pod tytułem „Narodowa Strategia Integracji”. Nakreśla on program niezbędnych działań celem przygotowania Polski do negocjacji, a następnie do członkostwa. W ramach prac przygotowawczych rząd miał przygotować w 1999 r. prawo żywnościowe. Niestety,

z przykrością trzeba stwierdzić, że do dnia dzisiejszego dokument jest tylko dokumentem, a prawa żywnościowego nadal brakuje.

Ustawa weterynaryjna z 24 kwietnia 1997 r. oraz reforma administracyjna państwa przeprowadzona w 1998 r. spowodowała potężne zamieszanie kompetencyjne w służbach weterynaryjnych. Wszyscy rolnicy mogą się wypowiedzieć na ten temat. 1 stycznia 1999 r. powołano powiatowe inspektoraty weterynarii, które na podstawie, krótko mówiąc, ustawy weterynaryjnej i ustawy o zmianie określonych kompetencji organów administracji publicznej, zostały umiejscowione w powiatach, w administracjach zespolonych, czego skutkiem była co najmniej podwójna zależność tych organów. Powiatowy lekarz weterynarii jako organ administracji podlega staroście i radzie powiatu, lecz wykonuje zadania administracji rządowej. Z kolei lekarz wojewódzki jako organ administracji drugiego stopnia nie ma bezpośredniego wpływu na prawidłowość działań organu pierwszego stopnia, ponieważ jego działania są często blokowane przez rady powiatów. To zamieszanie kompetencyjne dotyczące administracji rodzi też wiele problemów w polityce kadrowej i finansowej.

Mimo tych podstawowych trudności stan zdrowotny zwierząt, bezpieczeństwo sanitarno-weterynaryjne oraz szeroko pojęta ochrona zdrowia publicznego w województwie warmińsko-mazurskim przedstawia się zadowalająco. Jak wiemy, nigdy nie jest tak dobrze, aby nie mogło być lepiej, co szczególnie jest widoczne w trakcie wizyt inspektorów unijnych sprawdzających stan zaawansowania prac dotyczących realizacji prawa unijnego. Ich ocena pokrywa się z odczuciami inspektorów rosyjskich, którzy w tej chwili często mają bardziej rygorystyczne podejście niż inspektorzy unijni.

Może jedna dygresja związana ze słowami pana ministra Gutowskiego. Przygotowaliśmy zakłady, które będą przedstawiane inspektorom, kolegom z Rosji, którzy będą sprawdzali cały łańcuch żywnościowy. Teraz jest taki system sprawdzania, że jest kontrolowany nie tylko stan sanitarno-techniczny danego przedsiębiorstwa, ale całego łańcucha. Przedsiębiorcy, którzy eksportują na rynki Wspólnoty czy nawet do Rosji, wiedzą, że w tej chwili przepisami objęci są wszyscy, począwszy od producenta podstawowego, czyli jak się głośno mówi: od pola do widelca czy talerza konsumenta.

Ze względu na małą ilość czasu na przedstawienie pełnego raportu na temat stanu bezpieczeństwa naszego województwa, pozwolę sobie przekazać szczegółowy raport na ręce pana przewodniczącego.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękujemy panu doktorowi Masłowskiemu.

Proszę bardzo o zabranie głosu szefa izby rolniczej, pana Aleksiejczuka.

**Prezes Zarządu Warmińsko-Mazurskiej Izby Rolniczej
Bogdan Aleksiejczuk:**

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący, podzieliliśmy się kompetencjami i pan Kuczajowski, dyrektor biura izby, za moment przedstawi nasze stanowisko, bo ja niestety mam problemy zdrowotne.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Pan Kuczajowski, tak?

(Prezes Zarządu Warmińsko-Mazurskiej Izby Rolniczej Bogdan Aleksiejczuk: Tak, ale widzę, że wyszedł na moment. Może za chwilę...)

Dobrze.

Szanowni Państwo, w związku z tym, że prezentacje mamy już za sobą, mam propozycję, abyśmy zarządzili dziesięć minut przerwy dla tych, którzy chcą zapalić lub odpocząć, abyśmy mogli przygotować się do dyskusji. Jednocześnie bardzo bym prosił o zgłoszenia chętnych do zabrania głosu, abyśmy mogli wszystko zaplanować.

Ogłaszam dziesięć minut przerwy.

(Przerwa w obradach)

**Wojewoda Warmińsko-Mazurski
Stanisław Szatkowski:**

Pan przewodniczący będzie kontynuował obrady, chce wysłuchać wszystkich, żeby potem wysnuć stosowne wnioski.

Proszę bardzo, Panie Przewodniczący.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Rozpoczynamy obrady po przerwie.

Szanowni Państwo, przed przerwą chciał zabrać głos jeden z prezydentów, ale nie było możliwości ze względów zdrowotnych. Czy już przyszedł drugi kolega? Bardzo proszę o przedstawienie się.

(Dyrektor Biura Warmińsko-Mazurskiej Izby Rolniczej Jacek Kuczajowski: Jacek Kuczajowski, dyrektor Biura Warmińsko-Mazurskiej Izby Rolniczej.)

Bardzo mi przyjemnie.

Przedstawiciel izby rolniczej, posłuchajmy.

**Dyrektor Biura Warmińsko-Mazurskiej Izby Rolniczej
Jacek Kuczajowski:**

Wobec kłopotów na rynkach rolnych jednym z głównych zadań izby rolniczej było poszukiwanie nowych rynków zbytu dla produkcji rolnej i nowych kierunków produkcji rolnej. Już od paru lat wydawało nam się, że takim kierunkiem jest produkcja biomasy na cele energetyczne. Chodzi nam o każdy aspekt tego problemu, to znaczy o wykorzystanie wierzby energetycznej do ogrzewania, do produkcji energii cieplnej, wykorzystanie oleju rzepakowego do estryfikacji na biodiesel oraz wykorzystanie słomy rzepakowej czy słomy zbożowej do produkcji energii cieplnej. Mam na myśli także mniej popularne formy, takie jak przetwarzanie gnojowicy na metanol czy gazyfikowanie wierzby krzewiastej.

Na dzień dzisiejszy wydaje się, że największe perspektywy na dużą skalę ma właśnie produkcja biodiesla. Dlatego wspólnie ze Związkiem Pracodawców, Dzierżawców i Właścicieli Nieruchomości Rolnych postanowiliśmy zorganizować grupę

producentów – nazwijmy to umownie – nie nadając jej jeszcze ostatecznej formy prawnej, która zostanie wynegocjowana. Skłaniamy się jednak do formy spółdzielczej. Chodzi przede wszystkim o to, żeby dobrze zorganizować producentów rzepaku, żebyśmy wiedzieli, jaką ilością rzepaku w województwie możemy dysponować i jakie warunki może wynegocjować grupa, jeżeli chodzi o sprzedaż wyprodukowanych nasion. Powiedzmy sobie szczerze, że podstawą każdej produkcji rolnej jest opłacalność, czyli cena, jaką można uzyskać po zebraniu plonu.

Żeby to przedsięwzięcie miało jakieś trwałe podstawy na naszym terenie, żeby surowiec wyprodukowany przez naszych rolników został tutaj przetworzony, aby wartość dodana powstała w procesie przetwarzania surowca na gotowy produkt również została w naszym województwie, potrzebne są odpowiednie obiekty. Chciałbym się zwrócić z propozycją rozważenia takiej możliwości, żeby izba rolnicza mogła wystąpić do Agencji Rynku Rolnego o przekazanie – forma byłaby do uzgodnienia – na cele produkcji biodiesla obiektów elewatora w Pieniężnie, obecnie własności spółki Elewar, która – jak wiadomo – należy do Agencji Rynku Rolnego. Ten obiekt gwarantowałby, że produkcja ziarna rzepaku na naszym terenie zostanie prawidłowo zagospodarowana. Jednocześnie można by myśleć, opierając się na takiej bazie magazynowej, o budowie tłoczni rzepaku, a następnie urządzeń do estryfikacji.

To oczywiście nie rozwiązuje całego problemu, bo pozostaje sprawa mniejszych tłoczni, które już funkcjonują czy tłoczni, które ewentualnie można by postawić w bardziej odległych od Pieniężna częściach województwa. To wszystko jest do uzgodnienia w trakcie realizacji. Ten obiekt byłby jednak podstawą stworzenia w naszym województwie centrum produkcji biodiesla jak gdyby kapitałowo związanego z producentami, z plantatorami. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję serdecznie przedstawicielowi izby rolniczej.

Szanowni Państwo, głos chciał także zabrać nasz gość, członek sejmowej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi poseł Jan Antochowski.

Prosimy bardzo.

Poseł Jan Antochowski:

Panowie Parlamentarzyści! Panie Ministrze! Panie Marszałku! Panie Wojewodo! Szanowni Państwo!

Chciałbym powiedzieć kilka słów na temat produkcji biopaliwa i szansy, jaką stwarza ono dla województwa warmińsko-mazurskiego. Mój przedmówca dotknął tego tematu, a ja chciałbym dorzucić kilka słów.

Przede wszystkim na dzień dzisiejszy potrzebna jest – i to w trybie pilnym – ustawa o produkcji i dystrybucji biopaliwa. Co prawda już istnieje jej projekt, ale wydaje się, że ze względu na terminy i możliwości zagospodarowania rzepaku w przyszłym roku pod kątem produkcji biopaliwa należałoby zintensyfikować działania zarówno rządu, jak i parlamentu, żebyśmy mieli tę ustawę jeszcze przed zasiewami rzepaku w 2003 r. To jest pierwsza i zasadnicza sprawa.

Druga sprawa dotyczy treści czy zawartości merytorycznej ustawy. Po pierwsze, chodzi o to – zresztą takie są zapisy w projekcie, który widziałem – aby wszystko od-

bywało się na zasadzie kontraktacji. W naszym województwie musimy się przede wszystkim skoncentrować na tym, żeby podczas produkcji biopaliwa zużywano surowiec z naszego województwa, żeby tutaj osiągnąć korzyści.

Po drugie, nieodzownym warunkiem, który w ogóle nadaje sens produkcji biopaliw – konkretnie mam na myśli olej rzepakowy, a następnie biopaliwo z rzepaku – jest oczywiście zniesienie akcyzy. To jest pierwszy i zasadniczy warunek, bo inaczej nie będzie rozmowy na ten temat. Po prostu opłacalność będzie zerowa, jeśli akcyza nie zostanie zniesiona. Dzisiaj, w naszych warunkach jest to 1 zł 1 gr, o ile dobrze pamiętam, tak wynika z dokumentów ministerstwa rolnictwa.

Po trzecie, chodzi o ustalenie polskiej normy. Póki co jest wola, żeby do czasu wypracowania polskiej normy produkować biopaliwo na podstawie normy wojskowej. To jest trzeci warunek.

Najważniejszy argument to czas, który nieubłaganie płynie. Należałoby przyspieszyć całą procedurę legislacyjną, żebyśmy zdążyli tę ustawę jak najszybciej uchwalić.

Jeśli chodzi o sprawę produkcji rzepaku i organizowania się w grupy produkcyjne, to oczywiście jest to niezbędne. Z moich wyliczeń i informacji wynika, że w najlepszych czasach na terenie województwa warmińsko-mazurskiego rzepakiem obsiewano około 100 tysięcy ha gruntu. Jeżeli weźmie się pod uwagę płodozmiany, strukturę zasiewu i to, że mamy 200 tysięcy ha nieużytków rolnych czy odłogów, to można stwierdzić, że w województwie warmińsko-mazurskim można uprawiać rzepak na 100 tysiącach ha. Jeżeli skromnie przyjmiemy, że z 1 ha będzie tylko 2 t – należałoby przyjąć, że będzie 3 t, ale na dzień dzisiejszy przyjmijmy tylko 2 t – to będziemy mieli na naszym terenie około 200 tysięcy t surowca do przerobienia.

Następna sprawa to skoordynowanie całej działalności w województwie warmińsko-mazurskim. Nie mówię, że ten proces musi być ręcznie sterowany, ale musi być skoordynowany, żebyśmy przy okazji nie narobili niepotrzebnego zamętu. Uważam, że trzeba spokojnie rozważyć, ile tłoczni można i trzeba uruchomić w naszym województwie oraz czy stać nas na wybudowanie zakładu estryfikacji oleju rzepakowego, czy będziemy w stanie go wybudować po to, żeby przerabiać olej rzepakowy wytłoczony w tłoczniach na estry, które z kolei będą składnikiem biodiesla. To jest jakby jeden kierunek działania, które powinno nabrać w naszym województwie szybszego tempa.

Wykorzystanych jest także tylko 20% gorzelni, w których powinniśmy produkować zdecydowanie więcej spirytusu odwodnionego, dolewanego do benzyn. Takie działanie przewidziano w projekcie ustawy i należy się cieszyć, że to zostało załatwione w jednej ustawie.

Następna sprawa to elektrownie wodne. Dzisiaj na terenie województwa warmińsko-mazurskiego mamy czterdzieści cztery elektrownie wodne, a może ich być siedemdziesiąt cztery, czyli o trzydzieści więcej. Warunek jest jednak taki, że trzeba zmienić rozporządzenia ministra gospodarki. W programie energetycznym naszego państwa musimy określić, czy zakłady energetyczne kupią energię od elektrowni wodnych i czy przyjmijmy zasadę, która obowiązuje w Unii Europejskiej, gdzie cena energii kupowanej przez zakłady energetyczne wynosi 85% ceny energii sprzedawanej użytkownikom. Ten warunek musi być spełniony, żeby to działanie było opłacalne. Dla naszego województwa jest to wielka szansa.

Następna sprawa to oczywiście wierzba energetyczna. Jej produkcja już się rozpoczęła w kilku czy kilkunastu miejscach w naszym województwie. Warunek jest taki,

że w tej dziedzinie musi istnieć ściśle współdziałanie z narodowym i wojewódzkim funduszem ochrony środowiska, ponieważ wierzba energetyczna musi być spalana w kotłowniach ekologicznych. To jest jakby następne źródło dochodów i jednocześnie następna możliwość utworzenia nowych miejsc pracy. Jest to wielka szansa dla naszego województwa warmińsko-mazurskiego.

Reasumując, powiem, że jeżeli nie wykorzystamy tej szansy, która jakby wchodzi nam do rąk, to będziemy dalej klepać biedę. Na pewno nie możemy dopuścić do takiej sytuacji, że będzie nas stać tylko i wyłącznie na wyprodukowanie surowca, który następnie będzie wywożony poza nasze województwo i gdzieś przerabiany na energię, która będzie wykorzystywana. Musimy dołożyć wszelkich starań, żeby wszystko odbywało się od początku do końca w naszym województwie, bo wtedy będziemy mieli gwarancję, że będą miejsca pracy, że będą alternatywne źródła energii i alternatywne źródła zarabiania. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

**Przewodniczący Związku Zawodowego Rolników „Ojczyzna”
Województwa Warmińsko-Mazurskiego
Eugeniusz Kusior:**

Proszę państwa, bardzo dobrze się stało, że na naszym terenie...

(Przewodniczący Jerzy Pieniążek: Dziękujemy za szacunek, ale prosimy mówić na siedząco.)

...sprawę sprzedaży, eksportu produktów rolnych uznano za sprawę zasadniczą, pierwszoplanową. Trudno sobie wyobrazić lepsze rozwiązanie dla tej ziemi. Jestem także zdania, że pieniądze za ziemię, która jest sprzedawana, powinny zostać w tym województwie, które jest jednocześnie bardzo biedne i bardzo bogate. Przez to, że zostały zniszczone pegeery, ludzi dotknęła nędza, więc uważam, że przekazanie pieniędzy dla tego województwa to byłaby jakaś rekompensata za to, co tu się działo.

Proszę państwa, zmieniła się władza. Sądzę, że przyszła władza, która myśli, co trzeba zrobić. Wydaje mi się jednak, że mimo wszystko działamy za mało odważnie w stosunku do aktualnej sytuacji kraju, która jest bardzo zła. Muszą być podjęte bardziej zdecydowane kroki, bo działania kosmetyczne, niestety, do niczego nie doprowadzą.

Od czego trzeba zacząć? Trzeba zacząć od zmiany działania Rady Polityki Pieniężnej. To jest punkt, którego nie da się przeskoczyć ani w rolnictwie, ani w całej gospodarce. Nie będzie możliwości zrobienia czegoś konkretnego, jeżeli Rada Polityki Pieniężnej będzie cały czas trzymała złotówkę i odsetki na takim poziomie, bo z dnia na dzień trzeba płacić 15% odsetek od papierów wartościowych. Zamiast wydać pieniądze na coś, co dałoby efekty, wydajemy pieniądze praktycznie dla krajów zachodnich, bo sami niczego nie możemy zrobić. Co pomoże nawet bardzo mądra polityka, żeby handlować z obwodem kalininogradzkim? Czy nam się to opłaci, jeżeli taka będzie wartość złotówki? Czy ruszymy, na przykład, z budownictwem, jeżeli takie będą odsetki bankowe? Jeżeli tego nie zrobimy, to nie ma możliwości, żeby Polska rzeczywiście ruszyła mocno do przodu.

Następne sprawy dotyczące rolnictwa. Niestety, poprzednia koalicja spisała tak zwaną umowę dwa razy zero dotyczącą współpracy gospodarczej z Unią Europejską. Dwa zera, czyli zero cła i zero dopłat do eksportu, bez uwzględnienia dopłat do produkcji, które mają rolnicy z krajów Unii Europejskiej. Jest to bardzo zła ustawa. Import jest tak duży, że w tej chwili ceny na wszystkie produkty rolne lecą na łeb, na szyję. Nic nie pomoże to, że będziemy wykupywać te produkty. Takie działanie nic nie pomoże, bo to płynie jak woda.

Następną sprawą, którą chciałem poruszyć, jest konieczność pobudzenia gospodarki, a jednym ze służących do tego środków jest rolnictwo. Jeżeli tego nie zrobimy, to zapotrzebowanie wewnętrzne będzie tak niskie... Już obecnie jest bardzo niskie, bo mamy siedemnaście milionów świń, których nie ma kto kupić, a przecież mieliśmy dwadzieścia pięć milionów i nie było problemu. W związku z tym musimy patrzeć także w drugą stronę, musi nastąpić rozwój rolnictwa, bo rolnictwo jest kapitałochłonne i może spowodować, że nastąpi zwiększenie zapotrzebowania.

Proszę państwa, można by poruszyć jeszcze szereg spraw, ale niestety niewiele to dzisiaj daje. Musimy przekonać wszystkich tu zebranych, posłów i rząd, że bez rozwoju rolnictwa gospodarka nie będzie się rozwijać. A jeśli poziom gospodarki nie będzie się zwiększać – aktualnie ciągle spada – to niczego dobrego nie uda się nam załatwić.

Reprezentuję Związek Zawodowy Rolników „Ojczyzna” założony w województwie warmińsko-mazurskim. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.

Mówił pan, że trzeba przekonać posłów i rząd, że bez rozwoju rolnictwa nie da się pobudzić gospodarki. Możemy się pod tym podpisać. Nie musi pan przekonywać senatorów, bo my to czujemy. Sądzę, że tych posłów, którzy tu przyszli, również nie trzeba przekonywać, bo są razem z nami. Możemy się podpisać zarówno pod pana słowami, jak i pod słowami tych wszystkich, którzy już przemawiali na tej sali, ale na podsumowanie jeszcze będzie czas. Przyjęliśmy zasadę, że jako senatorowie przyjeżdżamy, żeby słuchać, więc chcemy wam oddać głos.

Głos zabierze teraz pan Zygmunt Komar, dyrektor miejscowego oddziału Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa.

Prosimy, Panie Zyguncie.

Dyrektor Oddziału Terenowego Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa w Olsztynie Zygmunt Komar:

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Co prawda nie jestem ekspertem od biopaliw, niemniej jednak chciałbym powiedzieć kilka zdań, jak ma się produkcja biopaliw do działalności mojego oddziału. Żyjemy w symbiozie z rolnikami, z naszymi dzierżawcami, z właścicielami i wydaje się, że im lepiej im, tym lepiej nam, dlatego jesteśmy żywo zainteresowani tym tematem.

Nie będę tutaj mówił, że produkcja biopaliw jest wielką szansą dla wsi i dla naszego regionu, bo pomoże zlikwidować odłogi. Mówiło się o 200 tysiącach ha odłogów. Agencja przyznaje się do 120 tysięcy ha – to jest dużo – wobec tego 80 tysięcy ha

odłogów jest u rolników indywidualnych. Ta wielkość jest bardzo zbliżona do prawdy. Sądę, że produkcja biopaliw pomoże również w zagospodarowaniu gruntów, które trudno zbyć. Mam na myśli podmokłe łąki, które ze względu na spadek produkcji bydła są użytkami niechcianymi. Uważam także, że produkcja biopaliw stworzy wiele nowych stanowisk pracy, poprawi sytuację ekonomiczną rolników i uruchomi sześćdziesiąt osiem gorzelni, które znajdują się na terenie naszego województwa. Wszyscy wiążą z tą produkcją wielkie nadzieje. Myślę, że ustawa – tak jak pan poseł Antochowski powiedział – jest bardzo ciekawa, niemniej jednak naprawdę istotne jest to, żeby ona weszła w życie do końca czerwca. Jeśli nie wejdzie, to będziemy mieli jeszcze jeden stracony rok, bo musimy już teraz rozpocząć kontraktację rzepaku, ziemniaków, żyta jako surowca do produkcji ze zbiorów w 2003 r.

Tak jak powiedziałem, na terenie województwa warmińsko-mazurskiego znajduje się sześćdziesiąt osiem gorzelni, z których tylko szesnaście pracuje, i to na pół gwizdka. Przy dzisiejszej mocy produkcyjnej wszystkie gorzelnie są w stanie wyprodukować 4 miliony 500 tysięcy l spirytusu. Na ich wyprodukowanie potrzeba by było 150 tysięcy t żyta, 115 tysięcy t kukurydzy i 450 tysięcy t ziemniaków.

Nie bez znaczenia jest także to, że gorzelnie zostały zlokalizowane jeszcze przez gospodarzy niemieckich w rejonach o słabej glebie, najbiedniejszych glebowo. Gorzelnia to nie tylko produkcja spirytusu, ale również dosyć wartościowej paszy, jaką jest wywar. To zawsze powodowało, że gorzelnie były lokalizowane na gruntach słabych o dużej ilości zasiewów trwałych użytków zielonych, takich jak łąki czy pastwiska. Wywarł powodował, że tańsza była hodowla bydła, więc był obornik, którym z kolei użyźniało się ziemię, dzięki czemu były wysokie plony ziemniaków, żyta itd. To stwarzało szansę funkcjonowania rejonów, w których panuje bieda. Z tych powodów tym bardziej zależy nam na tym, żeby w maksymalnym stopniu można było wykorzystać gorzelnie. Nie bez znaczenia jest również to, że każda gorzelnia zatrudnia około czterech osób. Łatwo policzyć – sześćdziesiąt osiem gorzelni razy cztery – że spora armia ludzi znalazłaby zatrudnienie.

Myślę, że dużą szansą dla regionu jest również produkcja zrząbków, czyli wierzby energetycznej, malwy czy innych roślin energetycznych. Mamy pewne przykłady, to znaczy są dwie gminy, które przy dużym naszym udziale wybudowały kotłownię na zrząbki – w tej chwili staramy się stworzyć tym gminom możliwość wydzierżawienia na bardzo korzystnych warunków plantacji, które dadzą zatrudnienie piętnastu osobom – dzięki którym ciepło dostarczane do osiedli byłych pracowników pegeerów będzie prawie o połowę tańsze. Jak gdyby odnieśmy podwójną korzyść. Jest to o tyle istotne, że wierzba energetyczna może rosnąć na niechcianych łąkach, których nie ma jak wykorzystać. Można by z nich stworzyć grunty ekologiczne, bo nie nadają się nawet pod zalesienie. Mamy również kontrahenta, który dosłownie kilka tygodni temu przyszedł z propozycją wydzierżawienia kilku tysięcy hektarów na plantację malwy. Chce uruchomić linię do jej brykietowania i twierdzi, że eksport jest nieograniczony, że każdą ilość brykietów można wyeksportować, na przykład, do Szwecji.

Agencja deklaruje pomoc w założeniu takich plantacji. Tak jak powiedziałem, mamy do dyspozycji 120 tysięcy ha mało przydatnych rolniczo, więc istnieje możliwość ich wydzierżawienia na bardzo korzystnych warunkach, nawet z trzyletnią karencją, jeśli chodzi o płacenie czynszu. Myślę, że znaleźlibyśmy chętnych, gdyby był zbyt. Wierzba czy malwa mają to do siebie, że sadi się je raz na dwadzieścia osiem czy trzydzieści lat, a zbiera się przez trzydzieści lat, więc pod tym względem jest to bardzo korzystne.

Myślę, że w przypadku tych pracodawców, którzy stworzyliby nowe stanowiska pracy dla byłych pracowników pegeerów, jesteśmy w stanie wprowadzić jakieś programy specjalne i w dużej części refundować płace. To tyle, jeśli chodzi o biopaliwa.

Chciałbym się także odnieść do tego, co tutaj poruszył pan wojewoda. Co prawda jutro będzie czas na to, aby szerzej mówić o działalności agencji, niemniej jednak, ponieważ ten problem ciągle wzbudza trochę emocji, chciałem w kilku zdaniach powiedzieć, że do 1992 r. pegeery podlegały wojewodzie. Między rokiem 1990 i 1992 w pegeerach było zatrudnionych sześćdziesiąt pięć tysięcy osób. Agencja przejęła dwadzieścia tysięcy, co świadczy o tym, że ówczesny wojewoda zwolnił czterdzieści pięć tysięcy ludzi popegeerowskich. Naturalnie jako agencja przejęliśmy ten bagaż. Prowadząc przez dziesięć lat konsekwentne działania – niedawno obchodziliśmy jubileusz dziesięciolecia istnienia – doprowadziliśmy do tego, że bezrobocie w pegeerach spadło trzykrotnie. Dzisiaj szacujemy, że bezrobotnych pracowników popegeerowskich jest około dziesięciu tysięcy.

Jak to się ma do stu siedemdziesięciu tysięcy bezrobotnych w województwie? Mówienie, że największym powodem bezrobocia w województwie warmińsko-mazurskim jest upadek pegeerów to powtarzanie stereotypów. To nieprawda, bezrobotnych jest sto siedemdziesiąt tysięcy, ale wśród byłych pracowników pegeerów jest ich tylko dziesięć tysięcy. Wiem, że nie o to chodzi, że największym problemem jest bezrobocie osiedlowe, bezrobocie wśród dzieci byłych pracowników pegeerów. Robimy wszystko, żeby tym ludziom pomóc. Chcę powiedzieć, że w ostatnim czasie, dosłownie w ciągu roku, stworzyliśmy dwa tysiące stanowisk pracy, wprowadzając programy specjalne. Obecny na tej sali pan poseł Antochowski wie o naszych inicjatywach, bo jeszcze jako starosta powiatu ostródzkiego podpisał z nami umowę, dzięki której w powiecie ostródzkim zatrudniliśmy, zdaje się, sto dwadzieścia osób. Kiedy tam jestem, prezesi spółek wodnych czy zarządu dróg bardzo sobie chwalą tych pracowników i twierdzą, że to są bardzo przydatni ludzie. Refundujemy płace w wysokości 760 zł na każdego zatrudnionego. Nie chcę już mówić o tym, że parę dni temu, również w Ostródzie, podpisaliśmy szósty czy siódmy fundusz poręczeniowy. Dzięki nim tworzymy nowe stanowiska pracy. Myślę, że pozwoli to stworzyć kilkaset następnych miejsc pracy. Nie chcę mówić o stypendiach, o koloniach, o lecznictwie, o programach specjalnych.

Chciałem również powiedzieć, że 95% pieniędzy wygospodarowanych przez agencję w tym województwie pozostaje w nim. To nie jest tak, że te pieniądze są przekazywane gdzieś dalej do Warszawy. Obligatoryjnie musimy przekazać 5% do biura prezesa, od tego roku 30% będziemy przekazywać na spłatę obligacji skarbowych, które kiedyś zaciągnęliśmy w ramach spłacania zadłużeń popegeerowskich. 30% mieliśmy przekazywać na rzecz pomostowych emerytur dla pracowników popegeerowskich, ale jest ich zdecydowanie mniej niż szacowaliśmy, więc myślę, że będzie to około 10%. Tak czy inaczej prawie 60% pieniędzy zostaje w województwie.

Na co są one kierowane? Do tej pory przede wszystkim były przeznaczane na spłatę zadłużenia, a od trzech czy czterech lat w większości przypadków są przeznaczane na sprawy związane z remontem infrastruktury mieszkaniowej, czyli na setki kotłowni, oczyszczalni ścieków i hydroforni, na wodociągi i kanalizacje itd. Do tej pory gros pieniędzy przekazywaliśmy właśnie na te cele. Ostatnio dużą pozycję stanowi pomoc socjalna. Rocznie wydajemy na ten cel około 20 milionów zł. To są stypendia, kolonie, leczenie itd.

To tyle. Myślę, że jutro będzie szansa, aby więcej powiedzieć na temat działalności agencji. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Dyrektorze.

Chciałbym, aby zabrał głos Zbigniew Czyż, radny sejmiku warmińsko-mazurskiego, który opracował pewne założenia dotyczące produkcji energii odnawialnej. Panie Radny, ponieważ otrzymaliśmy opracowanie, prosiłbym o jego skrót, aby inni także mogli zabrać głos.

(Radny Sejmiku Województwa Warmińsko-Mazurskiego Zbigniew Czyż: Dziękuję bardzo. Nie będę...)

Przepraszam bardzo, ale zapomniałem powiedzieć, że w naszym gronie pojawiła się, a ja o tym zapomniałem, pani wicewojewoda Hanna Bojarska, która przybyła do nas i podobno będzie nam towarzyszyć aż do jutra, do obiadu. Dziękujemy bardzo za przybycie i witamy panią w naszym gronie. *(Oklaski)*

Prosimy, Panie Radny.

**Radny Sejmiku Województwa Warmińsko-Mazurskiego
Zbigniew Czyż:**

Siłą rzeczy nie będę zanudzał materiałami, które pozwoliłem sobie państwu przedłożyć. Byłbym szczęśliwy, gdyby większości z państwa udało się je przestudować. Chciałbym powiedzieć o innych aspektach tej sprawy i przyłączyć się do tych, którzy nie wyciągają ręki do skarbu państwa.

Co trzeba zrobić dzisiaj w gospodarce i w rolnictwie, żeby poprawić byt? Proszę państwa, jeżeli rolnictwo będzie korzystało tylko ze środków przeznaczonych dla rolnictwa pochodzących z Unii czy od nas, to poziom życia na naszej warmińsko-mazurskiej wsi dopiero za siedemdziesiąt lat dorówna poziomowi życia olsztynian. Niestety, taka jest rzeczywistość.

Jeden z moich przedmówców powiedział, że nasze działania, a zwłaszcza działania panów parlamentarzystów, powinny być zdecydowane i, wydaje mi się, niekonwencjonalne. Jak państwo wiecie, wynalazcami kombajnu byli kowale amerykańscy pracujący na wsi. Wtedy nie było jeszcze silnika spalinowego, więc pierwszy kombajn ciągnęło dwanaście par koni. Dzisiaj musimy się zdobyć na heroiczny wysiłek. Na jaki? Musimy zastanowić się, jak podwoić produkcję rolną z hektara, nie zwiększając globalnej produkcji żywności w Polsce, bo istnieją limity. Inaczej nie mamy szans.

W związku z powyższym aż się prosi, żeby przyjąć takie założenia programowe, że 50% areалу użytków rolnych Polski musi pracować na potrzeby przemysłu. Mówił o tym pan dyrektor Komar i moi przedmówcy. To jest jedyna szansa. Trzeba ściągnąć inwestorów przemysłowych, którzy postawią fabryki przetwórstwa biomasy, energii itd. Podąłem w materiałach, że jedna fabryka produkująca 100 tysięcy l metanolu zatrudni pięć tysięcy ludzi i da pieniądze na zagospodarowanie 20 tysięcy ha ziemi.

(Przewodniczący Jerzy Pieniążek: To znaczy da zatrudnienie, a nie zatrudni, tak?)

Oczywiście, da zatrudnienie. Musimy zrobić wszystko, żeby włączyć się do światowego programu produkcji biomasy. Obliczono, że na dzień dzisiejszy świat potrzebuje 100 milionów ha upraw, żeby ropa, gaz i węgiel zostały w ziemi, a energia przestała być luksusem. Już dzisiaj Australia realizuje program 30 milionów ha. Polska, jak powiedziałem wcześniej, może przeznaczyć na ten cel 10 milionów ha.

Użyłem sformułowania „zielony Kuwejt”. Co ono oznacza? W przypadku wierzby energetycznej w naszych warunkach z 1 ha powstaje 25 t suchej masy, co przy czterdziestoprocentowej sprawności destylacji daje 10 tysięcy l metanolu z 1 ha. Jeśli pomnożymy to przez 2 dolary za 1 litr, to otrzymamy 20 tysięcy dolarów z 1 ha rocznie.

Proszę państwa, można tak mówić, ale trzeba powiedzieć, co zrobić. Trzeba iść i pokazywać. Do materiałów dołączyłem deklarację dyrektora Instytutu Chemicznej Przeróbki Węgla. Są to najlepsi specjaliści w Polsce, jeśli chodzi o spalanie, adaptację kotłowni itd. Przeprowadziliśmy duże badania w EPEC, czyli w Elbląskim Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej, gdzie jest kotłownia o mocy 30 MW, która umożliwia ogrzanie trzydziestu tysięcy ludzi. Jakie były efekty? Dodanie 25% zrębków wierzbowych do spalanego węgla poprawia spalanie węgla o 10% i aż o 60% ogranicza emisję szkodliwych gazów. Gra jest warta świeczki. Już dzisiaj mamy zapotrzebowanie w okolicach Elbląga na 7 tysięcy ha wierzby.

Co robić dalej? Wydaje mi się, że nadchodzi czas, żeby skończyć jałową dyskusję na temat tego, komu ma podlegać doradztwo. Na obchodach pięćdziesięciolecia Starego Pola powiedziałem, że doradztwo musi iść w dwóch kierunkach. Musimy wykorzystać technikę satelitarną. Skoro wiedzą, czyj scyzoryk leży w trzinie nad jeziorem, to wiedzą również, jakie są potrzeby roślin, jeżeli chodzi o nawozy, jakie jest zagrożenie chorobami i ile trzeba deszczować. Drugi model doradztwa, druga niewykorzystana potężna broń to Internet. Rolnik, który umie posługiwać się ciągnikiem, dojarką i innymi maszynami, będzie również umiał posługiwać się Internetem. Czas zacząć, Panie Przewodniczący, wdrażać nowoczesną technikę. Chciałem powiedzieć, że należy wprząc naukę nie tylko z branży rolnictwa, ale także z innych branż.

Na ostatniej sesji sejmiku podniosłem taką sprawę, że województwo warmińsko-mazurskie jako szesnaste z województw, czyli ostatnie pod względem atrakcyjności inwestycji, powinno podpisać kontrakt z innym województwem i przyjąć część Ślązaków w postaci sieci osiedleńczej. Chodzi o to, żeby dać młodym górnikom z familoku szansę na gospodarowanie. Trzeba pozwolić osiedlić się rencistom, którzy także mają pieniądze, którzy będą korzystali z naszego świeżego powietrza.

Chciałem zaprosić państwa 15 i 16 czerwca na targi żuławskie w Starym Polu. Będzie okazja do zapoznania się z tymi problemami. Będzie tam pięć liczących się ośrodków naukowych: Politechnika Opolska, instytut z Zabrze, Politechnika Gdańska i Uniwersytet Warmińsko-Mazurski. Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję bardzo panu radnemu.

Bardzo proszę, głos ma pan Mieczysław Aszkielowicz, poseł na Sejm.

Poseł Mieczysław Aszkielowicz:

Panie Przewodniczący! Panowie Senatorowie! Panie Prezesie! Panie Ministrze!

Myślę, że cały szkopał związany z rozwojem gospodarczym i rolnictwem tkwi w podpisaniu w 1990 r. umowy o wolnym handlu. Mogę się tego tylko domyślać, bo my wszyscy jako posłowie i senatorowie na pewno nie wiemy, co zostało podpisane. Mogę się tylko domyślać, że na pewno podpisano umowę o zmniejszeniu produkcji rolniczej w naszym kraju, bo do tego to wszystko zmierza. Nie mamy dojścia do treści

umowy, która została podpisana, nie ma takiej możliwości. Już próbowałem, ale się nie udało. Myślę, że jeżeli będę uporczywy, to dojdę do niej, że są ludzie, którzy wyciągną tę umowę o wolnym handlu.

Wiemy, że nasze województwo jest typowo rolnicze, czyli produkcja rolna powinna być ukierunkowana. Wiemy, że jest duża produkcja mleka, zboża, trzody, bydła mięsnego i drobiu. Co dzisiaj się dzieje, proszę państwa? Mówimy o Unii Europejskiej, a firma amerykańska chce nas wyeliminować z rynku. Jest to firma Smithfield, która pcha się na Warmię i Mazury. Niedawno został złożony przeciwko niej protest w Gołdapi, w powiecie gołdapskim. Jest to piękny teren uzdrowiskowy, zielone płuca. Tam się chce postawić zakład na dwanaście tysięcy macior w cyklu zamkniętym. Proszę państwa, to jest zabójstwo. Kto na to pozwala? Przecież nie można pozwolić na produkcję przemysłową na tak dużą skalę. Jeżeli to powstanie, to w tamtym powiecie czy w tamtej części województwa zwiększy się bezrobocie, bo na samym początku padnie 50% rolników. Dzisiaj nie wiemy, co zrobić z wieprzowiną, a pozwalamy na taką produkcję. Bardzo bym prosił przewodniczącego i senatorów – jestem tym także zainteresowany – o włączenie się w rozwiązanie tej sprawy, bo jest to problem na skalę województwa.

Panie Przewodniczący, Szanowni Państwo, głośno mówiono o programie SAPARD dla rolnictwa. Naprawdę chciałbym, żeby ktoś w końcu wytłumaczył, że program SAPARD nie jest dla rolników. Brakuje odwážnego? Przecież żaden rolnik z niego nie skorzysta, ale wbija się w głowę rolnikom, że coś uzyskają. Czy dzisiaj rolnicy mają pieniądze? Nie mają. Jeżeli będą chcieli z tego skorzystać, to będą musieli zaciągnąć kredyt komercyjny na 18 czy 22%. Co z tego, że zostaną sfinansowani w 50% skoro pozostałe 50% to będzie kredyt komercyjny. Na starcie będą bankrutami.

Jeżeli komuś o to chodzi, to niech wpędza rolników w ten zaulek, ale niech nie robią tego sami rolnicy. Rolnicy nie są tacy sami, jak przed dziesięciu laty. Jestem rolnikiem, zajmuję się produkcją mleka i żal mi serce ściska, że z powodu manipulacji, która została zrobiona, od 1 maja stracę 7 tysięcy 500 zł. Jak mam się rozwijać, jak mam inwestować? Mówię na własnym przykładzie, ale ilu jest takich producentów w naszym województwie? Bardzo dużo. I mają obory, które nie różnią się od obór rolników z Unii Europejskiej.

Panie Przewodniczący, jeszcze jedna sprawa. Mówi się o 25% dopłat bezpośrednich dla rolników. Przecież to uderzy w największych rolników, bo referencja wynosi 2,96. Przy takiej referencji nasz rolnik, przeliczając to na 1 ha pszenicy konsumpcyjnej, straci 680 zł do rolnika unijnego, jeżeli będzie 25% dopłaty. Przy stuprocentowych dopłatach straci 197 zł. Jak możemy konkurować z rolnikami Unii Europejskiej?

Myślę, że powinniśmy postawić na nasze rolnictwo i trochę mu pomóc. Rolnicy niczego nie chcą od państwa, oni po prostu chcą stabilnej polityki rolnej, żeby nie było tak, że dzisiaj robimy to, a jutro tamto i odbijamy się od prawa do lewa.

Jeżeli chodzi o biopaliwa, to powiem krótko na zakończenie, że to powinni tworzyć rolnicy przy współudziale izby rolniczej. Izba rolnicza, która jest organem samorządowym skupiającym wszystkich rolników, powinna to nadzorować, żeby nie stało się tak, że ktoś, ale nie rolnicy, zrobi na tym złoty interes, a rolnicy zostaną podporządkowani tej produkcji. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Pośle.

Szanowni Państwo, w związku z tym, że o 14.00 będzie na nas czekał prezes Indykpolu, który w tej chwili jest jeszcze na tej sali – chcieliśmy go uszanować i zobaczyć, jak zakład pracuje – chciałbym, żebyśmy powoli zbliżali się do zakończenia tej części dyskusji. Głos chciałby jeszcze zabrać senator Andrzej Anulewicz i może jeszcze któryś z senatorów. Chciałbym, żeby później odniósł się do dyskusji nasz gość, minister Gutowski.

Czy jest zgoda? Nie ma innych uwag.

Proszę, Panie Senatorze.

Senator Andrzej Anulewicz:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Chcę powiedzieć, że z ogromną satysfakcją i uwagą uczestniczyłem w dzisiejszej debacie. Wystąpienia pana wojewody, pana marszałka oraz wszystkich osób, które zabierały głos w dyskusji, były merytoryczne i cechowały się znajomością problemów regionu. Jednocześnie mówiono o oczekiwaniach i wyrażano niepokój o przedstawione tutaj zagadnienia.

Chcę państwu króciutko powiedzieć, że dzisiaj parlament opracowuje ponad pięćset projektów nowych bądź nowelizowanych aktów prawnych. Udział w dzisiejszej debacie zwiększa naszą wiedzę o określonych tematach i pomoże nam w parlamentarnej pracy szybko i jak najtrafniej podejmować decyzje na miarę oczekiwań. Chciałbym państwu serdecznie podziękować za tę dyskusję, która dała mi większą wiedzę.

Panie Przewodniczący, Szanowni Państwo, myślę, że słuszne byłoby, żeby pod koniec dzisiejszej debaty zabrał głos minister rolnictwa. Nie chodzi o podsumowanie dyskusji, bo – jak pan minister wcześniej powiedział – powinna ona mieć charakter otwarty, ale o to, żeby pan minister zechciał powiedzieć, na co będziemy mogli liczyć w najbliższym okresie, czy rząd zrealizuje nasze oczekiwania i zajmie się tymi problemami, czy będą prowadzone określone prace, czy sprawom zostanie nadany bieg. Panie Ministrze, uważam, że w tej dyskusji potrzebny jest jeszcze pana głos dotyczący tego, co proponuje rząd w związku z postawionymi problemami. Dziękuję, Panie Przewodniczący. Dziękuję państwu.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję bardzo.

Czy któryś z senatorów chciałby jeszcze zabrać głos? Nie widzę chętnych.

Prosimy, Panie Kazimierzu.

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Kazimierz Gutowski:**

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo! Szanowni Państwo!

Na wstępie nie odniosłem się do biopaliw, a dyskusja w jakimś stopniu została przez nie zdominowana. Prawdą jest, że już od grudnia trwają w naszym resorcie prace nad tą ustawą. W tej chwili jest ona po uzgodnieniach międzyresortowych. Chcę państwu powiedzieć, że do partnerów społecznych wysłaliśmy tę ustawę pod koniec marca, przed Wielkanocą, a 15 marca została ona przekazana na miesięczne

uzgodnienia międzyresortowe. Ostatnie uwagi wymusiliśmy w ubiegły piątek od dwóch resortów najbardziej zainteresowanych sprawą biopaliw, bo od Ministerstwa Gospodarki i Ministerstwa Finansów. Dzisiaj miało się nią zająć kierownictwo, ale w porządku nie było takiego punktu. Najprawdopodobniej jutro lub w przyszły wtorek ta sprawa będzie omawiana na posiedzeniu rządu.

Mówię o tym, bo wszyscy jesteśmy zniecierpliwieni. Nie ma takiej siły w Polsce, która nie popierałaby tej ustawy, co było widać po przysłanych do nas uwagach, których było dużo, bo około stu siedemdziesięciu. Wszyscy ją popierają i wszystkim leży na sercu to, żeby szybko została uchwalona. Jest to jednak dzieło nowatorskie, być może na skalę Europy, bo nigdzie nie jest tak, żeby obowiązkowe były ekoKomponenty do biopaliw. We Francji są przetargi, w całej Europie jest to zupełnie inaczej uregulowane. Łączy nas tylko jedna wspólna regulacja, to znaczy wszędzie: i u nas, i w dokumentach unijnych Komponenty biopaliw, czyli alkohol etylowy, bioetanol i ester rzepakowy są zwolnione z akcyzy. W tej ustawie założono to samo, ale powstał pewien problem. W negocjacjach z Unią Europejską zamknęliśmy rozdział dotyczący podatków, w którym nie zapisano jednak ulgi w podatku akcyzowym na ekopaliwa, a także stawki zero na ekoKomponenty, czyli na alkohol etylowy i ester rzepakowy. Rząd mówi, że ten rozdział mamy jeszcze otworzyć – chodzi o sprawę VAT w rolnictwie i w budownictwie – więc ewentualnie dołożymy także ten element. To jest podstawowa sprawa.

Nie wiem, pan poseł Antochowski dokładnie wie, jaka jest procedura. Uważam, że każdy czas jest dobry na uchwalenie tej ustawy, bo trzeba powiedzieć, że oprócz rzepaku ozimego, który – widzę tu fachowców – sieje się w sierpniu, na Warmii i Mazurach wcześniej niż w pozostałej Polsce, wysiewa się także na wiosnę rzepak jary, który jest...

(Wypowiedź w tle nagrania)

Nie, panie Antochowski, są już takie odmiany, które – koledzy mogą to potwierdzić – nie ustępują odmianom ozimym. Może to być stracony czas, co niejako usprawiedliwia mnie, że chcę to zrobić szybko.

Na Warmii jest sześćdziesiąt osiem gorzelni, a w kraju jest ich około tysiąca. One mogą produkować. Na koniec roku 2001 w kraju produkowało tylko mniej więcej trzysta gorzelni, czyli 1/3. Gorzelnie są gotowe do rozpoczęcia produkcji. Zakładamy, że produkcję mogłoby rozpocząć około pięciuset, sześciuset. Wejście w życie ustawy spowoduje, że gorzelnie zostaną uaktywnione. Chodzi także o to, o czym powiedział pan dyrektor Komar, że są to złe ziemie. Ta ustawa pozwoliłaby więc na wykorzystanie odłogów – odłogi są na najgorszych ziemiach, nie na najlepszych – na których przy odpowiedniej cenie można uprawiać żyto czy ziemniaki. Chciałem państwu także powiedzieć, że rynek skrobii ziemniaczanej jest uregulowany, jeśli chodzi o produkcję spirytusu z ziemniaków stołowych.

Jaka byłaby skala? Jeżeli chodzi o bioetanol, to gdybyśmy dodawali minimum 4,5% do wszystkich benzyn, to byłoby około 260 tysięcy t w skali roku, czyli byłby wzrost z 50 tysięcy t do 260 tysięcy t. Przy założeniu, że pracowałoby pięćset gorzelni, każda z nich na potrzeby biopaliwa produkowałaby 500 tysięcy w roku, czyli łatwo policzyć, odliczając niedziele, że ponad 2 tysiące dziennie. Trzeba trochę zmodernizować gorzelnie, żeby osiągnąć taką wydajność. Mamy także pełną zdolność do odwadniania spirytusu. Należy do tego dodać spirytus spożywczy, który gorzelnie pomimo tego, że jest duży przemysł, że zmieniły się gusta konsumpcyjne na rzecz alkoholi ni-

skoprocentowych, nadal produkują w ilości 60 milionów l. Niejako jeszcze bardziej uaktywnilibyśmy te gorzelnie, bo coś by doszło.

Jeżeli chodzi o rzepak, to problem jest taki, że nie mamy tłoczni ani zakładów estryfikujących. Co roku rząd będzie więc określał procent domieszek na podstawie możliwości produkcyjnych przedstawionych przez zakłady tłoczące. Chodzi o to, ile druga strona ma mieszać, bo będzie taki obowiązek. Zakładamy, że w 2006 r. będziemy produkowali 400 tysięcy t estrów, bo tyle ich potrzebujemy, aby do wszystkich olei napędowych dolewać 5% estru. 400 tysięcy t estru to 1 milion t rzepaku, co przy średniej wydajności wynoszącej dwie i pół tony z hektara – zakładamy, że będzie ona wzrastała, bo jeżeli poprawi się opłacalność, to będzie się opłacało zwiększać nakłady, aby wzrosła wydajność – oznacza 400 tysięcy ha. 300 milionów l w przeliczeniu na zboże to 1 milion t żyta, czyli przy średniej wydajności trzydzieści jest to 300 tysięcy ha. Zakładamy, że w 2006 r., kiedy ustawa zadziałałaby w pełni – to znaczy nie w pełni, bo planujemy, że co roku ilość ekokomponentów będzie wzrastała o 0,75% – około 800 tysięcy ha będzie wykorzystywanych do produkcji ekopaliw. Taka jest skala.

Proszę państwa, jeśli chodzi o to, o czym mówił pan poseł Aszkiełowicz, to aż się prosi, żeby tak było, bo ustawa nie mówi, kto będzie inwestorem ani gdzie powstanie inwestycja. Będziemy wydawali promesę limitu produkcji jako minister właściwy do spraw rynków. Już dzisiaj chcę powiedzieć, że na pewno preferencje przy wydawaniu limitów będą mieli ci, wśród których będą producenci rzepaku. Krajowy Związek Producentów Roślin Oleistych już organizuje budowę potężnej olejarni na wzór francuski we współpracy z producentami rzepaku we Francji. Znam jeszcze wiele innych rozwiązań. Chciałbym, żeby właścicielami byli producenci rzepaku, gdyż wtedy łatwiej rozwiązać tę sprawę. Słyszałem także o jakichś inicjatywach na Warmii i Mazurach, że mają w nich uczestniczyć producenci rolni. Chciałbym zachęcić izbę rolniczą do działania, bo inicjatywa nie wyjdzie od urzędnika państwowego, tylko musi wyjść od izby, od rolnika.

Proszę państwa, to tyle o tej ustawie, bo czas nagli, zresztą jeszcze jutro będzie możliwość przedstawienia informacji. Teraz chciałbym odpowiedzieć na zasadnicze pytania, co rząd ma zamiar zrobić, aby poprawić wielkość handlu zagranicznego i opłacalność produkcji rolniczej. To jest najważniejsza rzecz. Proszę państwa, od 1990 r. nie było takiego splotu złych warunków dotyczących rolnictwa. Chcę powiedzieć, że zdecydowaną rolę odgrywają rynki zagraniczne. Jeżeli chodzi o rynek mleka, to ceny światowe w przeciągu roku spadły o połowę, na przykład mleko w proszku rok temu kosztowało 2 tysiące dolarów za 1 t, a dzisiaj kosztuje 1 tysiąc dolarów za 1 t.

Rząd podjął już pewne decyzje, żeby zamortyzować rynek mleka, żeby producent mleka nie otrzymywał groszowej, minimalnej ceny, żeby mógł funkcjonować. Poziom pomocy zależy jednak od wielkości budżetu. Chcę powiedzieć, że działania, które rząd realizuje, jeżeli chodzi o rynek mleka, będą kosztować budżet 200 milionów zł. Chodzi o dopłatę do 33 tysięcy 700 t mleka w proszku wynoszącą maksymalnie 54 miliony zł – jeżeli się pomyślę, to pan prezes mnie poprawi – skup za środki agencji dalszych 10 tysięcy t mleka, co będzie kosztowało około 60 milionów zł, wprowadzenie od 1 lipca dopłaty do mleka ekstra, czyli zmianę ustawy o regulacji rynku mleka. Dotyczy to 7 gr i będzie kosztowało za jeden kwartał – ustawa miała wejść w życie 1 października – około 80 milionów zł. Rząd podjął także uchwałę o zwiększeniu skali przechowywania mleka w proszku. Łącznie kompleksowe uregulowanie rynku będzie kosztować około 200 milionów zł.

Dzisiaj rząd obraduje na temat innych rynków... (*wypowiedź poza mikrofonem*) ...nie mogę mówić, bo nie może być tak, że rząd przyjmie, co innego niż tutaj powiem, a w tej chwili trwają obrady. Powiem ogólnie, że zakładamy zmianę interwencji na rynku zboża idącą w kierunku obniżenia ceny zakupu i zwiększenia dopłaty do 1 t wypłacanej bezpośrednio przez Agencję Rynku Rolnego. Chcemy także stworzyć pewną możliwość dla podmiotów skupowych, aby w przypadku zmiany cen na ich niekorzyść były one ubezpieczone w formie opcyjnej przez giełdę. Agencja ma jeszcze inne pomysły, ale o nich nie będę na razie mówił.

Następna sprawa. Chcemy zwiększyć interwencję na rynku mięsa wieprzowego i wołowego – o cyfrach nie będę mówił – gdyż interwencja założona w tym roku w rocznym programie działań interwencyjnych i rocznym programie rezerw, a wynosząca około 80 tysięcy t, została już zrealizowana. Po prostu agencja wydała wszystkie pieniądze – towar leży w magazynach – i rozpoczęła sprzedaż.

Jeśli chodzi o eksport, to walczymy ze służbami weterynaryjnymi i z ministerstwem rolnictwa Rosji, aby sprzedać tam 35 tysięcy t mięsa wołowego pochodzącego z ubiegłego roku z zapasów agencji. Chcemy jeszcze wykupić mięso wołowe z rynku i sprzedać je. Planujemy także sprzedaż w tym roku na eksport około 80 tysięcy t mięsa wieprzowego. Uważam, że wskaźniki dotyczące handlu zagranicznego z Rosją i z obwodem kaliningradzkim po tym roku powinny wzrosnąć, że kiedy się spotkamy za rok...

(*Głos z sali: Będzie dopłata do mięsa.*)

Mięso będzie sprzedawane z dopłatą agencji. Dziewięćdziesiąt parę procent będzie sprzedawane w Rosji.

To tyle, proszę państwa, bo czas nagli, a nie chciałbym przedłużać. Będziemy jeszcze rozmawiać dzisiaj wieczorem i jutro. Jeżeli będą szczegółowe pytania, to postaram się na nie odpowiedzieć. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Szanowni Państwo, tak należy traktować nasze dzisiejsze spotkanie, dlatego w imieniu senatorów zabrała głos tylko jedna osoba, a minister ustosunkował się do kwestii, które zostały poruszone w dyskusji. Przed nami jeszcze cały dzień i możliwość rozmowy na wiele zasygnalizowanych tematów. Cieszy to, że w przypadku tych spraw, o których mówiliśmy, nie było żadnej polemiki, że wszyscy mówimy to samo.

Proszę państwa, ostatnio mamy taką sytuację, że na posiedzenia senackiej Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi chętnie przychodzą wszyscy zaproszeni, bo mówią, że szukamy rozwiązania, rozumiemy się i idziemy w jedną stronę. Ten klimat został przeniesiony na Warmię. Dziękuję za to, że cały czas towarzyszy nam przedstawiciel administracji rządowej i przysłuchuje się rozmowie. Mam nadzieję, że będzie mógł zabrać głos w czasie późniejszych obrad.

Szanowni Państwo, w związku z tym, że czas nas obliguje – w sprawie następnych kwestii programowych za chwilę zabierze głos inicjator spotkania, senator Lorenz – chciałbym zamknąć pierwszą część obrad.

Informuję, że chcielibyśmy razem z panią wojewodą dokonać symbolicznego uhonorowania firmy i osoby, która w ostatnim czasie zaistniała jako ambasador Warmii i Mazur na niwie ogólnopolskiej i zagranicznej.

Jeżeli pozwolicie, to najpierw oddam głos pani wojewodzie.

Wicewojewoda Warmińsko-Mazurski
Hanna Mikulska-Bojarska:

Proszę państwa, myślę, że firma Indykpol na trwałe wpisała się w wizerunek gospodarczy naszego regionu. Sądzę, że zarówno firma, jak i władze regionu mogą mieć powód do satysfakcji, ponieważ wyniki osiągnięte przez spółkę Indykpol stawiają ją w czołówce krajowych producentów i przetwórców drobiu. Jest to liczący się partner zarówno na rynku europejskim, jak i światowym. Indykpol to pierwsza firma drobiarska z regionu Warmii i Mazur, która otrzymała wyróżnienie w konkursie „Teraz Polska” i za to należą jej się słowa szacunku i uznania.

W imieniu wojewody warmińsko-mazurskiego i swoim własnym chciałabym na ręce pana prezesa złożyć serdeczne gratulacje i życzyć dalszych sukcesów i dalszego rozwoju dla dobra firmy i całego regionu. Jeszcze raz życzę wszystkiego dobrego. *(Oklaski)*

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Prezes Zarządu Indykpolu SA
Piotr Kulikowski:

Bardzo państwu dziękuję. Przyznam, że jestem zaskoczony. Staramy się robić swoje. Branża jest taka, jaka jest. Po prostu wszyscy mamy świadomość, że w rolnictwie czekają nas jeszcze trudne czasy. Dziękuję bardzo za to, że nasze wysiłki są dostrzegane.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Panie Piotrze, proszę, aby pan jeszcze chwilę pozostał, bo pani wojewodzie daliśmy pierwszeństwo.

Szanowny Panie Prezesie, korzystając z okazji, jaką stwarza nam obecność w regionie Warmii i Mazur na posiedzeniu Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, składamy serdeczne gratulacje z powodu odznaczenia produktów firmy Indykpol w Olsztynie symbolem jakości „Teraz Polska”. Świadczy to bardzo dobrze zarówno o produkowanym przez państwa asortymencie, jak i o zarządzie firmy i jej pracownikach. W dobie integracji Polski z Unią Europejską dobre, zdrowe, bo polskie i spełniające najwyższe kryteria jakościowe produkty są wielkim atutem nie tylko województwa, ale również naszego kraju. Gratulujemy serdecznie, życząc dalszego powodzenia i sukcesów w działalności gospodarczej. Z poważaniem – podpisali się następujący członkowie senackiej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi – Jerzy Pieniążek, Janusz Lorenz, Sławomir Izdebski, Andrzej Anulewicz, Tadeusz Bartos, Krzysztof Borkowski, Marian Kozłowski i Józef Dziemdziała.

Razem z wiceprzewodniczącym Izdebskim i senatorem Lorenzem wręczymy to pismo i symboliczny znaczek senacki. *(Oklaski)* Życzymy, aby w przyszłości zastąpił nas pan w Senacie RP, kiedy kadencja obu senatorów się skończy. *(Wesołość na sali)*

(Prezes Zarządu Indykpolu SA Piotr Kulikowski: Dziękuję.)

Wszystkiego dobrego.

Oddaję głos inicjatorowi naszego spotkania, senatorowi Lorenzowi.

Senator Janusz Lorenz:

Proszę państwa, dziękujemy za udział w pierwszej części. Druga część posiedzenia odbędzie się w zakładach Indykpol. Koleżanka Lubomirska ma listę osób, które potwierdziły swój udział. Można ją sprawdzić i przypomnieć sobie. To wszystko. Serdecznie dziękuję. Autokar stoi przed urzędem wojewódzkim.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękujemy panu wojewodzie i pani wojewodzie za umożliwienie nam korzystania z sali obrad i za przygotowanie spotkania. Serdecznie dziękujemy.

(Przerwa w obradach)

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Proszę państwa, chciałbym zacząć drugą część czternastego posiedzenia Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, która odbywa się w zakładach Indykpol w Olsztynie. Jest to nasze drugie posiedzenie wyjazdowe, zorganizowane na wniosek dwóch senatorów: Janusza Lorenza i Mariana Kozłowskiego.

Dziękujemy gospodarzom za zwiedzanie i za posiłek złożony z rodzimych wyrobów, wśród których było wspaniałe mięso indycze. Jednocześnie dziękujemy za wspaniałe warunki, w jakich możemy obradować.

Szanowni Państwo, ten punkt obrad dotyczy sytuacji na rynkach płodów rolnych ze szczególnym uwzględnieniem rynku drobiu i cukru. Chciałbym, aby ten temat zaprezentowali przedstawiciele Agencji Rynku Rolnego, przedstawiciele Indykpolu, a następnie odbyłaby się dyskusja.

Nie chcę dokonywać prezentacji, bo rozumiem, że jesteśmy w takim gronie, w jakim byliśmy.

(Senator Janusz Lorenz: Tak, w tym samym, a nawet w nieco uszczuplonym.)

Jeżeli ktoś doszedł, to proszę o przedstawienie się przy okazji zabierania głosu.

Czy byłaby zgoda na taką procedurę, jeżeli chodzi o nasz trzeci temat?

Nie ma uwag, więc uważam, że propozycja została przyjęta.

Informuję, że 80% członków naszej komisji, czyli ośmiu senatorów uczestniczy w obradach, więc nie muszę przypominać, że obrady są prawomocne. Informuję także, że senator Stokłosa ma zwolnienie lekarskie, a drugi członek komisji, wicemarszałek Jarzembowski, jest w podróży służbowej na Łotwie, więc mamy 100%. To jest rzadkie na obradach komisji, więc tym bardziej trzeba pochwalić tych, którzy organizowali posiedzenie.

Jeżeli jest zgoda na takie procedowanie, to zaczniemy. Mam tylko jedno pytanie organizacyjne. Panie Senatorze, jak czasowo...

(Senator Janusz Lorenz: Wszystko zależy od nas, druga część jest do naszej dyspozycji.)

Ile mamy czasu? Dwie godziny?

(Senator Janusz Lorenz: Powiedzmy, że mamy dwie godziny od tego momentu.)

Umówmy się, że mamy dwie godziny. Jeżeli będzie potrzeba, to trochę przedłużymy obrady, żeby zbytnio nie skracać dyskusji.

Co do spraw organizacyjnych, sytuacja jest jasna.

Poproszę pana Waldemara Sekścińskiego, dyrektora miejscowego oddziału Agencji Rynku Rolnego, o wprowadzenie do tematu.

**Dyrektor Oddziału Terenowego Agencji Rynku Rolnego w Olsztynie
Waldemar Sekściński:**

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Pozwólcie, że skorzystam z materiałów pomocniczych, ponieważ sytuacja na rynkach rolnych jest powszechnie znana. Pan minister Gutowski był uprzejmy wstępnie ją przedstawić, więc pozwólcie państwo, że przytoczę nieco danych, zaczynając od najważniejszego z rynków, a mianowicie rynku zbóż.

Proszę państwa, sytuacja na rynku zbóż w porównaniu do roku minionego jest wyjątkowo trudna. W przypadku naszego województwa jest ona szczególnie trudna z uwagi na to, że cechuje się ono wysokim poziomem produkcji zbóż, szczególnie zbóż konsumpcyjnych. Jak kształtowały się ceny podstawowych zbóż na ośmiu giełdach towarowych oraz w trzech biurach maklerskich w Polsce? Od ostatniego tygodnia kwietnia do drugiej połowy maja na giełdach towarowych zawierano niewielkie transakcje, a cena żyta konsumpcyjnego kształtowała się na poziomie od 395 do 410 zł. Ostatnia kolumna przedstawia maj 2001 r., bo dla porównania zestawilem państwu ceny z roku bieżącego i minionego. Wtedy żyto kosztowało 412 zł, więc nic się nie dzieje, w zasadzie są to porównywalne wartości. Jeśli chodzi o żyto paszowe, to transakcje na giełdach nie były notowane. Można ustalić ceny z ostatnich dni kwietnia: w roku minionym, na koniec maja wynosiły one około 400 zł.

Proszę państwa, pszenica konsumpcyjna rok temu w maju kosztowała 587 zł, a w roku bieżącym transakcje zawierane na giełdach oraz poza giełdami są na poziomie od 460 do 500 zł. Przypomnę tylko, że cena interwencyjna w minionym roku wynosiła 510 zł. Należałoby do tego dołożyć koszty finansowania skupu oraz ewentualne koszty przechowalnictwa, choć oczywiście możemy się spierać, czy są one wyższe, czy niższe. W każdym bądź razie według składowych kosztów cena pszenicy powinna się kształtować przynajmniej na poziomie ceny z ubiegłego roku. Jak państwo widzicie, w przypadku pszenicy paszowej są znaczące różnice: w ubiegłym roku 565 zł, a w roku bieżącym około 410–420 zł. Pszenżyto – znacząca różnica – 380 zł w ostatnich dniach, a rok temu 540 zł, kukurydza paszowa: rok temu 535 zł, a w roku bieżącym około 400, 425 zł, jęczmień paszowy w ubiegłym roku kosztował 524 zł, a w roku bieżącym około 400, 425 zł.

Trudną sytuację przedsiębiorców w naszym regionie pogarsza fakt, że nie ma tutaj przetwórstwa. Przetwórstwo młynarskie jest zlokalizowane w centrum kraju, więc ci przedsiębiorcy, którzy w ubiegłym roku skorzystali z kredytów preferencyjnych i zawarli z Agencją Rynku Rolnego umowy na skup, mają dzisiaj w magazynach jeszcze około 40% skupionego ziarna pszenicy. Przypomnę, że jest koniec maja. Wprawdzie rząd wydłużył czas kredytowania i okres korzystania z dopłat do kredytu preferencyjnego do końca lipca – to w pewnym sensie zdjęło nóż z gardła przedsiębiorców – nie mniej nie da się ukryć, że wzrastają koszty finansowe.

Proszę państwa, dość dużo kontrowersji wzbudza import zbóż. Posłużę się paroma cyframi pokazującymi, jak kształtował się import na przestrzeni ostatnich miesięcy, od lipca ubiegłego roku do chwili obecnej. Proszę zauważyć, że sprowadzono około 217 tysięcy t pszenicy, około 20 tysięcy t żyta, około 90 tysięcy t jęczmienia –

jest to głównie jęczmień browarny – i kukurydzę. Jakby nie patrzeć, import jest o blisko 1 milion t niższy niż w analogicznym okresie minionego roku.

Celowo przybliżam państwu problem zbóż, bo za chwilę przedstawię, jak kształtuje się u nas struktura producentów rolnych zbóż, którzy są beneficjentami systemu dopłat do sprzedaży zbóż konsumpcyjnych. Dla porównania przedstawię dwa województwa: województwo warmińsko-mazurskie oraz województwo podlaskie. Jest to teren działania oddziału olsztyńskiego.

Kilka informacji. Ogółem na terenie Warmii i Mazur mamy nieco powyżej dwóch i pół tysiąca dostawców pszenicy konsumpcyjnej. W ubiegłym roku sprzedali oni ponad 420 tysięcy t pszenicy konsumpcyjnej i do takiej ilości otrzymali dopłaty. Jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że na terenie Warmii i Mazur produkuje się nieco powyżej 600 tysięcy t pszenicy, to rocznie producenci z Warmii i Mazur korzystają z dopłat do produkcji pszenicy średnio w wysokości siedemdziesięciu paru procent, do wyprodukowanego ziarna pszenicy w ogóle. Średnio w kraju, Panie Prezesie, jest to około 29, 30%. Gdybyśmy przeanalizowali różnice między województwami, to moglibyśmy stwierdzić, że kształtuje się to od 7% na Podkarpaciu do siedemdziesięciu paru procent na terenie Warmii i Mazur. Taka jest specyfika produkcji. Nasi producenci, producenci Warmii i Mazur potrafią wyprodukować ziarno konsumpcyjne.

Jeśli chodzi o dostawców, to jest pięciuset pięćdziesięciu pięciu dostawców najdrobniejszych, którzy dostarczyli nie więcej niż 10 t. Jest to zaledwie 1% wagi dostaw. Od 50 do 100 t – nie będę wyszczególniał poszczególnych pozycji, bo nie o to chodzi – dostarczyło trzystu sześćdziesięciu trzech dostawców, wagowo jest to 26 tysięcy t. Od 500 do 1000 t dostarczyło osiemdziesięciu czterech dostawców, czyli tylko 3%, ale wagowo stanowi to 14%. Ostatnia i najważniejsza pozycja to dostawcy powyżej 1000 t. To jest 220 tysięcy t, czyli ponad 52% ziarna, do którego producenci otrzymali dopłaty. Takich dostawców jest zaledwie osiemdziesięciu paru. Nie ma takiej sytuacji w innych województwach, bo tylko tutaj najwięksi producenci, gospodarujący na powierzchni paru tysięcy hektarów, wytwarzają zasadniczą masę ziarna.

Dla porównania przedstawię województwo podlaskie. Pierwsza pozycja, do 10 t – tysiąc sześćset sześćdziesięciu siedmiu dostawców, aczkolwiek są także producenci należący do kategorii powyżej 1 tysiąca t, którzy sprzedali łącznie około 15% masy ziarna, do którego skupu dopłacono na terenie Podlasia.

Pan wojewoda, jak również pan minister Gutowski mówili w swoich wystąpieniach, że w roku bieżącym mogą być problemy z powierzchnią magazynową, co wywołało wiele kontrowersji. W skali kraju zapasy są dość mocno zróżnicowane i są głównie zlokalizowane na północy kraju. Gdybyśmy zobaczyli, jaką powierzchnią magazynową dysponuje województwo warmińsko-mazurskie i porównali ją do dzisiejszego obłożenia, to mogłoby się okazać, że z tymi zapasami, które mamy na terenie województwa, moglibyśmy spokojnie rozpocząć skup w bieżącym roku. Dysponujemy ponad osmiuset tysiącami powierzchni autoryzowanej, której obłożenie wynosi około 250 do 300 tysięcy t. Znacząca część tych zapasów zejdzie z magazynu, bo przed nami jeszcze czerwiec, lipiec i sierpień, czyli te miesiące, podczas których zużywa się ziarno do przetwórstwa. Zapewne paru przedsiębiorców zostanie wyłonionych jako eksportery i część zapasów z terenu naszego województwa zostanie sprzedana.

Jeśli chodzi o powierzchnię, to jestem spokojny, bo wystarczy jej na rok bieżący. Niepokojący może być fakt, że wielu przedsiębiorców, którzy kupowali zboża

w ubiegłych latach, szczególnie w roku minionym, może utracić zdolność do zaciągania kredytów. To jest ogromny problem. Wprawdzie banki będą dysponowały dopłatami do kredytu preferencyjnego, ale przedsiębiorcy, nawet gdyby chcieli, nie będą mogli z tych środków skorzystać, ponieważ posiadają jeszcze pewne ilości ziarna i ponoszą dość znaczące straty na transakcjach. To jest dolegliwe, bolesne.

Nie wiem, czy w tym gronie nie warto wspomnieć o takim mechanizmie, żeby dopłacić największym producentom, tym osiemdziesięciu czy stu sześćdziesięciu, którzy dysponują określoną powierzchnią magazynową i potrafią zgromadzić, na przykład, nie mniej niż 500 t, żeby skorzystali z samej dopłaty do zboża konsumpcyjnego. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że cena interwencyjna zostanie obniżona do poziomu – nie wiem, Panie Ministrze – 450 zł, to zasadniczy bój będzie się odbywał o dopłatę do zboża, która będzie miała znaczący udział w ogólnym przychodzie ze sprzedanego ziarna. Proszę państwa, ten luźny projekt, który daję pod rozwagę, na pewno pozwoliłby zamrozić dość sporą ilość ziarna. Sądzę, że należałoby jakby nałożyć obowiązek na przedsiębiorców, którzy skorzystaliby z dopłaty bez obowiązku sprzedaży...

(Głos z sali: Do czego byłaby ta dopłata?)

Do ziarna, które pozyskują, zbierają. Mamy pełną ewidencję, Panie Senatorze...

(Głos z sali: Za składowanie, tak?)

Nie, byłaby to dopłata do wyprodukowanego ziarna, ponieważ w ostatnich latach...

(Głos z sali: Mówił pan, że byłaby wolna powierzchnia...)

W większości przypadków ci producenci dysponują powierzchniami magazynowymi.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Panowie Parlamentarzyści, ja tylko sugeruję, podpowiadam, ponieważ pracuję w tej branży już parę lat i wiem, co ewentualnie mogłoby ułatwić przeprowadzenie żniw w roku bieżącym.

Dodatkowo, proszę państwa, nie obciążalibyśmy tych dopłat dopłatami do kredytu preferencyjnego, bo przedsiębiorcy by go nie zaciągali. Korzyści wynikających z tej propozycji jest sporo.

Oczywiście pojawią się zapewne zastrzeżenia dotyczące tego, jak to skontrolować. Kontrolować trzeba, ale proszę zauważyć, że gdybyśmy na terenie Warmii i Mazur wzięli pod uwagę tych, którzy sprzedają więcej niż 500 t i blisko 1000 t – jest ich stu sześćdziesięciu – to wtedy wszystko byłoby do ogarnięcia.

Już kończę o rynku zbóż. Myślę, że i tak trochę przekroczyłem swoje kompetencje, nie mniej daję to pod rozwagę.

Proszę państwa, idąc dalej, należałoby powiedzieć kilka słów na temat prognoz dotyczących tego, co może się dziać w roku bieżącym na rynku zbóż. Otóż zasiewy zbóż ozimych generalnie są mniejsze o więcej niż 2%. Jest nieco więcej zbóż jarych. To jest naturalne, ponieważ powierzchnia zasiewu zbóż jest stała, a jesień była niekorzystna. Stan przezimowania zbóż ozimych ocenia się na średnioroczny, ale wiosenne warunki przyrodnicze były stosunkowo korzystne, więc należy oczekiwać, że zbiory również będą korzystne. Taka jest ocena ekspertów.

(Głos z sali: Chyba że w lipcu będzie padało.)

Mówię to na podstawie dotychczasowych warunków meteorologicznych. Wszystko, co będzie dalej, jest w rękach Najwyższego.

(Głos z sali: Zależy, w którym regionie Polski.)

Analizuję nasz region, Panie Senatorze. Oceniamy, że stan upraw na polach jest na dzień dzisiejszy stosunkowo dobry.

Bardzo niekorzystna jest sytuacja na rynku mleka. Jest to związane z paroma czynnikami. Po pierwsze, tak jak wcześniej mówił pan minister Gutowski, trudna sytuacja na rynkach światowych i niskie ceny odtłuszczonego mleka w proszku przekładają się bezpośrednio na sytuację w kraju. Ponadto fakt, że weszliśmy w rok preferencyjny powoduje, że producenci rolni starają się wypracować czy wygenerować stosunkowo duży limit produkcyjny. Widać to szczególnie w naszym regionie działania, na Podlasiu, które stoi czy płynie – to jest chyba właściwsze określenie – mlekiem, bo produkuje się tam cztery razy więcej mleka na głowę niż średnio w kraju. Tam nie obserwuje się już nawet sezonowości w produkcji czy w podaży mleka, bo jest ona stosunkowo płaska. Mleka jest bardzo dużo. Oczywiście pan senator mógłby sprostować, że zależy to od wielu mleczarni czy od wielu regionów. W najlepszych mleczarniach, takich jak Mlekovita, Mlekoop sezonowość również jest stosunkowo niska.

Średnie ceny mleka kształtują się na poziomie od 79 do 76 zł za 1 hl i są o parę procent wyższe niż w kraju. W porównaniu do roku minionego jest to jednak i tak parunastoprocentowy spadek ceny. Zobaczmy, jak to się przedstawia na terenie Warmii i Mazur. Średnie ceny zbytu mleka ekstra w województwie warmiskomazurskim wynosiły w porównaniu do roku 2001 w trzeciej dekadzie maja około 76 zł za 1 hl.

Ceny zbytu masła formowanego. Proszę państwa, o ile w kwietniu odczuwaliśmy ogromną presję, aby rozpocząć zakup interwencyjny masła, o tyle w maju sytuacja zaczęła się nieco stabilizować. Ceny wynoszą powyżej 8 zł za 1 kg. To są ceny masła formowanego. Jeśli chodzi o cenę masła w blokach, to jest ona porównywalna do cen zakupu przez Agencję Rynku Rolnego i wynosi na terenie Warmii i Mazur średnio 7 zł 84 gr.

Chcę powiedzieć, że podaż masła ze strony mleczarni jest dzisiaj umiarkowana. Bałem się, że stosunkowo szybko wyczerpiemy limity, które uzyskaliśmy na zakupy na zapasy państwowe, ale do dzisiaj zrealizowaliśmy je na poziomie trzydziestu paru procent. Do początku lipca powinno nam ich wystarczyć.

Teraz zajmę się rynkiem mięsa. Jeśli chodzi o cenę skupu żywca wołowego, to oczywiście są dość duże naciski ze strony producentów rolnych, organizacji i samorządu rolniczego na Agencję Rynku Rolnego, aby rozpoczęła zakup interwencyjny. Proszę państwa, największy spadek cen żywca wołowego stwierdzono jednak w marcu. Wykrycie wścieklej krowy na południu Polski także w znaczący sposób nie zachwiało cenami, dlatego że w tej chwili mamy sezon pastwiskowy i bydło jest na pastwisku. Podaż bydła jest niewielka, ale popyt również jest śladowy. Wygląda to tak, jakby pastwisko pozwoliło na jakiś czas odsunąć ten problem.

W przypadku bardzo ważnego zarówno dla Warmii i Mazur, jak i Podlasia rynku mięsa wieprzowego ceny...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Wprawdzie kontynuujemy zakupy interwencyjne, nie mniej ceny na rynku spadają. Duży przemysł mięsny niezbyt chętnie korzysta z umów z Agencją Rynku Rolnego, raczej próbuje – chyba z dość dobrym skutkiem – stosować ceny znacznie niższe od cen interwencyjnych. Myślę, że pan minister Gutowski powie parę zdań na ten temat, bo ma nowe informacje, więc nie będę dłużej się rozwodził.

Proszę państwa, mam również informacje na temat rynku drobiu, ale myślę, że pan prezes Kulikowski przedstawi je znacznie lepiej ode mnie. Dziękuję państwu za uwagę. Jestem do dyspozycji, jeśli będą jakieś pytania lub gdybym mógł w czymś pomóc.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękujemy, Panie Dyrektorze, za bardzo ciekawą prezentację, która pokazała nam rolnictwo mazurskie i podlaskie, a także tendencje ogólnopolskie.

Chciałbym w tej chwili prosić przedstawiciela Indykpolu o poszerzenie nam tego tematu o drób. Później poprosimy przedstawiciela agencji czy pana ministra o ewentualne uzupełnienie i przystąpimy do dyskusji.

Proszę bardzo.

Prezes Zarządu Indykpolu SA

Piotr Kulikowski:

Wszystkim państwu rozdaliśmy prezentację, którą teraz w skrócie chciałbym omówić. Myślę, że jest ona na tyle jasna, że nie będzie wymagać dodatkowych wyjaśnień. Jest ona trochę prowokacyjna, więc z częścią wniosków, które są tam zawarte, możecie się państwo nie zgadzać. Patrzę na te sprawy z punktu widzenia człowieka, który w branży drobiarskiej pracuje trzydzieści lat – mogę tak powiedzieć, bo od dziesiątego roku życia, żeby zarobić na kieszonkowe, musiałem wszystkie wakacje przepracować na fermie ojca – więc ma jakieś tam doświadczenie. Wydaje mi się, że to, o czym będę państwu mówił, jest uzasadnione.

Od kilku lat notujemy rosnące spożycie mięsa drobiowego. Wygląda to następująco. Na wykresie, jak łatwo się domyślić, górna przerywana kreska oznacza wieprzowinę, dolna przerywana – wołowinę, a ciągła – drób. Jak widać, coraz więcej spożywamy drobiu, co oznacza także, że coraz więcej go produkujemy. Jeżeli mówimy o produkcji, to równocześnie mówimy o wpływie na rozwój gospodarczy w kraju, bo nie można oderwać jednego od drugiego.

Ostatnie dwa lata były dla branży drobiarskiej strasznie wredne. BSE dotknęło wołowinę, natomiast od początku było wiadomo, że rachunek zapłaci branża drobiarska. Było cztery czy pięć miesięcy szczęścia, którego na dobrą sprawę branża drobiarska nie była w stanie wykorzystać, ponieważ nie mieliśmy zapasu wyprodukowanych śrubek. W momencie, kiedy pojawił się popyt na śrubki, wyciągnęliśmy je, ale była określona ilość żywca, były zaplanowane wstawienia żywca drobiowego do budynku... (*wypowiedź poza mikrofonem*) Kiedy klienci rzucili się na mięso drobiowe, nie było go wystarczająco dużo. Głównie zarobili na tym hodowcy, ponieważ ceny żywca błyskawicznie poszły w górę. Przetwórstwo zarobiło znacznie mniej, chociaż nie ukrywam, że zarobiło. Wiadomo było jednak, że w pewnym momencie trzeba będzie zapłacić rachunek, ponieważ ceny żywca były absurdalnie wysokie i wszyscy wszędzie starali się wstawiać pisklęta i hodować je. Efekt był taki, że za pół roku w całej Europie – nie jest to bowiem problem tylko polski – pojawiły się nadwyżki mięsa drobiowego. Na dobrą sprawę dławimy się nim już ponad pół roku. W przypadku kurczaka ostry kryzys trwa od sierpnia. Do dzisiaj nie możemy tego przerwać. Na wykresie widać szczyt produkcyjny, kiedy okazało się, że są dostępne pisklęta. Początkowo wzrost produkcji był bowiem blokowany brakiem piskląt na rynku europejskim. Pół roku po

zwiększeniu produkcji piskląt pojawiła się masa żywca i stało się wiadome, że rynek go nie skonsumuje.

W Polsce jest teraz nadwyżka mięsa drobiowego na poziomie jednomiesięcznej produkcji. To znaczy jest nadwyżka w stosunku do tego, co produkowano normalnie. Zazwyczaj branża miała pewne zapasy, które można nazwać strategicznymi, bo są potrzebne po to, żeby prowadzić produkcję na bieżąco. Każda firma ma określony poziom zdolności produkcyjnej, zależny od tego, jaki oferuje asortyment itd. W naszym przypadku zazwyczaj zamrożone było około 500, 700 t. Z powodu bardzo ekspansywnej polityki eksportowej nie mamy dużych zapasów, bo wynoszą one tylko 1700 t, więc wzrosły tylko o tysiąc, ale większość słabszych firm nie poradziła sobie z tak szybkim przetworzeniem zapasów. Firmy, które mają relatywnie znacznie mniejszą produkcję, mają porównywalne do nas zapasy, jeżeli nie większe. Z analiz wynika, że na dobrą sprawę w magazynach jest kilkadziesiąt tysięcy ton niepotrzebnego drobiu.

Co jest pozytywne? Kilka lat temu drobiarstwo było traktowane per noga zarówno przez władzę ustawodawczą, jak i wykonawczą. Był taki schemat myślenia: jest to jeden z działów specjalnych, ludzie jeżdżą mercedesami i zachodnimi samochodami, więc sobie jakoś poradzą; trzeba myśleć o wołowinie, o wieprzowinie, a drób sobie jakoś poradzi. Muszę przyznać, że z ogromną ulgą odnotowuję, że drób zaczyna być dostrzegany. Szczególnie ostatnio decydenci naszej polityki rolnej jakby zauważyli, że drób ma przyszłość oraz że będzie potrzebował pomocy.

Polskie drobiarstwo jest jedną z niewielu branż, która jest w bardzo dużym stopniu w rękach polskich. Mogę powiedzieć, że tylko dwie duże firmy są w rękach zachodnich. To jest Droset... (*wypowiedź poza mikrofonem*) ...ubojnie należące do Animeksu i dwie małe ubojnie gęsi należące do kapitału obcego. Cały czas około 75–80% przetwórstwa drobiowego jest w rękach polskich. Jest to ewenement, jeśli porównamy to do mleczarstwa czy do...

(*Wypowiedzi w tle nagrania*)

Z tego, co wiem, to większość mleczarni...

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Proszę państwa, praktycznie nie widzę na półkach polskich produktów, ale może chodzimy do różnych sklepów. Krowy są polskie, ale wszystkie sery... Może nie wszystkie, ale ponad 50% tego, co się widuje na półkach, jest produkowane przez zachodnie koncerny.

(*Głos z sali: Bo pochodzi z importu.*)

(*Wypowiedzi w tle nagrania*)

(*Głos z sali: Jest ponad trzysta funkcjonujących podmiotów, z czego ponad 80% to spółdzielnie.*)

(*Głos z sali: Panie Prezesie, patrzymy na inne półki, my patrzymy niżej jako Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, a pan trochę wyżej.*)

Nie upieram się. Wiem na pewno, że drobiarstwo cały czas jest w rękach polskich. Na dobrą sprawę jest ono całkiem nieźle przygotowane do konkurencji z Unią. Po porównaniu w drobiarstwie obszaru hodowlanego i obszaru przetwórczego można powiedzieć, że bardzo niewiele brakuje nam do tego, żeby móc wytrzymać konkurencję firm unijnych.

Na wykresie widoczne są liczby dotyczące województwa warmińskiego. Są to dane na pewno wiarygodne. Popatrzcie państwo, mówi się bardzo dużo o wieprzowinie, o wołowinie, ale z tego wykresu wynika, na kogo władze powinny chuchać i dmuchać.

Teraz będzie trochę autoreklamy Indykpolu, dosłownie jeden slajd. Jak wspominałem, utraciliśmy ostatnio trochę rynku, chodzi o 3%. W pewnym momencie, kiedy było wiadomo, że jest totalna nadprodukcja, zaczęliśmy wygaszać produkcję na własnych fermach, aby nie zwiększać ilości niepotrzebnego towaru. Okupiliśmy to 3% rynku. Jest to konsekwencja tego, że jesteśmy najwięksi, że na nas jakby spoczywa cały ciężar, bo w naszym interesie leży to, aby rynek był w miarę zrównoważony i wyregulowany. Na wykresie widać, jak wygląda progresja produkcji u nas. Na dobrą sprawę w bardzo wielu firmach drobiowych wygląda to mniej więcej podobnie. To wynika z jednej strony ze skali produkcji w poszczególnych zakładach, a z drugiej strony z procesów integralnych. To znaczy w 1993 r. była jedna firma, a teraz są dwa zakłady produkcyjne indyka i trzy drobiu.

Po tym wstępie chciałbym zwrócić państwa uwagę na trzy aspekty. Pierwszy aspekt, sanitarny jest dla nas najbardziej bolący. Jesteśmy teraz jako kraj trochę w takiej sytuacji, że chcielibyśmy i mieć ciastko, i zjeść ciastko, co się niestety jeszcze nigdzie i nikomu nie udało. To znaczy jest tak, że z jednej strony mówimy, że trzeba wejść do Unii i przystosować się do niej, ale z drugiej strony mówimy, że może da się to zrobić jutro, pojutrze, że może do tego czasu jakoś delikatnie przemkniemy przez te wszystkie zawilości. Niestety, tak się nie da. Mówię o zdolności polskich zakładów do wypełniania norm unijnych i o progresji w zakresie ich zdobywania.

W Polsce oficjalnie jest trzysta siedemdziesiąt siedem zakładów czy miejsc, gdzie jest ubijany drób. Na dobrą sprawę lokalnych miejsc uboju – tutaj wyszczególniono ich sto osiemdziesiąt jeden – jest znacznie więcej, bo jak wszyscy wiemy, drób jest także ubijany na bardzo wielu fermach. Pomińmy jednak zarówno fermy, jak i ubój lokalny, czyli sto osiemdziesiąt jeden zakładów. Zakładów o charakterze przemysłowym jest praktycznie dwieście. Średnio rocznie prowadzą ubój 2 tysięcy 800 t drobiu. Zaledwie dwadzieścia jeden z tych dwustu zakładów spełnia normy unijne, a osiemdziesiąt pięć zakwalifikowano w ten sposób, że jak się postarają, to spełnią. Proszę państwa, tam jest totalny bajzel. Jeśli z tych osiemdziesięciu pięciu zakładów trzydzieści spełni normę ogólną, to będzie dużo. Ja znam te zakłady, nie ma żadnego postępu. Ludzie piszą ładne programy, że od przyszłego roku coś zrobią, zakupią jakieś maszyny, wykafelkują podłogi itd. Co roku jest to przesuwane.

Dziewięćdziesiąt zakładów wystąpiło o okres karencji, a ich przedstawiciele mówią: my nie damy rady tak szybko, więc dostosujemy się trochę później, potrzeba nam pięciu lat. Tak naprawdę w przypadku tych dziewięćdziesięciu zakładów wyłożenie jakiegokolwiek złotówki na ich naprawę, to wyrzucenie społecznych pieniędzy w błoto. Jeżeli będą to pieniądze z polskich banków czy z zachodnich banków działających w Polsce, to tak czy inaczej potem uderzy to w nas wszystkich. Bank, który straci na pięciu inwestycjach, musi sobie odbić na szóstej i siódmej. Chyba zgodzicie się państwo, że to nie są instytucje charytatywne. Im mniej będą miały udanych kredytów, tym kredyty będą droższe. W tej chwili wykładanie jakichkolwiek pieniędzy na dziewięćdziesiąt zakładów, które są w grupie B2, to wyrzucanie pieniędzy, bo jest to próba przerobienia dziesięcioletniego małego malucha na taksówkę wożącą vipów. Mniej więcej taki jest stopień realności. W tych zakładach wyprodukowano łącznie

590 tysięcy ton mięsa. Produkcja mniej więcej rozkłada się w ten sposób, że 44% wyprodukowano w dwudziestu jeden zakładach, a 56% w zakładach z grupy B1 i B2.

W czym, według mnie, tkwi problem polskiego drobiarstwa związany z tą tabelką? On jest prosty. Jeżeli przez najbliższe trzy lata będzie pozwolenie na piwo bezalkoholowe z przymrużeniem oka, czyli na taką sytuację, że zakłady mają się modernizować, ale na dobrą sprawę nikt ich do tego nie motywuje, to małe nieinwestujące zakłady zabiorą dużym 2 czy 3% ceny, bo o takich wartościach jest mowa. Tyle by wystarczyło, żeby przeprowadzić programy inwestycyjne do końca. Z punktu widzenia konsumenta nie wpłynęłoby to na inflację.

Non stop brakuje nam 2% marży, ponieważ małe zakłady zaniżają ceny. One nie muszą inwestować, więc ich kalkulacja jest całkowicie inna. Najlepszym dowodem na to, że nasza aktualna polityka nie przynosi żadnego skutku jest fakt, że od dwóch lat liczba ubojni z grupy A nie zwiększyła się. Mówimy o przystosowaniu Polski do Unii, ale przez dwa lata w zasadzie nic się nie zmieniło. Świadczą o tym pewne zestawienia, chociażby to, na którym między innymi się oparliśmy, dotyczące rynku drobiu i jaj, a przygotowane przez doktora Grzegorza Dybowskiego, który jest uznawany za największy autorytet w polskim drobiarstwie statystycznym. Píše on, że siedem zakładów dostało uprawnienia, ale nie są to ubojnie – nie przybyło ani jednej ubojni z uprawnieniami – tylko zakłady przetwórcie.

W tym momencie można zapytać, kiedy pozostałe zakłady zamierzają się przystosować, kiedy zamierzają zacząć inwestować? Dla nas tolerowanie tej nierówności podmiotów – na dobrą sprawę mówimy właśnie o nierówności podmiotów: jednych się zmusza do tego, żeby inwestowali, żeby utrzymywali wyższe koszty związane ze standardami, a w przypadku drugich akceptuje się to, że działają na innych zasadach – osłabia całą branżę, bo powoduje, że po pierwsze, na rynek trafiają produkty po absurdalnej cenie, a po drugie, istnieje dużo większe zagrożenie sanitarne.

Przykład chociażby Stanów czy naszej nieszczęsnej krowy z BSE udowodnił, że jeżeli nam się zdarzy jedna czy dwie wpadki w małych zakładach, to mój zakład także zostanie odcięty od możliwości eksportu, bo jakiś urzędnik na podstawie tego powie, że jest zakaz importu drobiu z Polski. Niestety, brak konsekwencji w działaniu może być katastrofalny dla całej branży. Jak wiemy, zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie na dobrą sprawę są zainteresowani tylko tym, żeby nas na czymś złapać, dlatego jest to istotny problem. Jest to nieuczciwa konkurencja i zagrożenie dla bezpieczeństwa. Brak konsekwencji powoduje, że nie widać szans na progres. Powód jest tylko jeden: po co inwestować w tym momencie pieniądze, skoro nie ma żadnych reperkusji spowodowanych tym, że się nie inwestuje.

Teoretycznie zawsze pojawia się argument, co się stanie z hodowcami, jeżeli zamkniemy małe zakłady. Widzieliście państwo ten zakład. Gwarantuję państwu, że 45% czy 55% drobiu, który będzie na fermach, zostanie ubite w dobrych zakładach drobiarskich.

Na zakończenie tego tematu chciałbym pokazać jeszcze jedno. W roku 2000 w Polsce produkcja mięsa...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

...dwieście zakładów. Nie mówię o małych punktach uboju. Większych było pięćdziesiąt cztery. Średnia produkcja u nas to 2 tysiące 800 t, a tam...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

...poniżej 12 tysięcy t nie jest w stanie ekonomicznie funkcjonować na rynku unijnym. Po prostu za mała jest skala produkcji, żeby mieć dobre warunki na wystawę piskląt, na wystawę paszy, żeby zapewnić bezpieczeństwo hodowcom. Na dobrą sprawę wszystkie parametry sprowadzają się do tego, że muszę zadbać o to, żeby kooperujący z nami hodowca nie zbankrutował, bo jeżeli on zbankrutuje, to i ja zbankrutuję, bo nie będę przywoził żywca zza oceanu.

12 tysięcy t to minimalny limit pozwalający na działanie na terenie Unii. W Niemczech cały czas co roku redukuje się liczbę ubojni o jedną czy dwie. Nasz schemat doprowadzi do tego, że małe ubojnie wykończą duże ubojnie, a potem przyjdzie Unia i zamknie małe ubojnie. Efekt będzie taki, że za cztery, pięć lat będziemy jedli drób bardzo ładnie zapakowany we Francji i przywieziony do Polski.

Słychać populistyczne głosy, że zamknięcie małych ubojni to wzrost bezrobocia itd. Wzrost bezrobocia nastąpi tak czy inaczej. Jeżeli ubojnia jest skazana na niepowodzenie, to im szybciej doprowadzimy do podziału na te ubojnie, które chcą inwestować i na te, które będą zamknięte, im szybciej uporządkuje się rynek, tym większe mamy szanse na to, że piętnaście polskich dobrych firm drobiarskich przetrwa moment połączenia z Unią.

Tu wracamy do tego, o czym mówił pan doktor Masłowski, że jednym z podstawowych punktów, który trzeba zmienić na poziomie ustawodawczym, jest doprowadzenie do tego, żeby lekarz powiatowy nie musiał jak sztubak tłumaczyć się na dywaniku radzie powiatu czy komuś, kto decyduje, jaką on będzie miał pensję i którego szwagier prowadzi mały zakład ubojowy, tylko podlegał ministerstwu.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, żeby należał do administracji państwowej.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Jeszcze dwa punkty, o których powiem już zdecydowanie krócej.

Po pierwsze, regulacja rynku. Agencja działa bardzo dobrze, broń Boże, nie chcę podważać celowości jej istnienia. Wydaje mi się jednak, że ostatni skup interwencyjny – polskie magazyny są zawałone mięsem – który spowodował wzrost cen i nakręcenie produkcji, pokazał nam, że to chyba nie jest najlepsza droga w przypadku mięsa. Być może taki wzorzec sprawdza się w przypadku zboża, ale jeśli chodzi o mięso, to zdecydowanie lepszym modelem funkcjonowania jest program dopłat eksportowych. W tym momencie niezależnie od tego, ile towaru zostanie wyprodukowane, istnieje przynajmniej szansa, że on zostanie wyeksportowany. Chodzi o to, żeby eksport nakręcał nadwyżki produkcyjne, a nie odwrotnie. Wtedy nie dojdzie do takiej sytuacji, jak teraz, kiedy biedna agencja jest bez kasy, ale ma kupę mięsa, które na dobrą sprawę po cenach rynkowych jest warte o 30% mniej niż wtedy, kiedy zainwestowała. ARR powinna regulować rynek, ale na obszarze mięsa powinna to robić – tak mi się wydaje – za pomocą dopłat eksportowych.

Ostatnia rzecz to SAPARD. Zgadzam się z panem posłem, który powiedział, że ten program to mydlenie oczu. Na dobrą sprawę środki z SAPARD nie powinny trafić bezpośrednio do rolnika, ponieważ w nowoczesnym rolnictwie, nowoczesnym przemyśle rolnym rolnik nie ma najmniejszych szans na przetrwanie bez powiązania z przetwórcą. To przetwórcom zawsze będzie zależeć na tym, żeby mieć jak najlepszych i dobrze funkcjonujących dostawców.

U nas problem polega na tym, że SAPARD nie jest dostosowany ani do rolników, ani do przetwórców. Prawdą jest to, że wykorzystanie SAPARD wymaga zainwestowania sporych pieniędzy. W momencie, kiedy branża mięsna jest bez pieniędzy, udział własny jest wątpliwy. Może się więc okazać, że nie będziemy potrafili do końca wykorzystać tego programu.

Kolejny punkt, którym mnie osobiście bardzo boli. Wiem, że dużych się nie lubi, ale przetrwać w Unii mają szansę tylko duzi. Duża firma to firma wielozakładowa, w której są cztery ubojnie, jest kilka zakładów produkcyjnych, kilka zakładów przemysłowych oraz grupa powiązanych hodowców, mogących funkcjonować, na przykład, jako grupa producencka, współdziałowcy itd., czyli mogących działać według różnych modeli. Aktualnie wszystkie przepisy – to znaczy przepisy regulujące dopłaty Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa czy koncepcję SAPARD – mówią o małej firmie. To znaczy ten sam limit jest przyznawany na firmę, która jest prawie firmą krzakiem, bo jest malutka, jednozakładowa, jak i na firmę typu Sokołów, bo nie chcę mówić o Indykpolu.

Teraz pojawia się pytanie, czy rzeczywiście o to chodzi, czy nie powinno być tak, że środki z SAPARD powinny być przyznawane według, nie wiem, aktualnych zdolności produkcyjnych firmy czy liczby zatrudnionych. Chodzi o jakikolwiek klucz, żeby to nie było na zakład, bo to jest bez sensu, bo w tym momencie na pewno z SAPARD nie skorzystają w takim stopniu, w jakim powinny, największe zakłady, które mają największe szanse przystosowania się.

Jako ciekawostkę załączam terminarz – historię SAPARD w Polsce. Ciekawy jestem, ile jeszcze stron zostanie zapisanych, zanim ten program ruszy. Bardzo państwu dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Prezesie.

Szanowni Państwo, proszę zauważyć, że... (*wypowiedź poza mikrofonem*) Bardzo szczegółowe, konkretne informacje prezesa Indykpolu pokazują nam, że musimy dokonać wyboru w wielu kwestiach, w którą stronę iść, komu pomagać i jak to czynić. To jest pytanie.

Czy pan prezes agencji lub pan minister chce się odnieść do tych informacji, które zostały przedstawione?

(*Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Kazimierz Gutowski: Może najpierw wypowie się pan prezes i pan dyrektor Budynek, który zajmuje się w agencji sprawami regulacji importowo-eksportowych.*)

Prosimy bardzo.

Zastępca Prezesa Agencji Rynku Rolnego Marek Kozikowski:

Na razie odniosę się tylko od spraw importowych, bo agencja wydaje decyzje w zakresie administrowania...

(*Przewodniczący Jerzy Pieniążek: Nie trzeba wstawać, przyjęliśmy taką konwencję.*)

Panie Przewodniczący, moi przedmówcy zgłosili wiele uwag co do funkcjonowania rynku, wymiany z zagranicą i interwencji. Można powiedzieć, że w zasadzie ten

rok jest rokiem przełomowym, jeśli chodzi o interwencję państwa na rynku rolnym, ponieważ rozpoczęły się pewne procesy, które wynikają z przyjętych...

(Przewodniczący Jerzy Pieniążek: Przepraszam. Czy słyhać z tyłu?)

(Głosy z sali: Słyhać.)

...w roku ubiegłym ustaw, na przykład mam na myśli ustawę o regulacji rynku mleka. Ważna jest również sytuacja, w której znalazła się agencja. Mówię o naszej wewnętrznej dziurze budżetowej. Nie będę przypominał, że w zasadzie dziewięćdziesiąt kilka procent naszych tegorocznych działań musimy sfinansować w drodze zaciągania kredytów bankowych.

Pan prezes Indykpolu poruszył sprawę sposobu interwencji na rynku mięsa. Jest to – tak się złożyło – pierwsza od początku roku interwencja. To prawda, że być może jest ona mało efektywna dla uczestników rynku, jeśli chodzi o eksporterów. Jak na razie jest to jednak najbardziej efektywna interwencja – myślę o jej czasie i wyniku – jeśli chodzi o producentów wieprzowiny. Trzeba pamiętać, że przyjmuje się, że około 50–60% dochodów statystycznego gospodarstwa w Polsce to dochody z produkcji zwierzęcej, głównie z wieprzowiny.

Są takie rozważania, żeby wprowadzić dopłatę do eksportu. Próby były czynione dwa, trzy lata temu, ale niestety nie były skuteczne, ponieważ nasz sposób podejmowania decyzji, jak również możliwości finansowe sytuują się daleko w tyle za możliwościami chociażby Unii Europejskiej, która zawsze jest w stanie Polskę przebić. Żeby skutecznie zapewnić przynajmniej minimum dochodów z produkcji wieprzowiny, rozpoczynamy klasyczną, być może niezbyt wyrafinowaną interwencję poprzez zakup nadwyżek.

W bieżącym roku już zakupiliśmy około 80 tysięcy t półtuszy. Jest to więcej niż zaplanowana nadwyżka, bo zgodnie z prognozami okresowymi instytutu ekonomiki rolnictwa z zeszłego roku nadwyżka w pierwszym półroczu powinna kształtować się na poziomie około 60–70 tysięcy t półtuszy, natomiast w chwili obecnej skupiliśmy, jak już powiedziałem, około 80 tysięcy t i widać, że rynek wymaga dalszej interwencji. Mogę powiedzieć, że w dniu dzisiejszym obradowała Rada Ministrów, między innymi nad tym problemem i zostały podjęte decyzje, że interwencja będzie kontynuowana. Kwestie, że tak powiem, logistyczne mogą sprawić, że nie rozpoczniemy jej od jutra, ale w ciągu najbliższych trzech, pięciu dni będzie przywrócona.

(Głos z sali: Na jakim poziomie?)

Nie znam jeszcze dokładnych liczb, ale jak na razie jest to około kilkunastu tysięcy ton.

Istnieje problem z wołowiną wywołany tym wypadkiem, który miał miejsce miesiąc temu. W szczególnej sytuacji znalazła się agencja, która w roku ubiegłym – również z powodu gorączki BSE, która jednak wystąpiła za granicą – zakupiła około 50 tysięcy t. Tak jak wcześniej powiedział pan minister Gutowski, do tej pory sprzedaliśmy około 15 tysięcy t, więc zapasy agencji to około 35 tysięcy t. To mięso ma już około dwunastu miesięcy, więc mamy czas – powiedzmy – do końca roku, żeby je uratować. Jest to duży problem. Prowadzimy rozmowy między innymi z głównym weterynarzem kraju, panem ministrem Kołodziejem, aby wsparł nas w rozmowach z partnerami, głównie z Rosji, ponieważ wołowina z zapasów agencji była kupowana pod pewnymi rygorami. To było młode bydło, do dwudziestu czterech miesięcy, które – jak wiadomo – jest bezpieczne, jeśli chodzi o BSE. Są jakieś szanse na to, że eksport

w jakiś sposób się odblokuje i będziemy mogli w sensowny sposób zagospodarować zapasy. Na pewno poniesiemy pewne dodatkowe straty, ponieważ ostatnio, przed wykryciem przypadku BSE, sprzedaż była prowadzona po 4 zł, 3 zł 50 gr. W chwili obecnej cena wynosi 3 zł. Nie ma zrozumienia na rynku dla tej ceny. Jest problem, co będzie z bydłem, które w chwili obecnej jest jeszcze u hodowców, ponieważ zwłaszcza na południu kraju popyt na wołowinę spadł nawet podobno o 90%.

(Głos z sali: Gdyby zeszyły zapasy z magazynów, to byłaby jakaś szansa...)

Wydaje mi się, że najbardziej skutecznym sposobem interwencji byłaby chyba jakaś forma wsparcia eksportu, aby eksporterzy dostosowani do swoich kontraktów i konkretnych rynków za granicą mogli wyeksportować mięso. Jak wiemy, dotychczasowy sposób, czyli skup mięsa wołowego w postaci ćwierci z kością, nie jest akceptowany, głównie przez odbiorców rosyjskich.

Liczymy się z tym, że sytuacja na rynku mięsa wieprzowego to na razie prelude do tego, co będzie na przełomie roku i w pierwszym półroczu przyszłego roku. Pogłowie jest bowiem w fazie wzrostu, w zeszłym roku pogłowie liczyło około szesnastu milionów sztuk, a szacujemy, że dojdzie do około dziewiętnastu milionów, czyli będzie to duży problem. Na pewno nieunikniony jest spadek cen. Z tym się trzeba liczyć, bo interwencja, nawet poprzez zakup, może dotyczyć, na przykład, 10% podaży, ale nigdy nie kupimy wszystkiego. Nie można także liczyć na jakiś radykalny wzrost popytu ze strony społeczeństwa, ponieważ wiadomo, jaka jest sytuacja dochodowa.

To może mieć wpływ na trudną sytuację, w jakiej obecnie znajduje się rynek zbóż, bo nie potwierdziły się prognozy, które w zeszłym roku były stawiane, że rozwijająca się hodowla wieprzowiny pozwoli nam zagospodarować nadwyżkę zbóż. Niestety stało się inaczej. Miały na to wpływ rekordowe zbiory kukurydzy i w jakiejś części import, chociaż jest on – jak wiemy – o blisko 60% mniejszy niż w zeszłym roku oraz to, że w zeszłym roku przyjęto ustawę o pomocy dla powodzian, dla rolników dotkniętych skutkami powodzi. W sumie około 200 tysięcy t pszenicy z zapasów agencji zostało wydanych jako zadośćuczynienie dla poszkodowanych. Być może w pierwszych tygodniach po powodzi zboże rzeczywiście było potrzebne, natomiast później stało się pieniądzem. Powodzianie sprzedawali je na pniu albo magazynom, z których je odbierali, albo okolicznym młynarzom. Pszenica konsumpcyjna często była sprzedawana o około 150 zł taniej niż rynek oczekiwał, czyli w cenie około 400 zł. Była to ilość porównywalna z ilością pszenicy zaimportowanej, więc można powiedzieć, że import i bezpośrednia pomoc zbożowa dla powodzian w równym stopniu przyczyniły się do destabilizacji rynku zbożowego.

Agencja od początku roku próbuje w jakiś sposób upłynnić swoje zapasy. Cena, którą w styczniu ustaliliśmy jako cenę wywoławczą sprzedaży na giełdzie, uwzględniała koszty podmiotów, które w zeszłym roku skupiły zboża w ramach interwencji. Określiliśmy cenę 550 zł za pszenicę i 410 zł za żyto. Zwłaszcza cena żyta wydawała się realna, możliwa do osiągnięcia. Niestety, mimo że różnica między tą ceną a ceną rynkową żyta jest mniejsza, to sprzedaliśmy niewiele. W sumie sprzedaż zapasów do tej pory wynosi około 15 tysięcy t, więc można powiedzieć, że jej nie było.

Została podjęta decyzja dotycząca tak zwanej... *(wypowiedź poza mikrofonem)* ...zbożowej polegająca na tym, że ten, kto kupi zboże po cenach giełdowych, może taką samą ilość pożyczyc z możliwością oddania po żniwach. Jak na razie żaden z podmiotów przetwórczych – ta oferta była skierowana głównie do przetwórstwa – nie

zwrócił się o taką formę współpracy z agencją. Ostatecznością było podjęcie decyzji o próbie wyeksportowania, przynajmniej z magazynów na północy, bo tutaj mamy gros zapasów. W pierwszym przetargu, jak donosiła prasa, sprzedano na eksport zaledwie 25 tysięcy t. W chwili obecnej rozstrzyga się przetarg na około 200 tysięcy t. Jest szansa, że to w znacznej części zostanie wyeksportowane, że magazyny w województwie warmińsko-mazurskim i zachodnio-pomorskim, gdzie także jest bardzo dużo zboża z ubiegłego roku, zostaną przynajmniej w części opróżnione. Ma to również znaczenie psychologiczne, ponieważ znaczne ilości zbóż w magazynach działają deprymująco na podmioty rynkowe oraz na tych, którzy przechowują zboża, ponieważ mają oni stałe przychody ze składowania, więc w jakiś sposób są mniej aktywni na rynku.

Jeśli chodzi o najbliższe żniwa, to zostały już ogłoszone przetargi na wybór podmiotów, które będą chciały uczestniczyć w interwencji. Nie znam jeszcze wyników z całego kraju. Oddział olsztyński jest pierwszy, ponieważ wcześniej ogłosił jedną część.

Panie Dyrektorze, ile podmiotów się zgłosiło?

**Dyrektor Oddziału Terenowego Agencji Rynku Rolnego w Olsztynie
Waldemar Sekściński:**

Zgłosiło się dziewięćdziesiąt parę podmiotów. Myślę jednak, że nie ma sensu przykładać do tego większej wagi, ponieważ przedsiębiorcy ci deklarowali wolę uczestniczenia w ogóle w skupie.

(Głos z sali: Nic więcej.)

Nic więcej. Tak jak mówiłem wcześniej, na dzień dzisiejszy zasadniczym problemem będzie możliwość pozyskania środków. Przedsiębiorcy bardziej akcentowali wolę współpracy z agencją przez przystąpienie do przetargu niż fizyczną możliwość rozpoczęcia skupu w okresie żniw.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Kto by nie chciał z panem współpracować. Na dodatek rządzi tutaj taki wojewoda.

**Wicewojewoda Warmińsko-Mazurski
Hanna Mikulska-Bojarska:**

Jak w tej sytuacji resort ocenia propozycję, którą nieśmiało zgłosił pan dyrektor, dotyczącą dopłat do wyprodukowanego ziarna? Jak sądzę, mobilizowałoby to...

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Pani wojewoda pozwoli, że porozmawiamy o tym, kiedy pan prezes skończy.
(Wicewojewoda Warmińsko-Mazurski Hanna Mikulska-Bojarska: Dobrze.)

**Zastępca Prezesa Agencji Rynku Rolnego
Marek Kozikowski:**

W tym roku chcieliśmy wcześniej rozpocząć procedurę rozpoznania rynku skupowego w czasie żniw. Można powiedzieć, że jest to rozpoznanie – użyję terminu woj-

skowego – przed walką, bo określamy intencje rynku. To, że ktoś składa ofertę, oznacza, że na jakimś poziomie chce współpracować z agencją. Zdajemy sobie jednak sprawę, że na pewno poziom będzie o wiele niższy niż w latach poprzednich. Może być tak, że warunki, czyli cena 480 zł, nie są zachęcające, a sytuacja finansowa podmiotów uniemożliwia im zaangażowanie się w interwencję w większym stopniu.

Należy przypomnieć, że ten rok jest wyjątkowo niekorzystny dla tych podmiotów. Cena pszenicy, która w zeszłym roku była kupowana po 500 czy 510 zł, powinna być na poziomie 560–580 zł w zależności od miesiąca, w którym nastąpił skup. W chwili obecnej ceny na rynku są przynajmniej o 100 zł niższe, czyli ponoszone są ewidentne straty. Poprzedni sezon również nie był najlepszy...

(Przewodniczący Jerzy Pieniążek: Przepraszam Słuchać z tyłu?)

...ponieważ poziom cen był poniżej oczekiwań. W zeszłym sezonie skupujący w najlepszym wypadku wyszli na zero. W tym roku w zasadzie nie ma możliwości, żeby przechowanie mogło być opłacalne, dlatego są rozpatrywane propozycje obniżenia ceny interwencyjnej z ekwiwalentnym wyrównaniem dopłaty. Chciałem tylko powiedzieć, że obniżenie ceny ubiegłorocznej wynoszącej 590 zł za pszenicę do 480 zł – w dopłacie jest to różnica około 30 zł – oznacza przy tej skali interwencji – zakładamy skupienie ponad 4 milionów t pszenicy i żyta – ponad 100 milionów zł więcej wydatków z budżetu agencji.

(Przewodniczący Jerzy Pieniążek: O ile trzeba by było obniżyć stopy?)

Korzystamy z kredytu komercyjnego...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Taka skala kredytu nie jest często spotykana. W zeszłym roku dostaliśmy kredyt w zasadzie bez prowizji i na ułamek procenta. Trudno porównywać naszą sytuację z przeciętnymi warunkami innych kredytobiorców, ale na pewno jest drogo.

Myślę, że podmioty przechowujące ziarno, które kolejny rok nie były rentowne, w większości nie będą w stanie aktywnie uczestniczyć w interwencji, a nawet jeżeli będą, to będą to robiły ostrożnie. Może powiem, że są przygotowywane pewne opcje gwarancyjne dla tych, którzy zdecydują się uczestniczyć w skupie w tym roku. Sprowadzałyby się one mniej więcej do tego, że w momencie podpisania umowy z agencją – procedura przetargowa będzie w krótkim czasie powtórzona na nowych warunkach – podmiot wiedziałby, że będzie miał zagwarantowane pewne bezpieczeństwo cenowe na wiosnę przyszłego roku. Jeżeli ceny rynkowe będą poniżej jakiegoś poziomu, to agencja mu to wyrówna w jakimś przedziale. Myślę, że to w dużym stopniu spowoduje, że większość podmiotów przystąpi do skupu i dzięki temu 4 miliony t, o których mówimy, czyli większość produkcji zbóż konsumpcyjnych w kraju zostanie zakontraktowana.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Panie Prezesie! Panie Ministrze! Wiem, że jeszcze pan dyrektor chciał zabrać głos, ale muszę starać się, żeby druga część stołu również brała udział w dyskusji. Może teraz przerwiemy część informacyjną. Pani wojewoda zadała pytanie. Jeżeli ktoś jeszcze włączy się do dyskusji, to w odpowiedziach rozwinięcie panowie ten temat. Taka jest moja sugestia.

Proszę, Pani Wojewodo.

Wicewojewoda Warmińsko-Olsztyński
Hanna Mikulska-Bojarska:

Właściwie zadałam już pytanie i uzyskałam odpowiedź. Chodziło mi o mechanizm, który zaproponował pan dyrektor Sekściński. Jak rozumiem, ustosunkował się pan do tego na tyle, na ile to było możliwe. Powiedział pan o pewnych przedziałach bezpieczeństwa cenowego, które zostaną zaproponowane podmiotom skupującym ziarno w momencie podpisywania umowy. Czy to wystarczy? Na to pytanie w tym momencie nikt nie jest w stanie jednoznacznie odpowiedzieć.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.
Senator Izdebski.

Senator Sławomir Izdebski:

Przysłuchuję się wypowiedziom poszczególnych mówców, przypominam sobie poprzednie posiedzenia komisji i myślę, że wszyscy jak gdyby krążymy w błędnym kole. Wciąż mówimy o wspieraniu eksportu, o zaciąganiu kredytów, a jednocześnie nie wiemy później, co z tym zrobić, bo towary są przetrzymywane gdzieś w chłodniach, w magazynach itd.

Są tutaj przedstawiciele różnych ugrupowań. Wszyscy wiemy, że przed wyborami byliśmy zgodni, że aby rolnictwo mogło lepiej funkcjonować, należałoby zwrócić szczególną uwagę na nadmierny import, na ochronę polskich granic, na wprowadzenie monitoringu. Dzisiaj mówimy o nadmiernej ilości zbóż, ale jednocześnie je importujemy, mówimy o nadmiarze mięsa wieprzowego, ale jednocześnie importujemy, mówimy o nadmiarze mięsa drobiowego, ale importujemy. Powstaje pytanie, skoro mamy swego pod dostatkiem, po co importujemy?

Panie Przewodniczący, proponowałbym, żebyśmy poświęcili temu tematowi jedno posiedzenie komisji. Odnoszę wrażenie, że do tej pory wciąż mówimy o skutkach, a nie o przyczynach. Wydaje mi się, że należałoby poświęcić trochę czasu i porozmawiać o ochronie polskich granic, o tym, co zrobić, żeby przynajmniej ograniczyć w jakimś stopniu często niekontrolowany import. Wiemy, że część towarów z Zachodu jest przywożona bez cła, akcyzy czy podatku i budżet państwa traci na tym potężne pieniądze. Zastanawiamy się nad tym, dlaczego jest dziura budżetowa, dlaczego agencja czy inne podmioty nie mają pieniędzy, ale jednocześnie wiemy, że tracimy potężne pieniądze z powodu niekontrolowanego importu.

Podam tylko jeden przykład. Pamiętamy wszyscy sprawę Mariana Zagórnego, który wysypał chyba mniej więcej pięćdziesiąt wagonów, a w sądzie został ukarany za dwanaście. Powstaje pytanie, dlaczego? Przecież on wstał na rozprawie i zapytał: dlaczego jestem karany za dwanaście, skoro wysypałem prawie pięćdziesiąt. Odpowiedź była prosta: pozostałe nie miały dokumentów.

Uważam więc, że powinniśmy głęboko zastanowić się nad tym, co zrobić, żeby przynajmniej w pewnym stopniu ograniczyć import i przychylniej spojrzeć na polskich producentów, na polskie rolnictwo. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.
Senator Anulewicz.

Senator Andrzej Anulewicz:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Proszę państwa, chciałbym zwrócić uwagę, że w tym punkcie obrad nasza dyskusja dotyczy tematu obejmującego sytuację na rynku płodów rolnych ze szczególnym uwzględnieniem rynku drobiu i cukru... (*Wypowiedź poza mikrofonem*) Jest dzisiaj kilka bardzo ważnych tematów, które wymagają podjęcia szybkich i energicznych decyzji. Nawet jeśli będą one trochę gorsze, to trzeba je podjąć, bo problemy narastają.

Panie Ministrze, mam nadzieję, że pan mi wybaczy, że będę do pana kierował zapytania, oczekując na odpowiedź. Sądzę, że będzie ona interesowała nas wszystkich. Przyrzekam jednak, że jutro nie będę pana zameczał pytaniami.

Szanowni Państwo! Od dłuższego czasu w Polsce trwa debata na temat polskiego cukru. Co niektórzy politycy zbijają na niej kapitał polityczny. Naukowcy, myślę teraz o profesorze Kozłowskim i jego kolegach, piszą prace naukowe na ten temat. Problem natomiast istnieje, pogłębia się i dzisiaj, Szanowni Państwo, jest szczególnie nabrzmiały. Jeśli nie będzie szybkich, energicznych decyzji, to upadną kolejne cukrownie w Polsce, a producenci buraków – w niektórych regionach Polski jest ich dosyć dużo i jest to podstawowa produkcja w rolnictwie – po prostu stracą źródła dochodu.

Na czym polega problem? Dzisiaj w Polsce jest nadwyżka cukru w granicach – takie są szacunki – 270–290 tysięcy t. W Polsce jest za dużo cukru. Cukrownie mają ustaloną cenę minimalną w wysokości 2 zł, mamy także określone kwoty cukrowe.

Jeżeli pan minister rolnictwa i pan minister gospodarki nie podejmą szybkich decyzji w zakresie eksportu i przyjęcia stosownych rozporządzeń odnośnie ceny minimalnej, to cukrownie sprzedadzą cukier poniżej ceny minimalnej, a wszyscy wiemy, czym to grozi. Jedną porządną kontrolą izby skarbowej spowoduje, że cukrownia będzie musiała zapłacić karę za taką politykę. Chcę wspomnieć, że na rynku cukru istnieje konkurencja, a część cukrowni z obcym kapitałem porusza się, że tak powiem, własnymi drogami. Nieodstąpienie od zasad produkcyjnych będzie skutkowało tym, że w tym roku upadną kolejne polskie cukrownie.

Decyzje są potrzebne. Mamy trzech bardzo ważnych udziałowców: minister skarbu sprawuje nadzór właścicielski, określone zadania i kompetencje mają minister rolnictwa i minister gospodarki. Panie Ministrze, niech pan nam powie, jakie decyzja podejmie minister rolnictwa w sprawach dotyczących Polskiego Cukru. Ta sprawa jest pilna. Myślę, że powinniśmy mówić o wszystkim, ale o najważniejszych kwestiach powinniśmy rozmawiać szybko.

Szanowni Państwo, znamy problemy związane dzisiaj ze zbożem w kraju. Po prostu jest nadwyżka. Kiedy przyjmujemy interesantów, przychodzą również ci, którzy zajmowali się skupem zboża w ubiegłym roku. Okazuje się, że ci ludzie zostali ze znacznymi zapasami zboża. Agencja stoi z boku, bo takie są umowy. To oni kupili zboże, płacąc po 510 zł, które sprzedają dzisiaj po 490 zł. To duży problem, Szanowni Państwo.

Istnieje także duży problem związany ze skupem zbiorów z bieżącego roku. Polega on między innymi na tym, że Agencja Rynku Rolnego nie ma pieniędzy na

skup interwencyjny. Sądzę, że pan prezes potwierdzi, że tak jest. Trzeba się zastanowić, jak znaleźć na to pieniądze, żeby nie zostać... Jak będzie wyglądał rząd?

Przepraszam, nie łączmy polityki, ale są wybory samorządowe. Wyborcy będą oceniać wszystkich – nas również, ale przede wszystkim tych, którzy są w rządzie – po tym, czy będą mogli sprzedać swoje produkty. W związku z tym prosiłbym, Panie Ministrze, żeby pan konkretnie powiedział – jeśli nie ma żadnych działań, to niech pan to także uczciwie powie – co będzie robione w sprawie cukru i zboża. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.

Proszę bardzo, jeszcze są pytania.

Senator Borkowski.

(Rozmowy na sali)

Przepraszam, czy senator Lorenz się zgłasza czy nie?

(Senator Janusz Lorenz: Nie. Chciałem tylko coś skorygować, że pan profesor Kozłowski nie zajmuje się cukrem, tylko produkcją bimbru.) (Wesołość na sali)

Ten temat, Panie Senatorze, mamy rozpatrywać po kolacji. *(Rozmowy na sali)*

Rozumiem, że taki przerywnik nam się przydał. Jest to zapowiedź części praktycznej po kolacji, ale w tej chwili zajmujemy się rynkiem płodów rolnych.

Prosimy senatora Borkowskiego.

Senator Krzysztof Borkowski:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Szanowni Państwo, dużo mówił mój przedmówca na temat cukru, ponieważ w tej chwili jest to jeden z gorących tematów. Ja także miałem przyjemność go zgłębić i pojąć, na czym polega problem, ponieważ uczestniczyłem w spotkaniu przedstawicieli kilkunastu cukrowni.

Trzeba zdecydowanego uderzenia. Nie wiem, czy wykona je minister skarbu, czy ministerstwo rolnictwa. Uderzenie musi polegać na tym... Dzisiaj powstał taki paradoks, że spółki zachodnie, w których dominuje kapitał zachodni, sprzedają cukier poniżej ceny minimalnej, bo utworzyły tak zwane spółki córki, które mogą to robić. Minister finansów zakazał tworzenia takich spółek polskim cukrowniom. One nie mogą tego robić i duszą się, bo mają ogromne ilości cukru. Musi być równość podmiotów. Kiedy się policzy, to widać, że spółka córka i spółka matka dobrze wychodzą na tym rozliczeniu, minimalizując koszty. Uważam, że właśnie nierówność podmiotów powoduje, że nasze cukrownie są gorsze. Musi być zdecydowane działanie i określenie, czy chcemy tworzyć grupę Polski Cukier, czy nie. Za chwilę, kiedy będą wyjęte – mówiąc dosłownie – cukrownie śląskie i szereg innych cukrowni, nie będzie po co jej tworzyć, bo będzie to jakiś szkielec, a kwoty produkcyjne będą mogły być odkupione za jakiś marny grosz. To naprawdę wymaga skorelowania działań ministerstwa rolnictwa i ministerstwa skarbu. Szkoda, że tutaj nie ma jego przedstawiciela.

Następna rzecz, którą wywnioskowałem ze spotkania. Jeżeli w tej chwili nie będzie zdecydowanego działania ministerstwa – może nie tyle ministerstwa rolnictwa, co przede wszystkim tych, którzy dają pieniądze, czyli całej Rady Ministrów – żeby skupić cukier, to będzie taki problem, że zostaniemy i z tym cukrem i z następnym, i bę-

dziemy płacić ogromne pieniądze. Jest to ogromny ciężar, bo rolnicy albo otrzymają pieniądze, albo w ogóle ich nie otrzymają za sprzedane płody.

Dzisiaj trzeba chyba rozważyć dwie propozycje. Za wszelką cenę albo sprzedać to na eksport – wiem, że nie bardzo jest to możliwe – albo przerobić na spirytus, odwodnić go i dodać w tej postaci do paliwa, żeby raz na zawsze pozbyć się tego tematu. Później trzeba zacząć pilnować granic, patrzeć, co się dzieje, żeby jakoś logicznie raz na zawsze się tego pozbyć.

Analogicznie należy postąpić w przypadku zboża, bo jest podobna sytuacja. Wiem, że były przygotowywane nieoficjalne propozycje Agencji Rynku Rolnego, żeby je sprzedać po 25–27 zł za 1 q, czyli po 270–280 zł za tonę. Po prostu trzeba to sprzedać na eksport, jeśli jest taka możliwość. Skarb państwa musi zrozumieć – wiem, że nie ma pieniędzy – że nic nie zdziałamy, jeśli to będzie leżeć i będziemy płacić za przechowywanie, a rolnicy nie będą wiedzieli, co zrobić ze zbożem.

Należy pilnować, żeby zboże nie wpływało, kontrolować przejścia graniczne. Nie może tak być, jak w Horoszczyńce obok mnie, gdzie jest przejście graniczne, które nie mogło być otwarte, dopóki nie zdemontowano części urządzeń, bo było za szczelne. Przejście otwarto, kiedy zdemontowano urządzenia. Trzeba było zdemontować część urządzeń do prześwietlania samochodów i do ważenia samochodów ciężarowych, bo przejście było za szczelne. Zdemontowano – otwarto przejście, bo już się nadaje.

Jeszcze raz pytam – może pan minister i ministerstwa mają taką informację – czy to jest nasza nadprodukcja, czy także import. Wiem, że w głównej mierze import i...

(Głos z sali: Chodzi panu o cukier czy o zboże?)

Głównie o zboże. Tego rządu na pewno nie można obarczać winą, ale trzeba spojrzeć perspektywicznie na całość, żeby nie dopuścić do tego w przyszłości. Należy raz sprzedać, pozbyć się tego, zbilansować wszystko i nie dopuścić w przyszłości do powstania nadmiaru.

Następna sprawa. Czytałem materiały przygotowane na dzisiejsze posiedzenie komisji i chciałem zapytać – dużo mówiono o eksporcie – jak to się ma do importu. Zawsze lubię porównać dwie tabelki: po jednej stronie eksport, a po drugiej import i zastanawiać się, skąd to wpływa. Jeśli patrzymy tylko na eksport, a import jest gdzieś dalej, schowany w materiałach, to wielu rzeczy nie widać.

Chodzi mi także o mięso. Trzeba przyjrzeć się umowom, bo przecież mamy lekarza weterynarii, który może oddziaływać. Po co dawać pieniądze na agencję, skoro można zablokować granicę? Wielokrotnie to z nami robiono. We Francji znaleziono jakąś chorobę. Ani Ukraina, ani nikt inny się z nami nie chrzanił, mówiąc dosadnie, tylko po prostu: pyk i zrobili to.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Może zrobić to samo? Wiem, że być może są to bolesne decyzje dla ministerstwa rolnictwa. Być może moje myślenie jest zbyt przewrotne, ale na pewno jest mniej kosztowne, a nas dzisiaj na wiele nie stać. Nie stać nas na to, żeby dać ogromne pieniądze Agencji Rynku Rolnego na interwencje w tym roku, która – tak jak mówił pan przewodniczący i wszyscy pozostali – będzie się pogłębiać.

Prosiłbym pana ministra o odpowiedź na pytanie, czy jest taka możliwość, czy jej nie ma. Na pewno nie są to tylko decyzje ministerstwa rolnictwa, to musi być decyzja i wola polityczna całego rządu. Trzeba naprawiać błędy, które popełniono poprzednio, a im szybciej je naprawimy, tym szybciej będzie lepiej. Chodzi o to, żebyśmy pa-

miętali, że to są lata referencyjne. Jeśli umęczymy polskiego rolnika, to on po prostu przestanie produkować i otrzymamy bardzo niskie kwoty produkcyjne. Potem żadne mocny Boże nie pomoże, bo nic z tego nie będzie wynikało. Rolnik więcej wyprodukuje, ale nie będzie miał gdzie tego sprzedać. Bardzo proszę o odpowiedzi na te pytania. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Jeszcze senator Bartos i później poprosimy o odpowiedzi.

Senator Tadeusz Bartos:

Proszę państwa, mam prośbę, żebyśmy dość mocno zinterpretowali fundusz SARPARD, który nie jest ani dla rolnika, ani dla producenta. Czy faktycznie możemy korzystać z tych środków i czy to będzie opłacalne, jeśli chodzi o naszą strategię, politykę?

Przyłączyłbym się do kolegów, bo najczęściej kiedy się czyta materiały, widać, że import jest większy niż eksport w tych wszystkich działach, chodzi o mięso, drób, cukier i inne artykuły. Może faktycznie trzeba zrobić porządek i zablokować granice albo wymyślić coś takiego, co wymyślają nasi partnerzy z zagranicy, że u nas coś się dzieje – powiedzmy z tą chorobą – i w związku z tym jednoznacznie blokują granicę przed eksportem naszej wołowiny.

Mam jeszcze gorącą prośbę, żeby nie było importu większego niż eksportu. Nie mówię już o szczególności granic, o czym mówili koledzy, że na papierze jest – strzelałam – 100 t, a de facto przywozi się 500 t. Taka gorąca prośba. Czy w ogóle mamy możliwość uszczelnienia granic w jakiś sposób? Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję serdecznie.

Proponuję, żebyśmy przystąpili do udzielania odpowiedzi. Chciałbym, żeby na początku zabrał głos Paweł Budynek, dyrektor Biura Administrowania Obrotem Towarowym z Zagranicą w Agencji Rynku Rolnego.

Proszę bardzo.

(Dyrektor Biura Administrowania Obrotem Towarowym z Zagranicą w Agencji Rynku Rolnego Paweł Budynek: Panie Senatorze, czy mogę wprowadzić element edukacyjny dla uspokojenia...)

Myślę, że wszystkim nam się to przyda.

Proszę bardzo.

**Dyrektor Biura Administrowania Obrotem Towarowym z Zagranicą
w Agencji Rynku Rolnego
Paweł Budynek:**

Może skorzystam z tego urządzenia, aby rozbudzić uczestników, chociaż – jak widzę – niektórzy są bardzo pobudzeni...

(Głos z sali: Chce pan nas uspokoić?)

Nie. Wiem, że...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Proszę państwa, może zacznę od czegoś, co dla niektórych z państwa będzie brzmiało jak truizm, ale sądzę, że w tym momencie dobrze byłoby powiedzieć, kto w Polsce tak naprawdę odpowiada za to, co dzieje się w obrocie z zagranicą. Wybaczcie panowie, jeżeli będzie to – szczególnie mówię teraz do panów parlamentarzystów – zbyt oczywiste. Widzę, że moje slajdy są mało czytelne. W każdym razie chciałbym powiedzieć... *(Rozmowy na sali)*

Proszę państwa, po pierwsze chciałbym powiedzieć, że nie występuję w obronie importerów itd. Chciałem państwu przekazać parę oczywistych rzeczy. Chodzi o to, że istniejący import po obniżonych stawkach celnych wynika z pewnych umów, które Polska zawarła w ramach Światowej Organizacji Handlu, podwójnego zera, CEFTA oraz z wielu umów dwustronnych. Każdego roku Rada Ministrów ustanawia kontyngenty, obniżając stawki celne. To pierwsza rzecz.

Często pojawia się stwierdzenie: zamknijmy granice, nie importujmy, bo przecież mamy pod dostatkiem naszego towaru. Może przedstawię państwu tę sprawę na przykładzie drobiu, bo wypada mówić o drobiu skoro jesteśmy w tak szacownej instytucji. Jak to się ma w odniesieniu do drobiu?

Jeden z panów senatorów był uprzejmy zauważyć, że wszędzie jest napisane o imporcie, a nie pisze się o eksporcie. W materiałach, które przedstawiła Agencja Rynku Rolnego, są podane obie te wielkości, czyli zarówno eksport, jak i import. Na przykładzie drobiu doskonale widać, że gdybyśmy dzisiaj zamknęli granice... Proszę państwa, to nie jest tak, że zamykamy granice, mówimy, że jest fajnie i nic się nie dzieje, i możemy dalej żyć. Zawsze jest jeszcze druga strona, z którą się kiedyś umówiliśmy i która także może zamknąć granice.

(Głos z sali: Przed czym?)

Przed naszym eksportem.

(Głos z sali: Co my eksportujemy za granicę?)

Chciałbym powiedzieć o drobiu.

(Głos z sali: Tylko drób, tak?)

Nie, ale skupmy się na jednym przykładzie, bo tu jesteśmy... Chciałem podać cyfry. Oczywiście pan senator może kwestionować te dane, ale ja chciałem pokazać państwu jedną rzecz. Po pierwsze, przez trzy lata kontyngent z krajów WTO – w większości przypadków była to trzydziestoprocentowa stawka celna – był wykorzystywany tylko w 26%, a w ubiegłym roku w 18%. Oznacza to, że pomimo obniżonych stawek celnych nie był on wykorzystywany. Nie były to więc takie ilości – przywieziono w granicach 11–12 tysięcy t – które mogłyby zachwiać rynkiem drobiu przy produkcji wynoszącej w zależności od lat około 600 tysięcy t.

Jeśli chodzi o słynny kontyngent realizowany w ramach umowy dwóch zer, o którym panowie mówili, to w ubiegłym roku nie został on wykorzystany. Ludzie mówią o przemyśle drobiu, o przywożeniu poza dokumentami, a ja się pytam: skoro jest zerowa stawka celna, to czy komuś opłacałoby się przemycać? Zauważcie państwo, że kontyngent w wysokości 21 tysięcy t z Unii Europejskiej był wykorzystany w 75%. Potwierdza się pewna prawidłowość, o której mówił pan prezes, że na początku roku w zasadzie nie było nim zainteresowania. On był podzielony na kwartały, żeby nie zachwiać rynkiem. W pierwszym kwartale praktycznie wykorzystano połowę, po-

tem sukcesywnie się to zwiększało, ale pod koniec roku była spora nadwyżka na polskim rynku, więc kontyngent został wykorzystany w mniejszym stopniu.

Chciałem zauważyć jedną rzecz, że import drobiu w ubiegłym roku to według danych, które państwo posiadacie, jakieś 24 tysiące t. Nasz eksport wynosi 40 tysięcy t, więc łatwo policzyć, że saldo to 16 tysięcy t na plusie.

Pan prezes nie mówił o gęsiach, nie rozwijał tego tematu, ale naszym hitem eksportowym... (*wypowiedź poza mikrofonem*) ...importu, ale eksport znacząco przewyższa import. Nie można po prostu czegoś zamknąć, bo to zawsze grozi tym, że ktoś również może nam zamknąć dostęp do swojego rynku.

Czy jesteście jeszcze państwo zainteresowani zbożami?

(*Głos z sali: Tak.*)

(*Przewodniczący Jerzy Pieniążek: Zboża nas ciekawia jako...*)

Jeszcze na chwilę wrócę do drobiu. Zauważcie państwo, że w I kwartale tego roku w zasadzie nie było chętnych spoza krajów unijnych. Cały kontyngent wynosił w I kwartale 5 tysięcy 700 t, a byli chętni tylko na 4 tysiące 500 t. Dostępny kontyngent nie jest więc wykorzystywany.

Jeżeli chodzi o zboża w ubiegłym roku, to chciałem powiedzieć, że były one importowane w ramach różnych regulacji z różnych kierunków. Jeżeli byśmy popatrzyli na import zbóż w ciągu ostatnich lat...

Przepraszam na innym wyświetlaczu widać to było zupełnie wyraźnie, a teraz jest nieczytelne. Przepraszam, nie sprawdziłem tego dokładnie.

Generalnie można założyć, że w ostatnim roku import był znacząco mniejszy... Cyfry są niewyraźne, bardzo państwa przepraszam.

(*Głos z sali: Widać tendencję.*)

Ten najjaśniejszy obszar to ostatni rok. Trzeba powiedzieć, że oprócz żyta, którego sporo przywieziono na początku 2001 r., sprowadzono dużo mniej zboża.

Chcę państwu powiedzieć, że unijny kontyngent dostępny w tym roku i otworzony na pół roku wynosi 230 tysięcy t. W I kwartale istniała możliwość zaimportowania 115 tysięcy t, a przywieziono 76 tysięcy t. W II kwartale można uzyskać pozwolenie na import w wysokości 153 tysięcy t, a agencja wydała pozwolenia na import 57 tysięcy t. Nie jest więc tak, że import nas zalewa, oczywiście w porównaniu do lat ubiegłych.

Oczywiście, że być może problemem jest – zdaniem agencji – import otrąb i produktów przemiału, które psują rynek, zmniejszają, mówiąc wprost, opłacalność produkcji i wpływają na koniunkturę na rynku przemiału zbóż. Chodzi o nasze młyny. Jest to pewne zagrożenie. Możemy także dyskutować, czy potrzebna jest zerowa stawka celna na import kukurydzy z Węgier, bo to jest pewien problem, szczególnie przy wzroście w Polsce produkcji kukurydzy na ziarno. Nie chcę się wypowiadać na ten temat, ale są to pewne zagrożenia. Możemy również dyskutować, czy potrzebny był nam plafon na pszenicę z Węgier w wysokości 200 tysięcy t, chociaż chcę zauważyć, że od początku roku sprowadzono stamtąd raptem 8 tysięcy 500 t. Mówię „raptem”, bo mogło przyjechać – nie wiem – 100 tysięcy t, a przywieziono tylko 8 tysięcy 500 t.

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Po prostu rynek jest nasycony.

Możemy sobie powiedzieć – być może znowu postawię zbyt ostrą tezę – że w przypadku drobiu problemem nie był jakiś straszny import, który zalał i popsuł nam rynek, tylko nadprodukcja powstała z przyczyn, które wymienił pan prezes. Podobnie

jest w przypadku rynku zbóż. Główną przyczyną nie jest straszny, nadmierny import tylko to, że udaje nam się zebrać więcej niż w normalnych latach i nie jesteśmy w stanie tego przerobić. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękujemy, Panie Dyrektorze.
Pan minister Gutowski.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Kazimierz Gutowski:**

Tak jak pan dyrektor powiedział, mamy podpisane umowy z Unią Europejską, z CEFTA i ze Światową Organizacją Handlu. Poprzednio padło pytanie pana posła Aszkiełowicza, czego to dotyczy. Chodzi o pewne uregulowania prawne dotyczące handlu zagranicznego, dostępu do rynku, wysokości stawek i możliwości subsydiowania eksportu ilościowo i jakościowo. Ogólnie mówiąc, właśnie tego dotyczy tak zwana umowa z WTO.

Trzeba powiedzieć, że mamy tę umowę z WTO. Podpisał ją rząd, to znaczy ktoś w imieniu rządu. Jako resort rolnictwa na dzisiejszym posiedzeniu rządu przedstawiliśmy między innymi wniosek o próbę ograniczenia współpracy – nie chodzi o rozwiązanie całej umowy – na przykład w zakresie umowy podwójne zero na mięso i zboża. Jeśli chodzi o CEFTA, to chcemy ograniczyć import zbóż, bo niesie to dla nas zagrożenie. Nie wiadomo, jak rząd podejdzie do tej kwestii. Na pewno dzisiaj ta sprawa nie została rozstrzygnięta, ale za tydzień jest następne posiedzenie Rady Ministrów, na którym będzie ona dyskutowana.

Jest to poważna sprawa. Zaraz powiem, dlaczego. Otóż tak jak powiedział pan dyrektor Budynek, nie chodzi o to, że właśnie te unormowania, które wynikają z tych umów, mocno psują nasz rynek. Jeżeli idziemy do Unii i rok temu podpisaliśmy umowę o liberalizacji handlu, a za praktycznie półtora roku mamy się do niej dostać, to dzisiaj zamykanie dostępu – taki sam dostęp mamy do nich – i zerwanie umowy politycznie jest niezbyt wskazane. Kiedy wejdziemy do Unii, zginie sprawa CEFTA, bo wszyscy staniemy się jedną wielką Unią i poza nią będziemy mieli te same uwarunkowania. Proponujemy takie rozwiązanie, ale wymaga ono czasu.

Jeżeli chodzi o rynek zboża, to pierwszą rzeczą, która jest ważna, był wysoki zbiór, ponad 27 milionów t w roku ubiegłym. W tym roku planujemy zdecydowanie mniej, już o tym mówiono.

Oprócz tego nie chciałbym, żebyśmy mówili w tym gronie o jakimś niekontrolowanym imporcie. Drobiarze przez całą jesień i I kwartał tego roku opowiadali na posiedzeniach komisji sejmowych i senackich – byliśmy razem z panem senatorem i z komisją w województwie łódzkimi – o niekontrolowanym imporcie drobiu i mięsa drobiowego. Przyszedł do nas poseł i powiedział, że stoją trzy statki na redzie w Gdańsku. Pojechaliśmy, sprawdziliśmy, żadnego nie było. Na ostatnim posiedzeniu komisji sejmowej, na którym był omawiany podobny temat dotyczący sytuacji na różnych rynkach z uwzględnieniem rynku drobiu, przedstawiciele drobiarstwa powiedzieli, że to nieprawda, że przepraszają, że w ogóle głosili takie tezy.

To samo jest z rynkiem cukru. Kontyngent unijny na cukier jest niewykorzystany. Prawda, Panie Dyrektorze?

(Głos z sali: Tak, to prawda.)

Nie można więc mówić o przemyśle. Jeżeli ktoś ma możliwość pójścia i wzięcia dokumentów z zerową stawką, to po co na granicy ma mówić, że wiezie wodę zamiast syropu cukrowego? Przecież to jest nielogiczne.

W ten sposób zakończyłbym temat współpracy. Jest to temat drażliwy. Wszyscy mówią, żeby zamykać, nie patrząc na retorsje, które są z tym związane.

Proszę państwa, jeżeli chodzi o CEFTA, to są trzy grupy towarów dotyczące nie tylko rolnictwa. Całościowo jest ona korzystna dla naszego kraju. Jeżeli zamkniemy granicę przed zbożem i kukurydzą, to oni zaraz się odezwą i zamkną granicę przed naszymi producentami, przed cukierkami, ciastami itd. Rząd węgierski przygotowuje potężne retorsje, które staną się faktem dziś lub jutro. Chodzi o wrażliwe towary, które idą od nas do nich. Jest to spowodowane tym, że od kwietnia podnieśliśmy stawki celne chyba na mięso i na przetwory zbożowe, ale więcej nie chcę mówić na ten temat.

Jeżeli chodzi o pytanie, które zadała pani wojewoda, to chcę powiedzieć, że agencja w swojej historii prowadziła interwencję w różnej formie. Pracowałem w agencji, więc pamiętam, jak to wszystko wyglądało.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, byłem.

Trzeba powiedzieć tak, że w tym roku jest wielki nacisk na to, żeby agencja nie kupowała zboża z rynku, tak jak w roku ubiegłym. W roku ubiegłym poprzedni rząd zezwolił jej wziąć kredyt na 1 milion t zboża. Ona kupiła, załatwiła rynek, bardzo wysokie...

(Głos z sali: Nie zezwolił, tylko zobowiązał.)

Tak, zobowiązał i zezwolił.

Dzisiaj jest taka sytuacja, że podmioty, które kupiły w tej samej cenie zboże... Agencja z jednej strony miała marchewkę: za moje pieniądze kupicie, ale pod pewnym warunkiem, a z drugiej strony kijek: jeśli nie kupicie za kredyt bankowy, nie damy wam środków i nic z tego nie będzie. Wszystkie podmioty na to poszły. Dzisiaj sytuacja jest taka, że cena zboża spadła i jego jakaś część ciągle jest u tych podmiotów, które nie mają zdolności kredytowej. Agencja nie może wziąć kredytu na 1 milion t zboża. W tym gronie można o tym powiedzieć – mało kto o tym wie – że poziom jej zadłużenia wzrasta. Żeby zrealizować te wszystkie elementy, które są dzisiaj zapisane w programie działań interwencyjnych i które powstały na skutek decyzji rządowych, jeżeli chodzi o rynek mleka, musi zaciągnąć w tym roku kredyt w wysokości 1 miliona 500 tysięcy zł.

(Głos z sali: Do końca roku zadłużenie może dojść do 2 milionów zł.)

Tak. Jest to duża koncentracja kredytu w agencji, za którą skarb państwa nie odpowiada. Nie wiadomo także, czy banki zdecydują się udzielić kredytu. Mamy więc taką sytuację, że podmioty nie mają zdolności kredytowej i agencja nie ma zdolności kredytowej. Cały nacisk musi iść w tym kierunku – agencja niewiele może zrobić – żeby to podmioty zaczęły działać.

Co proponujemy? Pierwsza rzecz, którą proponujemy, to – tak jak powiedziałem – program działań interwencyjnych, który już spowodował obniżkę cen. Cena pszenicy to 480 zł, a żyta 330 zł. Dzisiaj na posiedzeniu rządu padła propozycja, żeby ją jeszcze bardziej obniżyć, żeby nie spowodować impulsu importowego, tylko żebyśmy byli eksporterem zboża. To jednak kosztuje państwo 105 milionów zł więcej, bo

obniżka ceny musi skutkować dopłatą, o której mówiliśmy, dla producentów, którzy przywiozą zboże. To jeszcze nie wszystko, to żaden skutek. Prawdziwym skutkiem takiej decyzji jest to, że obniżymy poziom dochodów w rolnictwie. Było to pokazane: w skupie z dopłatami będzie 4 miliony t, a zbierzemy 24 miliony t, czyli niejako 1/6 rolników będzie miała dochód, a 5/6 nie. Powiedzmy, że mam jęczmień czy owies, to nie dostanę za jęczmień 425 zł, jak pan dyrektor powiedział, tylko 390 zł. Jeżeli ogólny poziom cen pszenicy i żyta będzie obniżony, to wpłynie to na inne zboża. Łatwo sobie policzyć, o ile będzie mniejszy wpływ pieniędzy do rolnictwa z przetwórstwa. Proszę państwa, to ma duże implikacje, ale postanowiliśmy, że obniżamy cenę do 450 zł, czyli jeszcze nie do 430 zł. Tę sprawę miano rozpatrywać dzisiaj na posiedzeniu rządu, ale została przesunięta o tydzień, bo nie było czasu na dłuższą dyskusję.

Proszę państwa, dodatkowo chcemy – już o tym mówiłem – aby podmioty, które skupują, zostały zabezpieczone za pomocą opcji na Warszawskiej Giełdzie Towarowej. Gdyby cena na wiosnę była niższa od ceny oczekiwanej – cena oczekiwana to pieniądze, które trzeba zapłacić chłopu plus poniesione koszty i jakiś zysk – to jeśli sprzedadzą za pośrednictwem giełdy, agencja zwróci im różnicę. Koszt tego działania będzie przeniesiony na rok 2003, kiedy może być lepszy budżet. Być może wtedy agencja z budżetu otrzyma pieniądze, aby wyrównać to tym podmiotom.

To nie wszystko. Zakładamy także – mówiłem o innych elementach – że spróbujemy wprowadzić jeszcze jedną formę gwarancji. Chodzi o to, że w umowach z tymi podmiotami, które będą skupować, będą miały zdolności kredytowe, powiemy wprost, że jeżeli w kwietniu przyszłego roku nie sprzedadzą zboża po określonej cenie, czyli po cenie oczekiwanej, to agencja wykupi je od nich po jakiejś określonej cenie, bo to będzie już nowy rok.

Dlaczego nie robimy tego od razu? Przede wszystkim dlatego, że łatwo przesadzić w jedną lub w drugą stronę. Gdyby tylko kurs dolara wahał się i poszedł trochę w górę, to przy 30 zł jest to 5% czy 7% na dolarze, czyli nie trzeba tego robić. Agencja tak szybko ogłosiła przetarg, żeby zobaczyć, ile podmiotów chce w to wejść. Teraz mamy argument: nie wchodzi, więc obniżamy cenę i tworzymy jakieś zabezpieczenia. Naprawdę jako rząd jesteśmy tym żywotnie zainteresowani. Cały rząd jest tym zainteresowany, premier Miller oczekuje od ministra rolnictwa monitorowania sytuacji na bieżąco.

Na rynku żywca wieprzowego jest górka i jest bardzo ciężko. Teraz pojawiły się zboża i na dodatek z powodu przypadku BSE powstał problem wołowiny, której chłopci nie mogą sprzedać. Prawdą jest to, o czym mówił pan dyrektor Sekściński, że sytuację trochę rozwiązało to, że krowy poszły na pastwisko. Chłop, jeśli może wygnać byka na pastwisko, to go tam trzyma do jesieni. Jesienią będzie to jednak duży problem. Spada poziom pogłowia i liczba bydła mięsnego jest mniejsza, ale ciągle jest to problemem, ponieważ spożycie w ciągu dziesięciu lat spadło o 2/3. Jedliśmy około 15 kg mięsa wołowego, a teraz jemy około 5 kg, więc łatwo wyliczyć, o ile mniej w skali kraju.

Myślę, że jeżeli to wszystko nie zadziała – mam nadzieję, że zadziała – to weźmiemy pod uwagę argument pana dyrektora Sekścińskiego. On jest w resorcie znany. Przed chwilą rozmawiałem przez telefon, bo na nowo przygotowują pewne rzeczy i toczą się dyskusje. Nikt w resorcie nie jest nowicjuszem, każdy zna tę sprawę od podszewki, ale bardzo dziękujemy.

Teraz powiem parę zdań o cukrze. Powiem krótko, że mam takie samo zdanie, jak pan senator Anulewicz, że trzeba szybko podjąć decyzję. Zgodnie z istniejącym prawodawstwem możliwość podjęcia szybkich decyzji nie leży po stronie ministra rolnictwa,

tylko po stronie podmiotów, czyli cukrowni. W tej chwili w roku 2001–2002 wszystkie cukrownie mają przydzielone limity produkcji cukru. Żeby przenieść produkcję z kwoty A na kwotę C, wszystkie muszą się zgłosić z takim wnioskiem w terminie dziesięciu dni. Wtedy minister rolnictwa, czyli minister właściwy do spraw rynków rolnych ma prawo zmienić tę kwotę na kwotę C, która może się stać przedmiotem eksportu.

Jaka jest sytuacja dzisiaj? Polskie cukrownie może by to zrobiły, ale wszystkie zachodnie robią... Ruch nie jest więc po stronie ministra rolnictwa. Ja mogę tylko podjąć decyzję administracyjną o przeniesieniu z kwoty A do kwoty C, ale nie mam kijka, bo on leży u ministra skarbu. On jest szefem zarządu, ma jakichś ludzi, posiada jakieś udziały w holdingach zagranicznych i może z nimi rozmawiać, bo oni chcą jeszcze coś kupić, więc mogą go wysłuchać. My nie mamy takiego wpływu.

Co robimy? Powołaliśmy jako resort rolnictwa Komisję Porozumiewawczą do spraw Cukru na podstawie ustawy o cukrowniach. Poprzez tę komisję rozmawiamy z podmiotami. Prowadzimy także lobbing w holdingach zagranicznych, aby zgodziły się odjąć kwotę A i przenieść ten cukier do kwoty C. Wiem, że jutro, czyli 29 maja, przedstawiciele podmiotów zagranicznych spotykają się nieoficjalnie i będą to ustalali. Ich propozycje są następujące. Chodzi o to, żeby nie było to z tego roku gospodarczego, tylko z przyszłego, czyli z roku 2002–2003. Rok 2003 to nasz ostatni rok przed wejściem do Unii Europejskiej. My proponujemy, żeby był to rok 2001–2002.

Dlaczego? (*Wypowiedź poza mikrofonem*) ...nie ma żadnej implikacji. Jeżeli byłby to rok 2002–2003, to cały proces musi się rozpocząć od producenta, bo zgodnie z nową ustawą – powołane zostały komisje mieszane – każdy rolnik ma prawo do uprawy buraków cukrowych nadane przez komisję mieszaną, przez cukrownię. Żeby w takim przypadku z cukrowni zdjąć kwotę A, trzeba coś zrobić z burakami z kwoty A, które chłop ma wyprodukować, czyli od tego trzeba zacząć. Kiedy cukrownia to robi, wszyscy razem występują do ministra rolnictwa, który zmniejsza im kwotę A na rzecz kwoty C. Idziemy z tym wszystkim na posiedzenie rządu, który ogranicza kwotę A do 1 miliona 240 tysięcy t, bo od 1 miliona 540 tysięcy t odejmuje, założmy, 300 tysięcy t. W październiku ma być gotowe stanowisko Unii Europejskiej na ten temat. Oni nam powiedzą: Panowie, chcecie w swoim stanowisku 1 milion 650 tysięcy t, a sami ograniczacie produkcję do 1 miliona 240 tysięcy t, to my wam dziękujemy, macie 1 milion 240 tysięcy, bo tyle możecie wyprodukować. Proponujemy im więc, żeby zostało to zrobione z kwoty z tego roku, żeby nie było to tak bardzo widoczne, jeżeli chodzi o import.

Jaki będzie efekt? Nie wiem. Jesteśmy w stałym kontakcie z ministrem skarbu i niejako prowadzimy lobbing, żeby oni się zgodzili. Nie wiem, jaki będzie efekt tego wszystkiego.

Jakie podjęliśmy działania, które od nas zależały, żeby poprawić rynek? Przede wszystkim, proszę państwa, wszyscy, którzy tu siedzimy, wiemy jedną rzecz, że ten rok jest ostatnim rokiem ceny minimalnej, która wynosi 2 zł netto. Gdyby wszystkie cukrownie przestrzegały tej ceny, to byłby zapas cukru, a cukrownie uzyskiwałyby cenę 2 zł, która jest korzystna. W związku z tym wysyłaliśmy prośbę do ministra, że przeprowadził kontrolę, żeby trochę uspokoił obniżanie ceny. Są różne zawilości: gdzieś bank coś zastawił, kopalnia wzięła cukier.

Istnieje także kwestia holdingów zagranicznych, o której mówił pan senator Borkowski. Fakt jest taki, że rzeczywiście cztery holdingi utworzyły spółki komandytowe do spraw sprzedaży cukru, czyli cukrownia jako podmiot przestrzega ustawy, bo sprzedaje cukier po

cenie minimalnej spółce komandytowej, która z kolei sprzedaje go poniżej ceny minimalnej. Oczywiście nie zawsze, raz wyżej, raz niżej. Na koniec roku jest rozliczenie według... (*wypowiedź poza mikrofonem*) ...albo dokładają do biznesu, albo dostają pieniądze.

Nie wiem, czy polskie holdingi wystąpiły lub muszą występować do ministra, żeby utworzyć taką spółkę. Trudno powiedzieć. Oczywiście jest to łamanie prawa, pomijanie ustawy, bo po to jest cena minimalna, żeby ją wszyscy stosowali. W nowej ustawie już nie ma ceny minimalnej, ale pojawiają się takie głosy, żeby ją wpisać, żeby każdy podmiot, który wprowadza cukier na rynek, nawet kopalnia i bank, musiał ją stosować. Zobaczymy, co z tego wyjdzie.

(*Głos z sali: To nic nie da.*)

Też tak mówię.

Sytuacja na rynku cukru wygląda właśnie tak. Fakt faktem, że jest jakaś nadwyżka.

Następna rzecz, którą zrobiliśmy, to wysłanie kontroli PISiPAR. Jej wyniki będą na dniach, ale z wstępnych danych wcale nie wynika, że nadwyżka wynosi 270 czy 290 tysięcy t. Już dzisiaj to widzimy. Nie mogę jeszcze wszystkiego powiedzieć, choć kontrola w cukrowniach została już zakończona, bo jej wyniki nie są jeszcze dobrze zestawione, jeszcze nie było dyskusji nad tym materiałem. Przygotowujemy się do tej dyskusji przy okazji obniżania, żeby nie przesadzić w drugą stronę...

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

...żeby później się nie okazało, że mamy za mało cukru. Już tak kiedyś było. W 1992 r. wyeksportowaliśmy zboże po 40 dolarów za granicę, a potem je importowaliśmy po 150 dolarów. Już tak było w Polsce po rewolucji w roku 1989.

(*Głos z sali: Tak, nagle geesy przestały liczyć...*)

Jest to bardzo wrażliwa materia, a w związku z trudnościami uzyskania wiarygodnych danych statystycznych niełatwo podjąć nawet odpowiednie decyzje.

Tak wygląda sytuacja, jeśli chodzi o cukier. Wydaje się, że muszą być podjęte szybkie decyzje. Gdyby ode mnie zależało, to one już byłyby podjęte. Takie jest jednak prawo w Polsce, że ruch jest teraz po stronie podmiotów, które produkują cukier, a nie po stronie rządu. Powiedziałem już, co można zrobić w tym zakresie.

Wydaje mi się, że chyba odpowiedziałem na wszystkie zadane pytania. Aha, jeszcze został SAPARD.

Zgadza się. Jeżeli ktoś nam daje jakiś program, to określa, jak ma on wyglądać. Mieliliśmy jakieś możliwości negocjacji, jeżeli chodzi o tę sprawę. Główną wadą SAPARD jest to, że podmiot, który chce z niego skorzystać, musi mieć albo środki własne, albo wziąć kredyt komercyjny. Nie może korzystać ze środków kredytowych, które są związane z pomocą państwa, czyli z kredytów preferencyjnych. W związku z tym przy takiej niskiej dochodowości w rolnictwie i przy tak wysoko oprocentowanym kredycie komercyjnym, nie wiem, czy znajdą się chętne podmioty, które wezmą kredyt, a potem będą chciały refundacji ze środków SAPARD. Trzeba jeszcze powiedzieć taką prawdę, że komisja, która będzie odbierała zadanie realizowane w ramach SAPARD, może powiedzieć, że jest ono źle wykonane i podmiot niczego nie otrzyma. Wyliczenia moje i innych są takie, że w związku z tym, że dzisiaj kredyty inwestycyjne z dopłatami Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa są nisko oprocentowane na skutek obniżenia stóp przez Radę Polityki Pieniężnej, po prostu nie opłaci się tego robić.

Jak państwo jednak wiedzą, te kredyty mogą funkcjonować tylko i wyłącznie do czasu naszego wejścia do Unii. Jeżeli wejdziemy 1 stycznia 2004 r., to ostatni kredyt

będzie można wziąć 31 grudnia roku 2003, bo później kredyty się skończą. Skoro mamy teraz tyle środków, to aż się prosi, żeby nie wykorzystywać polskich środków budżetowych na inwestycje produkcyjne. W tym programie są środki na poprawę jakości produkcji, jest także jeden komponent dla gmin.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Słuchajcie, jest taka, a nie inna sytuacja, taką sytuację zastaliśmy. Problem SAPARD jest bardzo trudny. Myślę, że ten program będzie mało popularny. W tej chwili należałoby tylko liczyć na jedną rzecz, że oprocentowanie kredytu komercyjnego zostanie tak drastycznie obniżone, że zrówna się z oprocentowaniem preferencyjnego kredytu rolniczego i inwestycyjnego. Wtedy podmioty skorzystają z tego kredytu i dostaną jakąś...

(Głos z sali: Oprocentowanie trzyma się mocno.)

Tylko tak można to określić. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Szanowni Państwo, w związku z tym, że pani dyrektor od senatora Lorenza, głównego inicjatora już daje znaki, że czas powoli zbliża się końca...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Widzę, że schowała się za stołem. *(Wesołość na sali)* Kiedy gospodyni siedzi bardzo nisko, to znak, że trzeba się powoli zbierać. Taki jest zwyczaj. Prócz tego widzę, że pani wojewoda, czując się gospodynią, stara się nie zadawać więcej pytań. Myślę, proszę państwa, że to była wystarczająca dawka informacji. Na nasze pytania uzyskaliśmy wstępne odpowiedzi.

Mam taką sugestię. Chciałbym w tej chwili zdefiniować niektóre wnioski, które zostały zaproponowane w związku z dwoma pierwszymi tematami. Nie zamkniemy także drugiego tematu. Proszę, aby wnioski były zgłaszane w czasie rozmów kularowych, po kolacji. Jutro byśmy je przedstawili w sposób oficjalny, co pozwoliłoby nam oszczędzić trochę czasu, bo mamy taką tradycję, że sprecyzowane wnioski przyjmujemy na następnym posiedzeniu komisji. Z doświadczenia wiem, że wiele kwestii, które tutaj padały, łatwiej zrozumieć na drugi dzień. Łatwiej wtedy także uzyskać porozumienie.

Mam taką sugestię – mam nadzieję, że państwo się z nią zgodzicie – żeby do pierwszego punktu zostały zgłoszone następujące wnioski. Nie oznacza to oczywiście, że je przyjmujemy, one są niejako do obróbki, do zastanowienia.

Pierwsza kwestia, umożliwić gospodarzom poszczególnych regionów szersze korzystanie z dochodów regionalnych oddziałów Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa w celu rozwoju rolnictwa i terenów wiejskich regionu. Taki wniosek został zgłoszony.

(Głos z sali: Panie Przewodniczący, nie tyle chodzi o szersze korzystanie z dochodów agencji, co o to, że władze regionu powinny mieć większy wpływ na to, na co te pieniądze są przeznaczane...)

Rozumiem – Pani Sekretarz, proszę to zapisać – że dzisiaj nie ma możliwości korzystania. Jak słyszymy, 95 czy 90% środków jest wykorzystywanych przez agencję na tym terenie, ale ich przeznaczenie nie jest do końca konsultowane z władzami. Chodzi o to, żeby było pewne porozumienie. Pani sekretarz już to zapisała.

Następna kwestia, pilnie udrożnić przejścia graniczne ze Wschodem dla ruchu towarowego. Nad tym pracuje wojewoda, który będzie jutro na spotkaniu. Jest to pilny temat.

Następna sprawa, stworzyć regionalną bazę danych zawierającą możliwości kooperacji i handlu podmiotów gospodarczych z województw przygranicznych. Pan wojewoda mówił dzisiaj, że chcecie ją stworzyć.

Następnie trzeba by przyjąć pewną deklarację, że przedsiębiorcy i samorządowcy lokalni oczekują przyspieszenia finalizacji uzgodnień na szczeblu rządowym i województw, dotyczących normalizacji i poprawy warunków rozwoju kontaktów gospodarczych ze Wschodem. Chodzi o klimat polityczny i o uzgodnienia i umowy rządowe.

Proszę państwa, powiem tylko, że do dziś Federacja Rosyjska nie ratyfikowała umowy o unikaniu podwójnego opodatkowania. Zostało to podpisane jeszcze przez Związek Radziecki – spotkali się z nami w Puszczy Białowieskiej – a teraz Związku Radzieckiego nie ma i Rosja nie chce ratyfikować tego porozumienia. Wszystko w tej chwili zależy od naszych naczelnych władz.

Jeśli chodzi o biopaliwa, to został sformułowany wniosek, aby przyspieszyć uzgodnienia międzyresortowe służące przyjęciu i zastosowaniu ustawy o produkcji biopaliw, a następnie zrewidować uzgodnienia negocjacyjne Polski z Unią Europejską w zakresie możliwości zmniejszenia obciążeń akcyzowych paliw silnikowych z domieszką paliw ekologicznych, tak szeroko to nazwałem. Jeżeli nie będzie prawnej możliwości zmniejszenia akcyzy w korelacji z integracją z Unią, to możemy tylko mówić o pięknej ustawie, możemy sobie o niej pomarzyć.

Następna sprawa dotyczy pomocy z funduszy Unii Europejskich i budżetu państwa dla zakładów przetwórczych. Chodzi o to, aby rozważyć możliwość preferencyjnego traktowania firm ze względu na liczbę zatrudnionych. Ten wniosek został zgłoszony przez Indykpol. Przedsiębiorcy rolno-spożywczy zgrupowani w grupie producentów „Warta” również zgłaszają tezę, że jeśli jest mało pieniędzy, to trzeba preferować liczbę zatrudnionych w danym zakładzie, ponieważ wtedy jest większe wykorzystanie środków. Ta kwestia również jest do rozważenia.

Jeśli chodzi o rynek, to zostały zgłoszone następujące wnioski. Po pierwsze, zmienić generalnie system wsparcia z budżetu państwa w ramach regulacji poszczególnych rynków produktów rolnych w kierunku bezpośrednich dopłat dla producentów. Mówił o tym minister. To wynika ze wszystkich działań, które w tej chwili są podejmowane.

Proszę państwa, mamy wielki problem. Wiecie, że około 50% środków unijnych idzie na pomoc dla rolnictwa, a większość na dopłaty bezpośrednie. Oczywiście oni mają z czego dopłacać. My musimy zacząć od zmiany systemu legislacyjnego, aby do tego dojść.

Proszę państwa, jeszcze jedna uwaga. Minister mówił, że rząd debatuje o tym w tej chwili. Był taki dylemat – chodziło o wybór polityczny – dotyczący wprowadzenia podatku granicznego. Dla rolnictwa, dla przemysłu rolno-spożywczego, dla wsi to byłby bardzo dobry podatek. Jednocześnie musimy jednak wiedzieć, że 80% nici kooperacyjnych łączy nas dzisiaj z Unią Europejską. 20% to nasze rolnictwo i wieś, a mniej więcej 60% to inne działy. Z tego by wynikało, że tracimy na tym 60%. Pan minister Gutowski dał przykład – mówię o tym, bo senatora Izdebskiego nie było – importu zbóż czy kukurydzy z Węgier i eksportu wyrobów ciastkarskich, cukierków czy wręcz wyrobów zbożowych.

(Głos z sali: Pieczywa.)

Tak, pieczywa itd. W związku z tym rynkiem już interweniowałem, ponieważ Węgrzy i Czesi przygotowują retorsje. Pierwszy element: zaczynamy wojnę, bo łamiemy pewną umowę CEFTA. Co prawda istnieje taka możliwość wtedy, gdy jest nadmierna ilość, ale oni mogą to samo zrobić z nami. Zaczniemy tę wojnę i zobaczymy, czy to się nam opłaca?

Następna kwestia, chodzi o wprowadzenie dopłaty. Został zgłoszony wniosek, nad którym warto się zastanowić, aby jeżeli jest mało pieniędzy, wprowadzić dopłaty dla największych producentów zboża pod warunkiem jego składowania. Jest to wniosek, który został tutaj zgłoszony. Proszę państwa, ma on także inne inklinacje, o których na spokojnie później porozmawiamy. Chodzi o kwestię nierówności dostępu do środków z budżetu państwa. Sądzę, że rzecznik praw obywatelskich będzie miał coś do powiedzenia na ten temat. Trzeba by to inaczej sformułować, ale należy się nad tym zastanowić.

Następne sprawy, które zostały zgłoszone, dotyczą tego, aby dla zapewnienia ciągłości produkcji i eksportu nie tylko drobiu, ale w ogóle mięsa z Polski – zapisałem ten wniosek na podstawie drobiu, ale powinien on dotyczyć w ogóle mięsa – egzekwować normy sanitarne od wszystkich podmiotów, tak aby jeden przypadek nie był przyczyną problemów całego rynku. Pewne terminy są wyznaczone – fachowcy wiedzą, że one są wyznaczone – i trzeba po prostu zacząć powoli je egzekwować.

Proszę państwa, znam wiele interwencji, w których chodziło o to, żeby starosta, wpływając na swoje służby sanitarne, weterynaryjne, nie przestrzegał tych norm, dlatego że ludzie mogą stracić pracę. W takim przypadku rodzi się inne pytanie. Dobrze, ale w tym momencie druga strona niekiedy tylko czeka na naszą porażkę i zamyka przed nami swój rynek. Pojawia się pewien dylemat, jak to robić. Myślę, że nie należy przekładać wyznaczonych terminów. Mówił o tym nasz kolega z Indykpolu. Taki wniosek został zgłoszony i pomyślmy, jak go zapisać.

Następny wniosek dotyczy przejścia całego nadzoru weterynaryjnego według koncepcji, która była kreowana w programach wyborczych naszej koalicji, przez służby wojewody. Chodzi o to, żeby odciążyć wojewodę od innych działań na rzecz marszałka i samorządu województwa. Wojewoda miałby być rezydentem, gubernatorem, przedstawicielem rządu w terenie, któremu podlegałyby wszystkie służby od początku do końca. Pani wojewoda byłaby niejako...

(Głos z sali: Mogłaby pani mnie kontrolować.)

...realizatorem polityki rządu w terenie kontrolującym wszystkie kwestie. Oczywiście piszemy o tym w związku z tylko jednym działem, który nas dotyczy, a mianowicie w związku z nadzorem weterynaryjnym. Dzisiaj nie muszę tłumaczyć – to zostało już powiedziane – że często starosta ma taki wybór: zamknąć zakład lub narazić się wyborcom. Wicie, Mili Państwo, jak decyduje. Obok mnie siedzi wojewoda, ja byłem wicewojewodą, obaj nadzorowaliśmy pewne kwestie, ja rolnictwo. Przyszedł do mnie kiedyś przedsiębiorca i powiedział, że ma wielkie problemy z inspekcją ochrony środowiska, tak to się nazywało.

(Głos z sali: Pewnie z wojewódzką inspekcją.)

Tak, to się nazywało WIOŚ. Okazało się, że inspekcja wydała decyzję o zamknięciu z powodów typowo sanitarnych. Pojechałem, bo lubię wszystko sprawdzić, wszedłem w gumowcach: nie można było wejść, wszystko cuchnęło. To był wielki upał przed powodzią w 1997 r. W tym momencie okazało się, że wpłynął do mnie wniosek o zawieszenie na miesiąc. Pamiętacie, że była taka możliwość. Co wtedy zrobiłem? Zbliżały się wybory i zastanawiałem się, co z tym fantem zrobić: jeżeli nie przedłużę o miesiąc, to ludzie z tego terenu mnie nie wybiorą, jeżeli przedłużę, to będą problemy sanitarne.

Codziennie przed tym dylematem stoi starosta i dlatego trzeba go odciążyć, przenieść te zadania na wojewodę, który nie jest wybieralny i jest przedstawicielem władzy. Pani może obiektywnie popatrzeć na pewne kwestie. Musimy rozważyć, czy trzeba iść w tę stronę.

Temat kolejnego posiedzenia naszej komisji powinien być taki: ochrona polskiego obszaru celnego przed nadmiernym importem płodów rolnych z zagranicy i nieuczciwą konkurencją. Powinny w nim wziąć udział służby celne. Dzisiaj mieliśmy jego namiastkę. Bardzo dziękujemy panu Arturowi za dobre przygotowanie i solidny materiał, który został zaprezentowany. Myślę, że byłby on kanwą naszego dalszego debatowania. Mamy także zaległy temat: sytuacja i przyszłość polskiego przemysłu spirytusowego. Steckiewicz miał nam przysłać materiał, Pani Sekretarz.

Następna sprawa. Trzeba podjąć pilną decyzję dotyczącą interwencji na rynku cukru i przyspieszyć nowelizację ustawy cukrowej, by powstał wreszcie holding Polski Cukier. Nie możemy jako komisja określać, w którą stronę ma to iść. Są prawnicy, są sądy. Proszę państwa, myślę, że powinniśmy dać sygnał – senator Borkowski podjął tę sprawę – jako komisja, że oczekujemy na pilne rozstrzygnięcie tego tematu, bo inaczej nie będzie czego zbierać.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Oczywiście chodzi o pilną decyzję. Interwencja to sprawa rządu, a sprawą Sejmu jest nowelizacja. To są dwie oddzielne kwestie, równie potrzebne.

Chodzi także o przeniesienia kwot. Są pewne wnioski w tym zakresie. Nie chciałem pisać, kto jest odpowiedzialny, bo im bardziej sprecyzowany wniosek, tym większy później problem z jego odpowiednim zapisaniem. Trzeba ująć to bardzo szeroko, a pani sekretarz zadba o odpowiednie przygotowanie wniosku na następne posiedzenie i przesłanie go do zainteresowanych.

Mam pytanie. Czy są merytoryczne zastrzeżenia dotyczące zgłoszonych wniosków? Jeśli chodzi o zastrzeżenia słowne, to mamy służby, które to zrobią, jak trzeba.

Proszę.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

O tyle się zgadzam, że jest to bardzo pilna potrzeba. Pan minister zechciał nam jednak przekazać różne koncepcje, które się jawią, więc sugerowałbym co innego. W tej kwestii poprosilibyśmy o informację dotyczącą kierunku rozstrzygnięć, dlatego że one idą w naszą stronę i lada moment...

Panie Senatorze, może być tak, że dzisiaj rząd podjął decyzję. Zostawmy tę sprawę do następnego posiedzenia. Poprosimy o rozstrzygnięcia i jeśli nie będą one szły w naszym kierunku czy nie będziemy z nich zadowoleni, podejmiemy taką decyzję.

(Głos z sali: Rozumiem. Nie chciałbym się upierać, ale gdyby można było zapisać, że komisja uznała, że sprawa zboża jest sprawą niezwykle pilną i że rząd powinien przedstawić informacje jak najszybciej...)

Dobrze, rozumiem. W tym sensie, że oczekujemy pilnej interwencji na...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

W tej kwestii, Drogi Panie, na początku... Jeżeli pan pozwoli, to przypomnę, że czytałem pierwszy punkt, który mówi o tym, że trzeba zmienić system wsparcia budżetu i wprowadzić politykę docelową. To był pierwszy punkt. W tej chwili mówimy natomiast o dwóch najpilniejszych kwestiach, czyli o cukrze i o zbożach, które muszą być rozwiązane na wczoraj. Jednocześnie w pierwszym punkcie mówimy generalnie o zmianie systemu wsparcia na rzecz bezpośrednich dopłat dla rolników.

Proszę państwa, nie pisałem o tym, bo to jest bardzo niebezpieczne, ale niestety nie uciekniemy od tej sprawy w tej chwili, bo powstanie IACS. Chodzi o monitorowa-

nie, a następnie kwotowanie – ja to nazywam limitowaniem – produkcji. Wiemy, że mamy tak dużo zboża czy drobiu, ponieważ po pierwsze, w ostatnich czasach obrodziło, a po drugie, popełniono pewne błędy polityczne, nie umieliśmy przeciwdziałać. Twierdzę więc, że potrzebne są całkiem inne działania. Gdybyśmy kwotowali produkcję, to dzisiaj mielibyśmy inne problemy i płacilibyśmy tylko producentom. Pewnie od razu minister powie: dajcie nam na to pieniądze.

Proszę państwa, w tej chwili budżet niejako zobowiązuje, bo wszystko jest powiązane. Nie wiem, czy wiecie, że Bank Gospodarki Żywnościowej wystąpił z wnioskiem do budżetu o dofinansowanie, ponieważ nie jest w stanie gwarantować następnych pożyczek dla rolnictwa. Jeżeli ten bank byłby zagrożony jako ostatni, który to może uczynić, to pojawia się pytanie, nad czym będziemy obradować. Wtedy nie będzie nad czym, bo nie będziemy mieli żadnego banku, który mógłby podjąć interwencję. Dlatego byłbym bardzo ostrożny i ograniczyłbym się tylko do rynku zbóż i przedstawienia informacji na kolejnym posiedzeniu.

(Głos z sali: Chodzi o pilną informację.)

Tak.

Senator Sławomir Izdebski:

Oczywiście dochodzi złożony przeze mnie wniosek dotyczący ochrony granic, bo to także jest bardzo ważne.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

To będzie temat kolejnego posiedzenia. Już zostało to zapisane.

(Senator Sławomir Izdebski: Dobrze.)

Szanowni Państwo, to nie jest temat na pół godziny, bo trzeba i materiały zebrać, i zastanowić się. Mili Państwo, pamiętacie 1989 r.: magazyny podobno były pełne żywności i nie można było ludziom udowodnić, że to nieprawda. Tak samo jest dzisiaj. Okazuje się, że nie umiemy jako establishment powiedzieć ludziom wprost, że mamy nadprodukcję żywności, że mamy najwyższe ceny zboża czy rzepaku na świecie, że mamy problem wielkich pieniędzy, które idą na dopłaty do rolnictwa, ale częściej trafiają do pośredników niż do producentów...

(Głos z sali: Właśnie.)

...że to trzeba zmienić. Czy umiemy to zrobić?

Nie wiem, czy dobrym pomysłem nie jest to, co sugerowały niektóre partie, czy rząd, ministerstwo rolnictwa, służby celne nie powinni powiedzieć: chodźcie na granicę, zobaczcie, jak to wygląda, postawcie swoje służby społeczne...

(Głos z sali: Nie, tak nie można.)

Szanowni Państwo, byłem po stronie rządowej, a teraz jestem po drugiej stronie. Nie wiem, czy w wielu momentach nie potrzebne jest to, aby ludzie, różne organizacje zawodowe czy rolnicze nie w sposób pozaprawny, ale zgodnie z prawem miały możliwość dostępu do tego, co dzieje się na granicach. Jeżeli nie zapewnimy tego w sposób formalny, Panie Ministrze, to ktoś inny zrobi to za nas w sposób nieformalny. Takie jest pytanie. Daję to pod rozwagę. Jeżeli pozwolicie, to ten temat byśmy rozwinęli po kolacji czy jutro.

Pani Wojewodo, Szanowni Państwo, wracam jutro do mnie na wieś. Pierwsze pytanie będzie takie: ile dostaniemy za zboże? Nic więcej tych ludzi nie interesuje.

(*Głos z sali: Właśnie.*)

(*Senator Sławomir Izdebski: U mnie będzie: ile dostaniemy za świnie.*)

U mnie będą pytać o zboże, bo akurat teren jest zbożowy i o mleko, produkowane w dolince.

Szanowni Państwo, wiedząc, że tak jest, szukam rozwiązania, które pozwoli nam – wiem, że wiele rzeczy robimy jako rząd, ale nie ma pieniędzy – uspokoić nastroje społeczne.

Dzisiaj pytałem nawet marszałka Ryńskiego, jak to robicie, że macie trzydzieści kilka czy 40% bezrobocia na niektórych terenach – u mnie w Sieradzu jest 12% czy 14%, ale jest to byłe miasto wojewódzkie i zwolniono sześć tysięcy wykształconych urzędników, i nie możemy sobie z tym poradzić, bo to jest sześć tysięcy urzędników umiejących mówić, gadać, pisać itd. – i jeszcze nie ma wybuchu społecznego. Wojewoda i marszałek powiedzieli mi – przyjechaliśmy jako komisja, więc pokazują nam, rozmawiamy – że dzieje się tak tylko dlatego, że społeczności popegeerowskie nie są jeszcze zorganizowane w odpowiedni sposób.

(*Wypowiedzi w tle nagrania*)

Tak, nie są jeszcze zorganizowane, nie są reprezentowane, bo inaczej byłby to problem. Proszę państwa, wyciągamy wnioski, uczymy się, ale także pytamy, czy nie powinniśmy inaczej docierać do tych ludzi.

Szanowni Państwo, pozwoliłem sobie zaprezentować wnioski, które zostały złożone. Mamy dzisiejszy wieczór i jutrzejszy dzień na to, żeby je przedyskutować, porównywać i przyjąć na następnym posiedzeniu.

Czy jest zgoda na taki system procedowania?

(*Głos z sali: Tak.*)

Jeżeli tak, to za chwilę poproszę kolegę, żeby zechciał...

(*Senator Krzysztof Borkowski: Panie Przewodniczący, mam jeszcze jedno pytanie.*)

Proszę bardzo.

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Pan dyrektor Budynek, proszę.

**Dyrektor Biura Administrowania Obrotem Towarowym z Zagranicą
w Agencji Rynku Rolnego
Paweł Budynek:**

Panie Senatorze, jest tak, że wszystkie towary rolno-spożywcze, które są przywożone do Polski, uzyskują pozwolenie na przywóz od prezesa Agencji Rynku Rolnego. Odbywa się to w ramach różnych regulacji taryfowych. Te, które są przywożone według normalnych stawek celnych, dostają pozwolenia w tak zwanej automatycznej rejestracji obrotu. Nie wiem, ile wydaliśmy tych pozwoleń, ale co miesiąc jest prowadzona sprawozdawczość, więc jest to jakby częściowa odpowiedź dotycząca systemu, o który pan pytał.

Druga rzecz. Wszystko to, co jest przywożone w ramach kontyngentów taryfowych, musi uzyskać pozwolenie prezesa Agencji Rynku Rolnego. Oczywiście pilnujemy, żeby nie przywieziono więcej niż możliwa do rozdysponowania w danym kwartale ilość towaru.

Jeżeli pan przewodniczący pozwoli, to przedstawię jedną uwagę natury ogólnej. Wielokrotnie miałem okazję i przyjemność uczestniczyć w różnych spotkaniach i z reguły jest tak, że pytania o nieszczelność granic – to są takie pojęcia ogólne – są adresowane do przedstawicieli resortu rolnictwa. Są służby celne, natomiast nie ma...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, dzisiaj po likwidacji Głównego Urzędu Cei podlegają wprost ministrowi finansów...

(Głos z sali: A dokładnie Ciesielskiemu.)

Senator Krzysztof Borkowski:

Jeszcze tylko jedno zdanie. W ubiegłym roku nie wiedzieliśmy, co przywożono na nasz obszar celny. W Warszawie nikt tego nie wiedział... *(wypowiedź poza mikrofonem)* ...co Unia przedstawiła.

**Dyrektor Biura Administrowania Obrotem Towarowym z Zagranicą
w Agencji Rynku Rolnego
Paweł Budynek:**

Panie Senatorze, jeszcze jedna kwestia, jeśli mogę wyjaśnić. To nie jest tak – żałuję, że takie opinie krążą – że urzędnicy ministerstwa rolnictwa tego nie wiedzą. System działający w Agencji Rynku Rolnego pozwala na bieżąco monitorować liczbę wydawanych pozwoleń i ilość towaru. Powiedzmy, że co miesiąc jest informacja, ile jakiego towaru wjechało do Polski.

(Senator Krzysztof Borkowski: Czy jest to połączone komputerowo?)

Nie będę odpowiadał za system komputerowy urzędów celnych. Z tego, co wiem, do końca przyszłego roku ten system ma być we wszystkich urzędach...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Agencja co miesiąc przekazuje informacje na bieżąco ministrowi rolnictwa, ministrowi finansów, ministrowi gospodarki... *(wypowiedź poza mikrofonem)*

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dobrze, Panie Prezesie.

Szanowni Państwo, proszę zauważyć, że z jednej strony mamy doświadczonego senatora, który siedzi w swoim zakładzie wśród wyborców i potrzebuje tych informacji. Nie dziwny się, że potrzebuje. Z drugiej strony mamy panią wojewodę, szefa agencji i miejscowych specjalistów. Wciąż – nawet między nami, więc co można powiedzieć o terenie – jest wiele rozbieżności i niedoinformowania. Dlatego myślę, że to dobry pomysł, aby zwołać specjalne posiedzenie komisji i zaprosić na nie przedstawiciela Ministerstwa Finansów, czyli Ciesielskiego, zaprosić was, bo jesteście po naszej stronie...

(Głos z sali: I przedstawiciela Ministerstwa Gospodarki.)

...oczywiście gospodarkę także i porozmawiać.

Nie wiem, czy wiecie, że przyjęliśmy w Sejmie – teraz będzie ona omawiana w Senacie – ustawę o przeciwdziałaniu nadmiernemu importowi i nieuczciwej konkurencji. Teraz trzy ministerstwa będą musiały wydać akty wykonawcze. Moglibyśmy porozmawiać o tym, jak w trybie pilnym wydać te akty wykonawcze. Na niektóre z nich jest tylko dwa tygodnie. Myślę, że to dobry pomysł.

Chcę trochę uspokoić emocje. Proszę państwa, jeżeli jako komisja senacka nie będziemy przekazywać opinii naszych wyborców, to nie będziemy potrzebni. Dzisiaj

w tej mierze po prostu nie ma informacji. Dziękuję senatorowi Borkowskiemu i innym uczestnikom posiedzenia, związkowcom, którzy zabierali głos, bo taka jest potrzeba. Jeżeli, na przykład, nie stworzymy w krótkim terminie strukturalnych możliwości wniknięcia w bieżące informacje o granicy, tak jak senator Borkowski powiedział, to po prostu ktoś inny weźmie miotłę i pozamiata za nas. Tak po prostu zaczynam to widzieć.

(Senator Sławomir Izdebski: Czy to będzie Samoobrona?) (Wesołość na sali)

Nie mówię, kto to będzie. Jest święty Piotr, który nad nami czuwa w niektórych kwestiach i daje nam możliwości myślenia i działania – myślę, że nie wszystkim w jednakowym stopniu i czasie – ale wszystko jest możliwe.

(Przewodniczący Związku Zawodowego Rolników „Ojczyzna” Województwa Warmińsko-Mazurskiego Eugeniusz Kusior: Zróbcie coś z tą Radą Polityki Pieniężnej...)

Panie Eugeniuszu, słuchaliśmy pana wypowiedzi i zgadzamy się z panem nie tylko w tej kwestii. Muszę jednak panu powiedzieć, że aby coś zrobić, różni decydenci procesu legislacyjnego muszą mieć to samo zdanie. Przecież pan dobrze wie, tak jak wszyscy uczestnicy tej dyskusji, że oprócz... *(wypowiedź poza mikrofonem)* ...że nie będzie trzeba.

Jeżeli można, Szanowni Państwo – pan senator cały czas mnie kopie – to chciałbym podziękować za bardzo merytoryczne przygotowanie wszystkich referentów.

Panie Prezesie, dziękuję za bardzo pouczający materiał. Mnie szczególnie zadziwił fakt, że nie myślałem o tym, komu pomagać. Kiedy pomagamy małym, to działamy na krótką metę. Pomagając wielkim, działamy w interesie małych, którzy jednak o tym nie wiedzą. Pojawia się pytanie, jak to czynić.

Dziękuję przedstawicielom agencji z panem ministrem na czele za bardzo dobre informacje. Jest pytanie, na ile będziemy umieli je wykorzystać.

Jednocześnie chciałbym w imieniu komisji podziękować za poczęstunek, za materiały, za fachowe przyjęcie, za serce...

(Głos z sali: Za wszystko.)

Ma pan piękne dyplomy – niektóre już kilka lat stoją, bo są podpisane przez wojewodę Lorenza, doktora zresztą. Chcielibyśmy w imieniu komisji podziękować za przyjęcie nas i za udział, życząc rozwoju działalności zakładu, nowych miejsc pracy i tego, żeby za kilka lat, kiedy znowu się spotkamy, mógł pan powiedzieć, Panie Prezesie, że warto było gościć komisję senacką. Tego wszystkiego w imieniu komisją serdecznie panu życzymy. Podziękujemy prezesowi oklaskami. *(Oklaski)*

(Prezes Zarządu Indykpolu SA Piotr Kulikowski: Dziękuję bardzo i zapraszam ponownie.)

Za kilka lat, na koniec kadencji.

Sprawy organizacyjne.

Senator Janusz Lorenz:

Proszę państwa, jeszcze jedna uwaga. To nie jest sześćdziesięcioosobowa komisja potrzebnego Sejmu i niepotrzebnego Senatu. Szanowni Państwo, mam następującą prośbę. Jedziemy...

(Brak nagrania)

(Koniec posiedzenia o godzinie 18 minut 20)

